



Nie martwcie się, od 1 września
znowu jesteśmy z Wami!

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVI

NR 36 ● 5 IX 1993 r.

CENA 5500 ZŁ

ŁASKA CZY OBOWIĄZEK?

Z dr. JANEM ZACIURĄ, prezesem Zarządu
Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego,
rozmawia Wojciech Sierakowski

— Poprzedni rok nauki kończyliśmy w cierpkich nastrojach, w nowy wkraczamy z gorzką świadomością, że wokół szkoły i nauczycieli dzieje się coś niedobrego — nie mała część opinii publicznej uważa, iż to nauczyciele są przede wszystkim odpowiedzialni za krytykowany często stan edukacji, to na nich próbuje się złożyć nawet odium niechęci wobec szkoły. Związkom zawodowym z kolei już otwarcie zarzuca się, że hamują wszelkie pozytywne przemiany. Mało to optymistyczna refleksja i prognoza dla szkół.

— Istotnie mamy do czynienia z czymś dotąd nie spotykanym w Polsce — wyraźnymi próbami zdyskredytowania pedagogów, przedstawienia szkół w jak najgorszym świetle. Przeważająca część wypowiedzi o szkole i nauczycielach to uproszczenia, generalizowanie pojedynczych zjawisk. Na pewno to nie jest dobry prognostyk na przyszłość. Jeżeli tak dalej się to potoczy, wkrótce upadną resztki autorytetu szkoły.

Szczególnie niepokojące jest dla mnie to, że znaczna część tych opinii kształtowana jest przez zmieniające się kierownictwa ministerstwa edukacji. Powiedziałbym wprost — to właśnie opcje polityczne tych kierownictw powodują, że atmosfera wokół oświaty jest tak nieprzychylna bo przecież z tego właśnie kręgu władzy pochodzą propozycje, które z jednej strony bulwersują nas, z drugiej — tworzą mity i złudzenia, w rezultacie których dochodzi do „ustawiania” nas przeciwko społeczeństwu.

Przypomnę, że ludziom wmawia się, iż oświata jest droga i nieefektywna i dlatego część szkół trzeba — wręcz dla dobra ludzi — zamknąć. Jakie z tego wynikają skutki dla dzieci — tego już nikt nie tłumaczy. Przypomnę także o głoszonych nie tak dawno opiniach, że dzieci są przemęczone, a programy przeładowane, więc należy je „przykroić”, dać uczniom więcej wolnego czasu. No tak, ale prawie równocześnie zlikwidowano zajęcia wyrównawcze, uzupełniające, koła zainteresowań, a dziś pod-

nosi się lament, że spadł poziom nauczania. Oczywiście winien jest nauczyciel, który pracuje „mało i źle”... Ale tak naprawdę nikt nie chce powiedzieć społeczeństwu, że uzasadnienia „filozoficzne” typu — dobro dziecka, higiena pracy umysłowej itp. miały swoje drugie dno — pieniądze. Dziś jest dokładnie tak samo, a ponieważ pieniędzy jest jeszcze mniej coraz silniejsza jest presja na nauczycieli, edukację, by właśnie ich kosztem bronić budżetu. Trzeba być ślepym, by tego nie dostrzec.

— Bądźmy sprawiedliwi, w MEN zauważono niebezpieczeństwa kryjące się za oszczędnościami w szkołach, stąd ministerialne propozycje działań służących temu, by znów tętniły one życiem w godzinach popołudniowych. Każda rodzina przyjmie je z zadowoleniem, bo lepiej, by dziecko poszło na zajęcia do szkoły niż szwendało się po ulicy. Trudno w tej sytuacji argumentować, że polityka edukacyjna idzie w złym kierunku...

— Bardzo się ucieszę gdy nasze szkoły znów zaczną być ośrodkami życia lokalnego. Otworzą się przed dziećmi i dorosłymi. Podkreślam — znów! Bo przecież tak kiedyś było. MEN mówi, że chodzi o rozszerzenie oferty edukacyjnej, tak jakby to była łaska władzy, nie mówi natomiast słowa, że będzie to przecież przywróceniem, reaktywowaniem form, które już były w szkołach prowadzone, a które to sama władza ze szkół usuwała. A więc: to dobrodziejstwo władzy czy też próba naprawienia błędów? Dla mnie jest oczywiste, że to drugie.

— Wypadało by się cieszyć, późno bo późno ale jednak...

— Też bym się cieszył, gdyby nie świadomość w jaki sposób chce się ten błąd naprawiać. A próbuje się czynić to metodami bezinwestycyjnymi, poprzez obciążenie nauczycieli dodatkowymi obowiązkami, ale bez odpowiednio godziwej rekompensaty finansowej.

Gdyby to było wprowadzane tak, że za podwyżką pensum o 40 proc. podnosi się znacznie wynagrodzenie, to byłby to projekt biorący pod uwagę interes szkoły, z drugiej zaś interes pracujących w niej ludzi. Jest jednak inaczej, efekt merytoryczny chce się osiągnąć kosztem nauczycieli, i to jest przewrotność, z którą my nie możemy się pogodzić.

Proszę jednak zwrócić uwagę, że przyczyny obecnych ograniczeń tkwią i w ustawodawstwie. To ustawa oświatowa z 1991 r. wprowadziła obowiązek realizowania programów minimum. W rezultacie mamy taką praktykę, że szkoła przekazuje uczniom

*Wytrwałości
i równowagi na przyszłych zakrętach,
nuty optymizmu
nawet w chmurne dni
i na przekór wszystkiemu —
serca dla dzieci,
wszystkim nauczycielom
i pracownikom oświaty
w nowym roku szkolnym
życzy*

„Głos Nauczycielski”

CZEKANIE NA CUD

KRYSZYNA STRUŻYNA

DO przejęcia szkół podstawowych przez gminy zostało już tylko cztery miesiące, a tu nierzeczywiście z jasnego nieba pojawiła się wiadomość. Oto w 46 miastach (powyżej 100 tys. mieszkańców) od stycznia 1994 roku pod zarządek gmin przejść mają także wszystkie szkoły ponadpodstawowe, internaty, warsztaty szkolne, domy nauczyciela itp. Na utrzymaniu kuratorium pozostaną jedynie szkoły i placówki o zasięgu wojewódzkim lub ogólnopolskim.

Pismo w tej sprawie rozesłano do kuratoriów 10 sierpnia wraz z załącznikiem dotyczącym analizy sytuacji finansowej, zatrudnienia i płac w poszczególnych szkołach i placówkach oświatowych. W rekordowym tempie do 16 sierpnia należało wypełnić je i przesłać do URM oraz Departamentu Finansów w MEN. Tego też dnia postanowiliśmy zainteresować się sprawą przejęcia oświaty przez 46 miast-gmin. W tym celu pojechalśmy na Śląsk, gdzie aż 15 miast-gmin być może już od stycznia przejmie całość spraw oświatowych na swoim terenie.

ZAINTERESOWANI WIEDZĄ OSTATNI

W Liceum Ogólnokształcącym nr 1 im. Mikołaja Kopernika, szkole położonej tuż obok Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, nie wiedzieli o tym, że od stycznia mają przejść na gar-

nuszek gminy. — Być może jakieś informacje na ten temat przekazała nam pani kurator na spotkaniu przed rozpoczęciem roku szkolnego — mówi Teresa Wierzbicka, dyrektorka szkoły. Wyraża także nadzieję, że może na utrzymaniu gminy będzie się szkole żyło lepiej. — Oby to nie była nadzieja płożona, a zmiana organu prowadzącego szkołę jedynie przejawem spychotechniki — zauważa dyr. Wierzbicka.

„Kopernik” ma swą 70-letnią historię i jest jednym z pięciu liceów w Polsce mających klasy z wykładowym językiem francuskim. Ponadto młodzież uczy się języków: angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego i łaciny. Do dyspozycji ma także bardzo dobrze wyposażoną pracownię informatyczną.

Szkoła ma od kilku miesięcy samodzielność finansową, ale póki co oznacza to tylko tyle, że na etacie zatrudniona jest tu księgowa. Zgodnie z sugestią kuratorium szkoła wyposażyła ją w komputer wraz z oprogramowaniem, który pochłonął ponad połowę zarobionych przez liceum pieniędzy. — Na szczęście znalazły się jakieś oszczędności ze środków przekazywanych nam przez kuratorium, co pozwoliło na zapłacenie 33 mln zł za energię — informuje dyr. Wierzbicka.

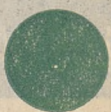
Atlas fizjologii Atlas mineralogii

cenne uzupełnienie
podręczników szkolnych
dla uczniów szkół podstawowych,
średnich oraz dla kandydatów
na wyższe uczelnie.

WIEDZA I ŻYCIE, Warszawa, ul. Słoneczna 35, tel. 49 92 61

Dla szkół specjalna cena!

C-34



Szanowny Pan
Paweł Łączkowski
Wicepremier Rządu RP

Pragnę przypomnieć, że w trakcie rozmów Związku Nauczycielstwa Polskiego z Komisją Rządową, pod przewodnictwem Pana Premiera, które odbyły się w maju bieżącego roku, postanowiono powołać zespół rządowo-związkowy do spraw oceny dochodów państwa za półrocze. Pierwsze spotkanie zespołu miało odbyć się po 20 lipca.

Zespół miał za zadanie określić, po zbadaniu wpływów budżetowych, jaka będzie wysokość podwyżek płac w oświacie oraz ewentualna wysokość jednorazowej wypłaty w październiku.

Pan Premier upoważnił Ministra Edukacji Narodowej do podejmowania decyzji w tej sprawie. Związek Nauczycielstwa Polskiego zgłosił do MEN nazwiska członków swojego zespołu. Minister Edukacji nie podjął działań.

29 lipca w czasie spotkania MEN — ZNP zwróciłem uwagę na brak realizacji postanowień z rozmów majowych. Minister Edukacji Narodowej w mojej obecności zwrócił się do Pana Premiera z propozycją by rozmowy w tej sprawie odbyły się jeszcze w lipcu.

Zwracam się do Pana Premiera, jak sądzę, po raz ostatni o podjęcie możliwie szybkich działań w tej sprawie.

Zbliża się początek roku szkolnego. Regulacja płac dla pracowników oświaty jest tak znikoma, że fala niezadowolenia powróci na pewno, albowiem środowisku oświatowemu znane są wszystkie uzgodnienia z rozmów z Komisją Rządową pod Pana przewodnictwem. W tym kontekście nie wiem jak odczytywać wypowiedź Pana Premiera we wczorajszym programie telewizyjnym „Dwóch na dwóch” o trwających aktualnie rozmowach na ten temat ze związkami zawodowymi.

dr JAN ZACIURA
prezes
Zarządu Głównego ZNP
Warszawa, 19.08.1993 r.

KRONIKA

● 20 sierpnia sekretarz ZG ZNP Anna Zálewska uczestniczyła w naradzie kuratorów oświaty, która odbyła się we Włocławku. Na naradzie omawiano m.in. resortowe projekty zmian ustawy o systemie oświaty, problemy finansowania oświaty, organizację nowego roku szkolnego. ● 23 sierpnia odbyło się posiedzenie Komisji Odznaczeniowej ZG ZNP. Komisja analizowała i zaopiniowała wnioski o nadanie Złotej Odznaki ZNP oraz Odznaki ZNP za Tajne Nauczanie, nadesłane przez zarządy okręgów ZNP. Została ona przedłożona do zatwierdzenia Zarządowi Głównemu ZNP we wrześniu. ● Krajowa Sekcja Emerytów i Rencistów ZNP zorganizowała w dniach 23-29 sierpnia w Toporowie koło Wielunia szkolenie dla przewodniczących sekcji okręgowych. Z uczestnikami spotkał się prezes ZG ZNP Jan Zaciura. Tematyka spotkania obejmowała zagadnienia oświatowe i związkowe, warunków materialnych i socjalnych emerytów i rencistów, aktualnych działań Związku, udziału ZNP w kampanii wyborczej do parlamentu. ● 25 sierpnia odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP konferencja prasowa z udziałem prezesa ZG ZNP Jana Zaciury i sekretarza Anny Zálewskiej. Członkowie kierownictwa ZG ZNP poinformowali dziennikarzy o stanowisku Związku wobec proponowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej zmian w ustawie o systemie oświaty. Związek kwestionuje dotychczasowy tryb prac nad projektem, które były prowadzone przez resort bez udziału i konsultacji z ZNP. W przekazanej na ręce premier H. Suchockiej opinii ZNP bardzo krytycznie ocenia zawarte w projekcie propozycje, zarówno w zakresie funkcjonowania oświaty jak i statusu prawnego oraz kształcenia i doskonalenia nauczycieli.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

Z wystąpienia prof. Zdobysław Flisowskiego, ministra edukacji narodowej, na 1 IX 1993 r.

EDUKACJA JEST DOBREM NADRZĘDNYM

PRZED nami nowy rok szkolny. Rok, w którym będziemy nadal poprawiać i zmieniać wszystko to, co poprawy i zmiany wymaga.

Do spraw najważniejszych należą: przekazywanie szkół samorządom i zmiany w systemie oświaty. Zmiany te mają na celu zakorzenienie szkoły w środowisku lokalnym, w środowisku rodzinnym, a także stworzenie nauczycielom warunków awansu i promowanie nauczycieli dobrych. Pragnę wyjść na przeciw oczekiwaniom wielu nauczycieli domagających się zmian w systemie pracy i płacy w powiązaniu z kwalifikacjami. W budżecie Państwa musimy zapewnić właściwe miejsce dla edukacji. Jest to cel, od którego nie chcę i nie mogę odstąpić. Pozwoli to niedługo osiągnąć płace porównywalne z płacami administracji państwowej. Już od lutego będzie odczuwalna zmiana.

Pragnę tu jednak zaznaczyć, że nie jest to dla mnie temat wyborczy, bo nie ubiegam się o mandat do Parlamentu. Jest to po prostu troska ministra edukacji o właściwe jej miejsce w życiu Państwa.

Chciałbym przypomnieć, że nowy rok szkolny zbiega się z obchodami Międzynarodowego Roku Rodziny. Roku, który został ogłoszony przez ONZ na wniosek Polski. Dobrze więc się stało, że właśnie teraz powraca do szkół program wychowawczy. Jest on niezbędnym uzupełnieniem przekazywanej wiedzy. Program ten powinien pomóc w przygotowaniu dzieci i młodzieży do dorosłego życia, również w przygotowaniu do życia w rodzinie. Program taki wraz z odpowiednimi pomocami jest przekazywany szkołom. Otrzymują go nauczyciele.

Jest to także pomoc dla rodziców będących pierwszymi i głównymi wychowawcami swych dzieci. Najważniejszą sprawą w wychowaniu powinna być świadomość, że człowiek jest zdolny do kierowania sobą i własnym życiem, że każdy tworzy siebie i odpowiada za swoje decyzje.

Niestety obserwujemy bardzo niepokojące zjawiska w naszym życiu społecznym. Nawet w szkole występują alkoholizm, narkomania, rezygnacja, rozluźnienie obyczajów. Powstają programy, w których ideałem są tylko sprawności przy równoczesnej pustce sensu życia; programy, które oferują namiastki życia, zamiast wartości. Według nich życiem ma rządzić zasada sukcesu, czy doraźnej skuteczności, a nie prawo rozwoju (...) Programy takie nie znajdują swego miejsca w szkole — gwarantują to polskie ustawy i międzynarodowe konwencje.

Jesteśmy wszyscy uczestnikami procesu tworzenia nowego oblicza polskiej szkoły, polskiej edukacji. Na pierwszym miejscu w szkole musi być dobro ucznia. Nauczyciel powinien być autorytetem, ale i przyjacielem. Jeśli tak nie będzie to nawet wielkie inwestycje i wielkie pieniądze nie uratują oświaty.

Drogie Dzieci, Droga Młodzieży — na początku tego roku życzę Wam, abyście pracując nad wzbogaceniem wiedzy mieli wiele wytrwałości i widzieli sens Waszych wysiłków. Bądźcie czujni i przeciwstawiajcie się złu — złu, które nieraz ma pozory dobra lub szczęścia.

Szanowni nauczyciele. Bardzo pragnę poprawy Państwa kondycji w szkole i w społeczeństwie. Dlatego też chciałbym prosić, abyście uwierzyli, że siłą

szkoły jest etos nauczyciela i jego dobre imię.

Chciałbym również zwrócić się do przedstawicieli związków zawodowych i przedstawicieli samorządów — zakończmy spory, przełammy dzielące bariery. Edukacja jest dobrem nadrzędnym i tego od nas wymaga.

Apeluję też do wierzycieli wielu naszych szkół o wyrozumiałość dla ich trudnej sytuacji finansowej. Przecież i Państwa dzieci korzystają z dobrodziejstw szkoły.

Rodziców pragnę zapewnić, że dołożymy starań, aby ich dzieci znalazły w szkole rzetelną wiedzę i prawdziwe wartości.

Rozpoczynając nowy rok szkolny, życzę, abyśmy wspólnym wysiłkiem zadbali o dobro polskiej szkoły, życzę wszystkiego najlepszego.

RELIGIA W SZKOLE PRZYWRÓCONE PRAWA

25 sierpnia br. minister edukacji oraz przedstawiciele Kościołów i Związków Wyznaniowych podpisali dokument zmieniający rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 14 kwietnia 1992 roku w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych.

Zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego z 20 kwietnia br. rodzice nie będą już składać pisemnych oświadczeń o nieuczęszczaniu dziecka na lekcje religii. Znowelizowane rozporządzenie zobowiązuje szkoły do zapewnienia w czasie trwania lekcji religii lub etyki opieki lub zajęć wychowawczych uczniom, którzy nie uczęszczają na te lekcje. W poprzedniej wersji zapis brzmiał: „w miarę potrzeby należy im zapewnić opiekę”.

Stawianie stopni z religii na świadectwach szkolnych tym uczniom, którzy uczą się jej poza szkołą, sędziowie uznali za nielegalne, gdyż świadectwo szkolne — ich zdaniem — może zaświadczać tylko o tym, co dzieje się na terenie placówki. Taka sentencja wzbudziła protest mniejszości religijnych, gdyż oznaczała zabranie im dotychczasowych uprawnień i wyeliminowanie ich punktów katechetycznych z systemu oświaty. Przedstawiciele tych Kościołów i Związków Wyznaniowych zwrócili się do Trybunału Konstytucyjnego o przywrócenie im utraconego prawa. 14 lipca Trybunał Konstytucyjny wydał postanowienie wyjaśniające. Z autowykładni wynika jednoznacznie, że pozaszkolne punkty katechetyczne prowadzone przez Kościoły w ramach systemu oświaty tj. zgłoszone w kuratoriach, nadal korzystają z dotychczasowych uprawnień, w związku z czym ich katecheci wchodzi w skład rad pedagogicznych i są opłacani przez kuratoria, a świadectwa wystawiane przez tych katechetów są respektowane przez szkoły. Tak więc dzieci i młodzież niekatolicka nie będzie miała kreski na świadectwie szkolnym z religii/etyki.

— Po ogłoszeniu pierwotnego orzeczenia Trybunału ale jeszcze przed jego uprawomocnieniem się niektórzy dyrektorzy i nauczyciele szkół publicznych kwestionowali świadectwa

z punktów katechetycznych i stawiali na świadectwach szkolnych innowierczym dzieci przysłowiową kreskę — powiedział nam ksiądz Zachariasz Lyko, prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. — Cieszyć się jednak należy z tego, że nie było to zjawisko powszechne i dominujące. Wielu wspaniałych dyrektorów i nauczycieli szkół publicznych wykazywało ducha rozważli i obiektywizmu i dalecy byli od skłonności do irracjonalnych, zorientowanych ideologicznie reakcji.

(I.K.)

BIBLIOTECZKA WYCHOWAWCY JUŻ W KURATORIACH

W pierwszych dniach września wszystkie szkoły podstawowe otrzymają po dwa egzemplarze kilku prac, nagrodzonych w ogłoszonym przez MEN konkursie na programy wychowawcze. Jak nas poinformował Jacek Kwapisz — wicedyrektor Departamentu Opieki i Kultury Fizycznej w MEN, trzy prace wydrukowane są w nakładzie 40 tys., a jedna — 50 tys. egzemplarzy. Są one już dostarczane do poszczególnych kuratoriów.

Są to następujące prace: Maria Kwieć, Iwona Nowak „Propozycje oddziaływań wychowawczych dla VI—VIII klasy”; Maria Mstowska-Psiuk „Propozycje zagadnień i działań wychowawczych w pracy wychowawcy klasowego”; Sylwia Seidel „Propozycje programu pracy wychowawczej w klasach szkoły podstawowej”; Hanna Hamer „Program lekcji wychowawczych dla uczniów wyższych klas szkół podstawowych oraz uczniów liceów i techników”.

(ik)

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji:
PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w III kwartale sumę 7 000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

Koledze WŁODZIMIERZOWI PLUCIŃSKIEMU

wiceprezesowi Zarządu Okręgu ZNP
w Szczecinie
wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci
Matki
składa Zarząd Okręgu i Oddziału ZNP
oraz OUPIS w Szczecinie.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11. Telex: 81-68-96. Fax: 26-34-20.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Jerzy Krasiewicz, Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Sławomir Lewandowski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomia-

nowska, Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyna, (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalowska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotokład i druk: Interpoligrafia S.A., 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Redakcja nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń i reklam Zam 590

CO ZA TYM ZAKRĘTEM?

Budżetowa rzeczywistość jeszcze raz dała o sobie znać z brutalną szczerością. Oto zdarzyło się to, czego obawiano się od dawna — szkołom wyłączono prąd! Stało się tak w Łodzi, a jeżeli tamtejsi energetycy nie dadzą się przekonać, to ponad 30 szkół w tym i innych miastach regionu łódzkiego być może nie rozpocznie nowego roku szkolnego w terminie.

W taki to właśnie sposób spełniły się ciemne, w przenośni i dosłownie, scenariusze kreślone dla edukacji już podczas dyskusji o jej budżecie w tym i poprzednich latach. Optymiści twierdzili wówczas, że oświata jest „niezatapialna”, a szkoły dadzą sobie radę i jakoś to będzie. Nie wierzyli — zdaje się — że to „jakoś” oznaczać może — przy kaganku. Taki jest jeden ze skutków 2,5 bln zadłużenia oświaty. Łódź nie jest tu zresztą żadnym wyjątkiem, jej „wyjątkowość” polega tylko na tym, że tam właśnie energetycy w końcu powiedzieli — dość!

Jeśli tę informację traktować jako swego rodzaju preludium do nowego roku szkolnego, to na pewno nie jest to optymistyczny wstęp. Tym bardziej że kuratorzy od dawna mówią nie tylko o braku funduszy na wydatki rzeczowe, wyraźnie także alarmują w sprawie pojawiającej się „luki płacowej”, która może spowodować brak gotówki na wynagrodzenia w końcu roku. MEN co prawda oponu-

je (patrz rozmowa z ministrem edukacji), ale jak będzie naprawdę, przekonamy się za trzy miesiące.

Powodów do niepokoju jest u progu nowego roku nauki więcej. A wiążą się one nie tylko z długami, ale i wyraźnym dążeniem władzy do wycofania się z większości zamiarów, w tym również z uspołecznienia szkół. Widać to dostatecznie wyraźnie w projektach zarówno nowelizowanej ustawy oświatowej, jak i statusu nauczycieli. Oto z tej pierwszej zniknęły faworyzowane niegdyś rady oświatowe, które miały być formą współudziału społeczeństwa w życiu szkoły. Zniknęły też konkursy na dyrektorów i kuratorów, a razem z nimi — wpływ reprezentacji, także samego środowiska nauczycielskiego na politykę kadrową. W rezultacie może się okazać, że oto znów wróciliśmy do starego typu kierowania oświatą, czyli ręcznego sterowania. Ów głęboki ukłon ku przeszłości być może nie dziwiłby u ZChN, sterującego wyraźnie dziś resortem, ale dziwi wśród ministerialnych przedstawicieli z UD. Partii, która jeszcze kilka lat temu całkiem inaczej dostrzegała realizację idei usamodzielnienia szkoły. Jeśli zatem te zapędy nie zostaną skorygowane wiele polskich szkół może stać się rychło szkołami nowego konformizmu. Czy o to chodzi?

Pytanie takie uzasadnia także lektura drugiego ministerialnego projek-

tu — ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli. Otóż wszyscy, którzy zapoznali się z nim nawet pobieżnie muszą stwierdzić, że tak głębokiego podporządkowania, tak wielkiej niestabilności nie będzie znać żaden inny zawód w Polsce! (szerzej o tym w rozmowie z prezesem ZG ZNP).

Czy te zapisy nie są więc wyrazem chęci ubezwłasnowolnienia nauczycieli? Co być może jaskrawiej będzie widoczne np. we wsiach czy małych miejscowościach, w których wyznaczony (a nie wybrany) nowy dyrektor może być bardzo nieprzyjemnym satrapą. Tym bardziej że kryteria oceny „zakontraktowanego” nauczyciela są mocno niejasne. Jeśli ktoś powie, że przesadziłem — odsyłam do tych szkół, w których już istnieją ogromne konflikty na tle kadrowo-kierowniczym.

Oczywiście może ktoś w tym miejscu powiedzieć, że dostrzegam tylko ciemne strony... Przypomnę więc, że o ewentualności pozbawienia szkół prądu, ogrzewania itp. wielokrotnie już przestrzegaliśmy. Nie można jednak powiedzieć, że z satysfakcją odnotowujemy to sprawdzenie się ostrzeżeń. Przeciwnie, z tego nikt satysfakcji mieć nie może.

Pierwszy września zawsze był dla nas świętem, podobnie jest także i dziś. Z tą może różnicą, że nastrój

akurat tego początku nauki jest chyba zmacony świadomością, że szkoły, edukacja, środowisko nauczycielskie dotarły do wyraźnego zakrętu. Problem w tym, że widać zza niego wiele rzeczy nowch, ale równocześnie wyłaniają się też nowe zagrożenia. Wynikają one nie tylko z generalnej sytuacji w oświacie, w państwie, ale także ze świadomości, czym powinna być dziś, w końcu wieku, edukacja narodowa — a czym jest. W rezultacie ów obraz wyłaniający się zza zakrętu jest bardzo mglisty. To zaś w efekcie powoduje, że wciąż mówimy raczej o postulatach i niespełnionych nadziejach.

Dzisiaj w kolejnym roku przemian w oświacie, przemian niestety nie zawsze korzystnych i odpowiadających oczekiwaniom, widać to bardzo wyraźnie. Szkoły są istotnie wciąż niezatapialne, nadal istnieją, pracują, choćby tylko w świetle kaganka. Ale jak to się ma do tych ambicji, z którymi cztery lata temu przystępowano do transformowania edukacji narodowej?

Nie jest tajemnicą, że w ostatnim czasie wiele nadziei nauczycielskie środowisko wiąże właśnie z wyborami. I nie bez powodu — kampania wyborcza już pokazała, że oświata może przestać być dziedziną, której się niemal nie dostrzega. To już pomyslna zmiana. Powinniśmy mieć nadzieję, że podobne zainteresowanie towarzyszyć będzie szkołom, edukacji także po wyborach. Ale mówiąc szczerze to już zależy tylko od nas i naszych, także wyborczych decyzji.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

MYŚLI AKTUALNE

SZCZEGÓLNIC NA WYBORY

— Wszyscy chcą naszego dobra. Nie dajmy go sobie zabrać.
S.J. Lec

— Każdy rząd, który jest dość silny, by dać ci wszystko czego pragniesz, jest dość silny, by zabrać ci wszystko co posiadasz.
W. Churchill

— W normalnej przebudowie społecznej nie powinno się jednych krzywd zastępować innymi.
M. Dąbrowska

— Mawiałem zawsze, że polityka jest drugim z kolei najstarszym zawodem świata. Teraz wiem, że jest zawodem bardzo podobnym do tego najstarszego.
R. Reagan

NASZA SONTA

W jakim nastroju — z jakimi nadziejami lub obawami — rozpoczynamy nowy rok szkolny?

OBY NIE GORZEJ

MARIA KOMENDANT — dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących w szpitalu chorób płuc i gruźlicy w Otwocku — Śródborowie.

— Zawsze zaczynam nowy rok z nadzieją, że nie będzie gorzej, więcej, zakładam, że mogłoby być lepiej. Nie jest to mój urzędowy, dyrektorski optymizm, ale powiedziałabym „osobniczy”. Kiedy znów podejmuję pracę, liczę przede wszystkim na to, że już nie popełnię tych błędów, które kiedyś mi się przydarzyły. Doświadczenie czegoś nas uczy...

Mam nadzieję, że będzie to rok spokojniejszy, bez strajków i tych ogromnych napięć, jakie im towarzyszyły. My, w szkołach szpitalnych, jeszcze mocniej przeżywamy te nasze środowiskowe niepokoje z tej przyczyny, że nie możemy sami uczestniczyć w strajku, wyłączeni jesteśmy z niego ustawowo. Tegoroczne matury były szczególnie stresujące. Więc na początek życzenie: abyśmy nie musieli nigdy więcej przeżywać takich chwil.

Muszę przyznać, że dręczą mnie obawy, jakie będą losy pensum. Czy zostanie zwiększone. Jeżeli tak, to kiedy i o ile, chciałabym to wiedzieć już teraz, kiedy kończyć układanie planu zajęć.

Bardzo bym chciała, aby w tym roku udało nam się uatrakcyjnić pobyt dzieci w naszej szpitalnej szkole. A więc, w nie najszybszym miejscu. Myślę tu o innych, bardziej ciekawych i różnorodnych formach prowadzenia lekcji, a także o zajęciach pozalekcyjnych. Niestety, aby wypełnić dzieciom czas ciekawym programem potrzebne są pisma, książki, zabawki i... trochę pieniędzy. Tego wszystkiego nam brakuje. Bo oświata jest biedna, zdrowie chyba jeszcze bardziej... Liczymy więc na sponsorów. Będziemy musieli znów intensywnie myśleć i działać, aby te pieniądze zdobyć.

Jesteśmy placówką służby zdrowia, dlatego niepokoi mnie zwłaszcza bardzo zły stan finansowy tejże. Ostatnio do szpitala zgłasza się coraz mniej małych pacjentów. Mamy wolne łóżka w sytuacji, kiedy wiemy, że np. coraz więcej dzieci choruje na astmę. Dodam, że przyjmujemy małych pacjentów z siedemnastu województw. Pytam więc: co się dzieje!?

AGNIESZKA PUCHAŁA — nauczycielka łaciny w XXXV Liceum Ogólnokształcącym im. B.Prusa w Warszawie:

— Dwa dni temu wróciłam z wakacji i pierwsze, o czym pomyślałam, to czy zainstalowano mi światło w mojej pakamerze koło sceny. Dyrektor mi obiecał! W szkole zajmuję się teatrem, który pochłoniął mnie bez reszty. Od czterech lat prawie cały swój czas i wiele emocji poświęcam szkole i teatrowi. Na marginesie dodam, że razem z mężem jesteśmy też w amatorskiej trupie.

Miałam ogromne szczęście, że w liceum trafiłam na wspianiałych kolegów, którzy mi zawsze pomagają w tej mojej pracy reżyserskiej, czasami pewnie nieudolnej. Nie zdarzyło mi się jeszcze, aby ktoś mi odmówił wsparcia.

Wśród naszego grona jest wielu entuzjastów tego zawodu. Mimo że jest ciężko i płace marne... Szkoła pracuje w trudnych warunkach — tak jak prawie wszędzie — brakuje wciąż pieniędzy na niezbędne rzeczy, ale mimo to, staramy się, aby stworzyć młodzieży możliwie najlepsze warunki bytowania w niej, tak aby mogła jak najwięcej skorzystać i jak najwięcej z niej wynieść. Może dlatego kolejny nowy rok rozpoczynam zawsze z nadzieją i w dobrym nastroju.

Bardzo mnie cieszy, że młodzież się garnie do teatru. Teraz próbujemy Mroźka. Marzy mi się, aby móc to jak najszybciej wystawić. Zapraszamy na nasze spektakle rodziców, krewnych i znajomych. Wystawiamy także w innych szkołach. Często odwiedzamy dzieci na Nie-kląskiej i w Konstancinie. Ogromnym powodzeniem cieszy się „Pan Drops i jego trupa”, za który, muszę się pochwalić, otrzymaliśmy Złotą Maskę na Biennale Małych Form.

W związku z cięciami, zredukowano mi jedną godzinę łaciny. Martwi mnie to, a także układ godzin w programie, nie bardzo szczęśliwy. Łacina zaczyna się w drugiej klasie i poświęcono nań zaledwie jedną godzinę. Praktycznie więc naukę uczniowie mogą podjąć w trzeciej i czwartej klasie. Ostatnia, maturalna klasa jest tak przeciążona nauką, że siłą faktu język schodzi na plan dalszy. Będzie także trudno zmobili-zować i przygotować uczniów do olimpiady. Szkoda, niedawno jedna z uczennic znalazła się wśród finalistów.

KRZYSZTOF KASPRZAK — nauczyciel ze szkoły sanatoryjnej „Dzieciakowo” w Józefowie:

— Zaczynamy zajęcia miesiąc później, bo w takim cyklu pracuje sanatorium i mógłbym wyjechać na urlop, ale trzyma mnie na miejscu moje drugie zajęcie. Param się dziennikarstwem i pracuję w „Wiadomościach Warszawskich”.

Bardzo mnie niepokoi wręcz katastrofalna sytuacja finansowa naszego ZOZ-u, który jest zadłużony na 100 mld zł. Wkrótce może się okazać, że zabraknie na światło i środki czystości. Jeżeli nie znajdą się jakieś dodatkowe pieniądze — nasza egzystencja może być także zagrożona. Może się bowiem zdarzyć i tego

wykluczyć nie można, że trzeba będzie dokonać dramatycznego wyboru: zamknąć oddział szpitalny czy zlikwidować lub zawiesić sanatorium.

W czerwcu i na początku lipca odwiedziłem wiele prywatnych zakładów, sklepów i hurtowni — zbierając dary dla naszych dzieci z sanatorium. Nawet muszę się pochwalić sukcesem, udało mi się zebrać różnych rzeczy za jakieś 15 mln zł. I jeszcze mi obiecywano, że będzie tego więcej. Niestety już w lipcu właściciele tychże hurtowni i sklepów z przykrością mnie zawiadamiali, iż będą musieli ograniczyć swoją szczerobliwość albowiem darowizny są objęte VAT-em!

Nie tracę jednak nadziei, że wszystko się jakoś ułoży. Może to zabrzmieć górnolotnie, ale dla mnie najważniejszą sprawą w życiu jest praca z dziećmi. Jestem nauczycielem w piątym pokoleniu. Rodzina, chcąc „położyć kres tej tradycji”, wysłała mnie nawet na studia techniczne, ale i tak wróciłem... i skończyłem pedagogikę terapeutyczną. To, co mnie trzyma w tym zawodzie, to możliwość dialogu z dziećmi, szczerzej rozmowy — bez zakłamania i polityki.

Zawsze w nowy rok wchodzę z taką nadzieją, że w czerwcu dokonując rachunku sumienia: ile mogłem pomóc uczniom i czy to uczyniłem — dojdę do wniosku, po ostrej dyskusji z samym sobą, że przynajmniej w jakiejś mierze to mi się udało.

BEATA ALEKSANDROWICZ — dyrektorka Przedszkola nr 7 we Wrocławiu:

— Rozpoczynaliśmy kiedyś w lepszych nastrojach. Dziś, pod władzą samorządów, nigdy nie wiadomo, czego możemy się spodziewać. Może się zdarzyć, że Zarząd Miasta uchwali wyższą opłatę za przedszkole i okaże się, że placówka wisi na włosku. W czerwcu uchwalono 300 tys., czyli o 100 tys. więcej niż w zeszłym roku i okazało się, że wielu rodziców, zwłaszcza tych, którzy mają więcej niż jedno dziecko — zrezygnowało z naszej opieki. Dzisiaj otrzymałem przed chwilą informację, że zarząd obniżył opłatę do 250 tys., ale czy teraz coś to zmieni...

Przed 1 września nigdy nie wiemy, ile dzieci na pewno przyjdzie do przedszkola. Najchętniej rodzice przysyłają sześciolatków do zerówki, a te są we Wrocławiu usytuowane w przedszkolach. Mimo tych trudności myślę, że uda mi się zrealizować wiele pomysłów. Nasze przedszkole przejęło na osiedlu właściwie funkcję domu kultury — bo takiej placówki tu nie ma. Urządzamy wernisaże, spotkania z poetą, bywa też u nas Polskie Towarzystwo Muzyczne.

Ludzi niełatwo wyciągnąć z domu i odciągnąć od telewizora, więc kiedy przychodzą po dzieci jest okazja aby ich zaprosić właśnie razem z pociechami, na koncert czy spotkanie z poetą.

Staramy się uatrakcyjnić zajęcia, ale czasami bywa to kosztowne, a rodzice przedają cienko. Coraz trudniej zebrać grupę na baśen czy język obcy. Nie tracę jednak nadziei, że jakoś będziemy sobie radzić, tym bardziej że udało mi się „skompletować” grono świetnie pracujące i współpracujące ze sobą.

Rozmawiała TERESA KONARSKA

Czy 1 stycznia 1994 r. nauczyciele otrzymają pensje?

WICEMINISTER MISAĞ MYŚLI

Powołując się na **projekt** ustawy o finansach gmin, wiceminister Wojciech Misiąg twierdzi, że w 1994 roku samorządy — na przejęcie szkół — otrzymają 29 bln zł. I żadnej gminie nie powinno zabraknąć pieniędzy na pensje dla nauczycieli. **Szkopuł tylko w tym, jak te pieniądze przekazać gminom jeszcze przed 1 stycznia 1994 roku**, czyli przed datą pierwszej pensji. Subwencja dla samorządów wypłacana jest bowiem w 12 ratach i przekazywana 15 każdego miesiąca. Faktycznie więc pieniądze pojawiają się dopiero 15 stycznia. Wiceminister Misiąg zastanawia się więc, co z tym fantem zrobić — Musimy jakoś te środki uruchomić, aby można 31 grudnia br. wypłacić nauczycielom pieniądze, ale jak to zrobić, tego jeszcze nie wiem — mówi.

Oczywiście, trzymamy rękę na pulsie i o tym, co wymyślił wiceminister Misiąg, zaraz poinformujemy.

Subwencje gmin będą ustalane według nowych zasad trochę korzystniejszych (nie wiadomo jednak czy we wszystkich obliczeniach uwzględniono współczynnik inflacji). Istotną zmianą będzie obniżenie progu, od którego przysługuje subwencja wyrównawcza. Projekt zakłada bowiem, że będzie przysługiwała tym gminom, których dochód na jednego mieszkańca nie przekroczy 60 proc. średniej krajowej (poprzednio 85 proc.). Zdecydowano też, że tę część subwencji będzie się obliczać oddzielnie — proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Druga zmiana dotyczy obliczenia łącznej kwoty dotacji, proporcjonalnie do dochodów budżetu państwa. Gminy otrzymają 7,5 proc. dochodów budżetu (szacuje się, że wyniesie to ok. 43 bln zł). Wiceminister Misiąg zakłada, że na utrzymanie wydatków na poziomie tego roku wystarczyłoby tylko 6 proc. A więc te 7,5 ma pozwolić gminom na rozwinięcie skrzydeł! I tu znów nie wiadomo, czy minister Misiąg zauważył wzrost kosztów utrzymania i czy wskaźnik inflacyjny w tych szacunkach jest rzetelnie obliczony, a później wzięty pod uwagę... Przeżyjemy, zobaczymy.

TERESA KONARSKA

KANDYDUJĄ DO PARLAMENTU...

Prezentujemy dziś kolejne sylwetki nauczycieli — członków ZNP kandydujących do Sejmu i Senatu, desygnowanych i popieranych przez Związek. Wybierając ich — głosujesz za lepszą szkołą i godnym życiem!



JANUSZ GOŁOTA, ma 40 lat, żonaty, jedno dziecko. Dr nauk humanistycznych. Historyk. Od 16 lat w zawodzie nauczycielskim. Obecnie jest dyrektorem Kolegium Nauczycielskiego w Ostrołęce. Już od 16 lat w ZNP. Nie pełnił żadnej funkcji.

Największym moim sukcesem było to, że w każdej placówce, w której dotychczas pra-

cowałem — także jako szef — drzwi były dla mnie zawsze otwarte, natomiast sukcesem zawodowym — mówi kolega Gołota — była organizacja Kolegium Nauczycielskiego w Ostrołęce.

Docenia systematyczne uprzedmiotowanie ucznia, nauczyciela, a także dyrektora szkoły, również większe możliwości działań twórczych.

Największą porażką oświaty, jego zdaniem, jest jej osamotnienie!

W oświacie trzeba bronić przede wszystkim niezależności od doraźnych racji politycznych — mówi.

Należy doprowadzić do dwóch rzeczy: zwiększenia nakładów na oświatę i stabilizację systemu oświatowego, umożliwiającego realizację podstawowych zadań szkoły.

U siebie w Ostrołęckim widzi kilka problemów oświatowych (i innych) do rozwiązania w pierwszej kolejności. Są to, z podwórka oświatowego: unowocześnienie bazy, rozwój Kolegium Nauczycielskiego. Ze spraw ogólnych: szukanie inwestorów, którzy ulokowaliby swój kapitał w rejonie, szukanie rynków zbytu dla towarów wytworzonych w Ostrołęckim.

Opowiada się zdecydowanie za elastycznym procesem przejmowania szkół przez samorządy.

Gdyby zasiadał w ławach na Wiejskiej rozpocząłby walkę o budżet dla oświaty,

status nauczyciela, utrzymanie bezpłatności oświaty, demokratyzację życia politycznego oraz tworzenie lobby oświatowego.

Lubi dobrą książkę, interesuje się filozofią. Uprawia turystykę.

Startuje z listy SLD nr 31 w Ostrołęce.

K.



FRANCISZEK POTULSKI, 50 lat, żonaty, dwaj synowie (20 i 25 lat). Absolwent matematyki w Uniwersytecie Warszawskim. Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 5 w Gdańsku, które składa się z IV Liceum Ogólnokształcącego im. Marynarzy Wojsk Ochrony Pogranicza oraz Szkoły Podstawowej im. Franciszka Dąbrowskiego. Staż pracy — 26 lat, staż związkowy — 31 lat, licząc przynależność do ZSP. Był przez kilka lat sekretarzem Rady Zakładowej ZNP Politechniki Gdańskiej. Obecnie członek Zarządu Oddziału ZNP w Gdańsku.

Za swój sukces życiowy i zawodowy uważa wdrożenie autorskiego systemu organizacji nauczania w Liceum Ogólnokształcącym, w którym pracuje; napisanie i wydanie (wspólnie z Ireną Murawską) zbioru zadań „Matematyka dla prymusów” (kl. VII—VIII); wybudowanie nowego budynku szkoły oraz znaczne zaawansowanie nowego budynku sali gimnastycznej, a właściwie zespołu sal.

— Za sukces oświaty uważa większą niż dawniej swobodę we wdrażaniu innowacji

pedagogicznych, natomiast za porażkę — katastrofę materialną szkół i jej skutki; „pobieranie odpłatności” za naukę od rodziców; znaczne ograniczenie (a właściwie rezygnację) pomocy socjalnej dla uczniów; wymianę kadry pedagogicznej z przyczyn pozamerytorycznych, a także zmniejszenie liczby godzin lekcyjnych.

Zdaniem Franciszka Potulskiego — w oświacie należy przede wszystkim bronić: pozycji nauczyciela wobec władz oświatowych i samorządowych, uprawnień Rady Pedagogicznej oraz prawa rodziców do współdecydowania o szkole. Zapytany, jakie zmiany uważa za niezbędne, odpowiada: dotyczące systemu finansowania szkół; określenia uprawnień dyrektora szkoły wobec władz oświatowych i wobec nauczycieli; zwiększenie i wymagań, i uprawnień nauczycieli.

W swoim okręgu głównie będzie zabiegał o usprawnienie pracy związkowej, określenie zasad pełnienia nadzoru pedagogicznego oraz określenie zasad zarządzania oświatą w Gdańsku (w listopadzie 1992 zaproponował powołanie Fundacji do prowadzenia szkoły).

W Sejmie będzie go zwłaszcza interesować utrwalanie systemu demokratyzacji parlamentarnej. Sporo uwagi zamierza tu także poświęcić samodzielności organizacyjnej szkół oraz zmianom w systemie sprawowania nadzoru pedagogicznego.

Pasjonuje go dydaktyka matematyki (pisze skrypt dla liceów ogólnokształcących). Uwielbia turystykę górską, od dziesięciu lat jeździ systematycznie na obozy wędrownie.

Kandyduje z listy SLD, okręg 11 Gdańsk, zajmuje na niej czwarte miejsce.

(w)



STANISŁAWA BARBARA KUCZAŁEK, pedagog, lat 48, zamężna, jedna córka, dyrektorka Szkoły Podstawowej, członek Zarządu Oddziału ZNP w Łomży.

Należy do grona tych osób, dla których praca zawodowa stanowi jedno z ich życiowych pasją. Tą zaś jest opieka nad dzieckiem trudnym, zaniedbanym oraz ludźmi starymi i chorymi. Od 29 lat realizuje ją zarówno w pracy pedagogicznej jak i działalności związkowej.

Za swój życiowy sukces uznaje wprowadzenie szkoły, którą kieruje od 1986 roku, do Towarzystwa Szkół Twórczych. Przy czym, jak zaznacza, było to i jest możliwe tylko przy pełnej akceptacji jej poczyniń tak ze strony rady pedagogicznej, uczniów jak i ich rodziców. Natomiast istotnym osiągnięciem dla całej oświaty jest — zdaniem Stanisławy Kuczałek — obowiązujący w niej trójstopniowy system zarządzania oraz upodmiotowienie nauczyciela i ucznia.

Uważa jednak, iż w pełni można mówić o nim dopiero wtedy, kiedy dostęp do dobrej, bezpłatnej szkoły zapewnimy wszystkim uczniom. A także wówczas, gdy poprawi się sytuacja bytowa nauczycieli. Dlatego nieodwołalne staje się zwiększenie nakładów finansowych na oświatę. W przeciwnym przypadku spodziewać należy się preferencji elit materialnych, a nie intelektualnych.

Sprzeciw jej budzi kolejna próba reformowania szkół przez teoretyków, z pominięciem tych, którzy realizować ją będą w praktyce. Niezadowolenie wywołuje również fakt obsadzania kierowniczych stanowisk w MEN ludźmi przypadkowymi i niekompetentnymi. Istotne zagrożenie widzi także dla rozwoju postępu pedagogicznego.

Jako posłanka skutecznie przeciwstawić chce się zagrożeniom dla nowatorstwa dydaktycznego i wychowawczego, które stara się realizować w swej szkole i poświęca jemu cały swój czas wolny.

W Sejmie dość energicznie walczyć zamierza nie tylko o sprawy oświaty ale i sprawy socjalne. Jej zdaniem mają one szczególne znaczenie dla ludzi chorych, starych i samotnych. Im to właśnie S. Kuczałek będzie starała się zapewnić godziwe warunki życia i poczucie bezpieczeństwa.

Kandyduje do Sejmu jako trzecia na liście Sojuszu Lewicy Demokratycznej, okręg Łomża.

K.S.

POZNAJEMY ORDYNACJĘ (4)

Z ministrem KAZIMIERZEM CZAPLICKIM, kierownikiem Krajowego Biura Wyborczego i sekretarzem Państwowej Komisji Wyborczej rozmawia Małgorzata Pomianowska.

— Omówiliśmy już różne aspekty ordynacji wyborczej. Zbliża się dzień wyborów. Wcześniej wyborca powinien sprawdzić, czy jest w spisie. Dlaczego jest to ważne?

— Aby uniknąć stresu w dniu wyborów, gdyby został pominięty. W spisie są umieszczone wszystkie osoby, które są uprawnione do głosowania.

Wyjaśnijmy jeszcze, że mamy zarówno rejestr, jak i spis wyborców. Rejestr, w tym kształcie, jaki wynika z ordynacji, jest nową instytucją. Jest to zbiór danych o wszystkich osobach posiadających prawa wyborcze, niezależnie od tego, czy są to wybory parlamentarne, samorządowe, czy prezydenckie. W rejestrze tym musi być każda osoba, która w dniu danych wyborów ma ukończone 18 lat i nie jest pozbawiona praw wyborczych. Natomiast spis sporządzony jest wyłącznie dla danych wyborów, na określony dzień. Są w nim osoby zamieszkane na stałe na terenie danej gminy, które na swój wniosek wpisane zostały jako stali mieszkańcy danej gminy. Stałe zamieszkanie w rozumieniu prawa cywilnego, to fakt, który należy ustalić, niezależnie od miejsca stałego zamieszkania.

— Czy osoba, która jest gdzie indziej zameldowana na stałe, a gdzie indziej stale mieszka i tam chce głosować, powinna sama zadbać o to, by znaleźć się tam w spisie wyborców?

— Konstrukcja jest następująca. Po to jest rejestr wyborczy, by osoby, które czują się związane z daną gminą, ale nie są w niej zameldowane na stałe, na swój wniosek mogły być wpisane do rejestru.

— W jakim terminie powinny taki wniosek złożyć?

— W dowolnym. Wskazane jest jednak, by nastąpiło to przynajmniej na kilka dni przed wyborami. Może się bowiem zdarzyć, że wójt lub burmistrz wyda decyzję odmowną...

— ... a może taką wydać? W jakich okolicznościach?

— Może, jeśli uzna, że wyborca nie spełnia warunku więzi z danym terenem. W przypadku takiej odmowy wyborca ma prawo odwołać się od niej do sądu rejonowego. Niezawisły sąd rozpatruje sprawę w kontekście praw obywatelskich. Decyzja sądu rejonowego jest wiążąca. Obywatel ma prawo w ciągu 3 dni odwołać się od decyzji wójta do sądu, a sąd ma obowiązek również w terminie 3 dni rozpatrzyć sprawę. Dlatego warto na pewien czas przed wyborami zadbać o to, by znaleźć się w rejestrze.

— Kto jeszcze może być w spisie danej obwodowej komisji wyborczej, nawet jeśli nie jest na danym terenie zameldowany na stałe?

— Mogą to być żołnierze odbywający zasadniczą służbę wojskową, z tym, że żołnierz taki musi pominąć 25. a 14. dniem przed wyborami złożyć wniosek o dopisanie go do spisu. Wówczas urząd gminy nie ma prawa nie przyjąć takiego wniosku.

Mogą to być pacjenci szpitali. Tu z kolei obowiązuje zasada, że jeśli w dniu wyborów będzie w nim co najmniej 50 osób, to w szpitalu tym tworzy się obwód głosowania. Wówczas wyborcy — pacjenci umieszczani są w spisie z urzędu. Jeśli tuż przed dniem wyborów zostaną wypisani do domu, mogą głosować na podstawie wpisu w dowodzie osobistym w obwodzie, w którym są zameldowani. Prawo umożliwia też głosowanie obywatelom polskim przebywającym poza granicami kraju, stale zamieszkującym w innych krajach, ale posiadającym obywatelstwo polskie, jak i czasowo przebywającym za granicą. Obwody głosowania dla nich tworzy minister spraw zagranicznych. Zasadą jest, że głosuje obywatel posiadający ważny polski paszport. Ordynacja wyborcza przewiduje, że w wyborach przeprowadzonych na podstawie jej przepisów, a więc 19 września, będzie można posługiwać się innymi dokumentami umożliwiającymi wydanie ważnego polskiego paszportu. Rodzaj tych dokumentów określił minister spraw zagranicznych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Są nimi wszystkie dowody potwierdzające obywatelstwo, np. książeczki wojskowe, metryki itp. Ich weryfikację przeprowadza konsul.

— Nadszedł dzień 19 września. Udajemy się do lokali wyborczych, pamiętając, by zabrać ze

sobą dowód osobisty. Jak głosować, żeby nasz głos był ważny?

— Otrzymujemy kartę do głosowania do Sejmu. Zawiera ona listy zarejestrowane w danym okręgu wyborczym. Każda lista ma swój numer oraz nazwę komitetu wyborczego lub skrót jego nazwy. Na liście umieszczone są nazwiska kandydatów danego komitetu w kolejności ustalonej przez ten komitet.

Na każdej karcie zamieszczona jest zwięzła informacja o sposobie głosowania. Ponieważ wybory są tajne, udajemy się do kabiny. Głosujemy pamiętając, że mamy tylko 1 głos. Na wybranej przez siebie liście, przy nazwisku kandydata, którego uważamy za najwłaściwszego, stawiamy znak „x”. Podkreślam — stawiamy tylko jeden taki znak. Oznacza to, że głosujemy na daną listę przede wszystkim, a w jej ramach na konkretną osobę. Następnie listę wkładamy do koperty.

Od obwodowej komisji wyborczej otrzymujemy też listę kandydatów do Senatu. Nazwiska kandydatów umieszczone są na niej w porządku alfabetycznym, z zaznaczeniem nazwy komitetu wyborczego, który ich zarejestrował. W wyborach do Senatu stawiamy znak „x” przy nazwiskach tych kandydatów, na których chcemy oddać głos. Znaków tych stawiamy tyle, ilu senatorów wybieramy w danym okręgu wyborczym.

We wszystkich niemal okręgach (odpowiadających województwom) wybieramy po 2 senatorów. Jedynie w województwie warszawskim i katowickim wybieramy po 3 senatorów. Po oddaniu głosu wkładamy listę do koperty, kopertę wrzucamy do urny wyborczej.

— Jest to głosowanie pozytywne, czyli głosowanie na partie i kandydata. Czy ordynacja przewiduje też głosowanie negatywne, czyli poprzez skreślenie list i kandydatów, o których wyborca ma złe zdanie?

— Nie. Żadne skreślenia, dopisywania itp. wyraźnie negatywnych emocji nie powinny mieć miejsca, chociaż i wtedy głos jest ważny, jeśli poza tym został oddany prawidłowo.

— Czy można głosować za kogoś?

— Nie można. Każdy wyborca musi osobiście oddać głos. Żadne upoważnienia nie są brane pod uwagę. Natomiast osoba niepełnosprawna, na przykład niewidomy, może korzystać z pomocy innej osoby, z wyjątkiem mężów zaufania, przy oddaniu głosu. W zasadzie powinni się wystrzegać takiej pomocy również członkowie obwodowej komisji wyborczej, chociaż ordynacja wprost tego nie zabrania. Mogą oni, w wyjątkowych sytuacjach, pomóc w odszukaniu listy lub nazwiska kandydata, na którego wyborca chce oddać głos. W żaden jednak sposób nie mogą wpływać na jego wolę.

ŁASKA CZY OBOWIĄZEK?

CD ZE STR. 1

minimum treści programowych, minimum dopasowane do oszczędnościowych programów ekonomicznych. Wiele szkół dostosowało swoją pracę do tego właśnie minimum, co powoduje, że dramatycznie ograniczone są szanse edukacyjne ich wychowanków. Bo przecież absolwent wyposażony tylko w program minimum w gruncie rzeczy nie ma szans dalszego kształcenia. O tym jednak rodzicom i społeczeństwu wcale się nie mówi.

Trudno mi także zgodzić się z opinią, że obecne władze dążą do poszerzenia oferty opiekuńczo-socjalnej szkół. Trudno, bo w szkołach dzieje się wręcz odwrotnie. Mamy do czynienia z totalną wręcz likwidacją stołówek szkolnych, świetlic, burs międzyszkolnych. Wprawdzie mówi się, że nastąpi prywatyzacja stołówek czy internatów, ale dla mnie to oznacza, że dzieci z rodzin ubogich właśnie z tego powodu będą miały zamkniętą drogę do szkół w dużych ośrodkach. Dodajmy do tego jeszcze wręcz śladowe pozostałości opieki zdrowotnej, ograniczanie wypoczynku dzieci i młodzieży, a otrzymamy obraz wręcz dramatu.

Proszę mi powiedzieć, jak pogodzić dwie sprzeczności? Z jednej strony tak wiele mówi się, że szkoła powinna realizować znacznie więcej funkcji, z drugiej strony, bez rozgłosu, ale konsekwentnie, obcina się możliwości świadczenia tych usług, o których się szumnie rozglasza.

Muszę tu jeszcze dodać o równie niebezpiecznym zjawisku: stałym obciążaniu rodziców kosztami funkcjonowania bezpłatnej oświaty. Nie ma co prawda czesnego, ale biedne szkoły wręcz zmuszone są do wyciągania coraz większych składek od rodziców. Zdarzały się przypadki, że jeśli nie wpłynęły „dobrowolne” kwoty na fundusz szkoły, to nie wydawano cenzurek. Oczywiście to znowu „wina” szkoły... Gdybyśmy zapytali, na co idą te pieniądze, to okazałoby się, że nie na wzbogacenie oferty szkoły, ale opłacenie rachunków za środki czystości, telefony itp. Taka szkoła nie sprosta wyzwaniom przyszłości. To jest największa tragedia szkoły, rodziców i nauczycieli.

— **Czy nie jest to przegrana także związków zawodowych? Gdzie nauczyciele, związkowcy mogą szukać dziś sojuszników w staraniach o tę istotnie lepszą szkołę? Po stronie rodziców — chyba nie bardzo. Po stronie polityków? — zważywszy, iż od paru lat realizowany jest wręcz ten sam program dla oświaty — też nie.**

— Nie podzielam poglądu, że jesteśmy sami. Większość rodziców jest z nami — mądrzy politycy też. Jestem przekonany, że jako swego rodzaju siła wczesnego ostrzegania dobrze spełnialiśmy swoje zadanie. Problem w tym czy te ostrzeżenia, które formułowałem już od 1991 roku, trafiły do różnych ośrodków władzy. Otóż twierdę, że te właśnie działania ZNP przyniosły pozytywne skutki — rozmiary i zakres ograniczeń w oświacie był i jest mniejszy niż to sobie projektowano w MEN.

Fakt, że parlament przed rozwiązaniem trzykrotnie próbował dyskutować o sytuacji w oświacie, jest najlepszym wskaźnikiem, że do poszczególnych sił w Sejmie zaczęła docierać dramatyczna sytuacja szkół. Po drugie, gdy dziś czytam programy wyborcze partii, to z dużą satysfakcją muszę stwierdzić, że

nie ma partii, która w swoim programie nie widziałaby problemów edukacji, np. Unia Demokratyczna wręcz proponuje zawarcie paktu dla oświaty...

— **...problem w tym, czym w rzeczywistości miałby on być: zgodą na dalsze ograniczenie czy też podniesienie nakładów na oświatę ale kosztem innych branż.**

— Pakt, jak nazwa wskazuje, musiałby zostać zawarty pomiędzy rządem a reprezentacją związkową, powinien wyraźnie określać gwarancje państwa wobec oświaty.

Natomiast moje zdziwienie związane z programem UD wiąże się z faktem, że Unia Demokratyczna miała w poprzednich latach szansę usytuować tak oświatę, by rzeczywiście była ona tą sferą, która zdecydowałaby o przyszłości kraju i szansach społeczeństwa. UD tworzyła kolejne rządy, miała ministrów w edukacji, czy zatem nie jest to kielbasa wyborcza? Tym bardziej że propozycje paktu dla edukacji pierwszy złożył właśnie nasz Związek. Jesienią 1991 roku miałem okazję przedstawić taki wniosek w rozmowach z przedstawicielami sił parlamentarnych.

Wracając zaś do pytania o konkretnych sojuszników, to wymienię naturalnie trzy ugrupowania: PSL, SLD, UP. To są te partie i siły, których programy dla oświaty są najbliższe naszemu programowi. Mam zresztą nadzieję, że właśnie z nich po wyborach wyłoni się też silne parlamentarne lobby oświatowe. To jest główny powód, dla którego w tej kampanii ZNP aktualnie uczestniczy.

— **Nie jest jednak tajemnicą, że wejście Związku do SLD, w różnych województwach różnie zostało przyjęte. Czy było to konieczne, czy warto, skoro nie wiadomo, jaka się wyłoni koalicja rządowa? A co będzie, gdy okaże się, że mieli rację przepowiadający szybkie rozwiązanie także i tego parlamentu? Takie pytania były nierzadkie po ogłoszeniu decyzji i włączeniu się Związku w tę kampanię.**

— Powiedziałbym, że nie „w różnych województwach”, a tylko w czterech, bo w tyłu tylko nie wystawiono własnych kandydatów do parlamentu.

Istotnie, podczas poprzednich wyborów stanęliśmy wyraźnie z boku polityki i... potem ciągle dyskutowaliśmy, czy nie był to błąd. Bo zabrakło w Sejmie lobby oświatowego! Skoro uznaliśmy, że jest konieczne utworzenie takiej siły, bo zagrożenia dla edukacji są bardzo poważne, bo zapowiada się wprowadzenie polityki antypracowniczej i antyzwiązkowej, to trzeba się zastanowić jak wprowadzić do Sejmu liczną grupę naszych reprezentantów. Stąd na listach SLD znalazło się 38 kandydatów rekomendowanych przez ZNP. Ale mamy też naszych przedstawicieli na listach Unii Pracy, Polskiego Stronnictwa Ludowego, mamy także koleżankę na liście Unii Demokratycznej. Skoro przyszłość będzie się rozstrzygać w parlamencie właśnie, to tylko silna reprezentacja naszego środowiska może zahamować kryzys i stworzyć szansę dla oświaty.

— **Od miesięcy związki nauczycielskie przedstawiane są jako hamulcowi reform, obrońcy nie szkół, lecz stanu zatrudnienia. Czy nie obawia się kolega prezes, że teraz przeciwnicy ZNP stwierdzą, że mie-**

li rację, gdyż celem uczestniczenia w tych wyborach jest właśnie obrona status quo? A więc — wcale nie najlepszych.

— Dla mnie nie jest to niczym nowym. Ciągłe słyszę — wy bronić tylko najłabszych. I odpowiadam: broniemy wszystkich, także najłabszych, bo takie jest statutowe zadanie związku zawodowego. Ale jednocześnie przypominam wszystkim, że my tego zawodu i szkół broniemy nie tak prymitywnie, jak nam się wmawia. Przypomnę, że domagamy się aby już usytuowanie zawodu powodowało, że



„Trzeba uczynić wszystko, aby szkoły, nauczyciele, potrzeby dzieci nie zostały zagubione...”

Prezes Jan Zaciura kandyduje w wyborach do Sejmu z listy nr 5 Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Warszawiacy znajdą jego nazwisko na liście SLD w Okręgu Wyborczym nr 1, pozycja nr 7.

przyjdą doń kandydaci z pełnym wykształceniem, by trwale mechanizmy awansu spowodowały, że zechcą w nim pozostać. Wreszcie, że będą również warunki sprzyjające podnoszeniu kwalifikacji, doskonaleniu w tym zawodzie. Dopiero w takiej sytuacji można prowadzić solidną politykę kadrową, sprzyjającą odchodzeniu z zawodu tych, którzy się doń nie nadają.

— **Kolega prezes mówi o odchodzeniu, podczas gdy dziś raczej mówi się o usuwaniu...**

— Oczywiście, że politykę kadrową można też uprawiać stosując strach i oskarżenia. Jest to jednak droga donikąd. My uważamy, że należy w pierwszej kolejności opracować koncepcje dokształcania i doskonalenia, by ci, którzy chcą mogli skorzystać z szansy pozostania w zawodzie, stworzyć mechanizmy promowania dobrych nauczycieli. Zamiast tego głosi się pogląd, że większość nauczycieli nie nadaje się do pracy w szkole i trzeba ich natychmiast usunąć. Z taką niesprawiedliwą i obraźliwą oceną ja się nie zgadzam. I proszę nie żądać ode mnie, żebym zgodził się też na politykę kadrową prowadzoną w oparciu właśnie o niesprawdzony stereotyp. Podkreślam raz jeszcze — nauczyciel musi mieć poczucie bez-

pieczeństwa, musi być pewien, że jeśli w imię uczciwości zawodowej narazi się miejscowej władzy, plebanii czy jakiejś nowej sile przewodniej, to w swojej władzy zwierzchniej znajdzie obrońcę.

Ale czy dziś istnieje poczucie takiego bezpieczeństwa? Projekty nowego statusu prawnego zapowiadające kontrakty, niewiadome kryteria ocen, wnoszą tylko niepewność. Czy to trudno zrozumieć dla czego my się temu przeciwstawiamy?

— **Kolego prezesie czy nie karimymy się jednak iluzjami? Liczymy,**

samosterujący się rynek. Można by w ogóle powiedzieć, że w tym właśnie program wyborczy lewicy jest niezwykle zbliżony do społecznej nauki Kościoła, w której mowa jest, że w pracy człowiek się realizuje ale pod warunkiem, że otrzymuje sprawiedliwą płacę, zaspakajającą potrzeby jego i jego rodziny.

— **Wszystkie partie ubiegające się o mandaty sejmowe przedstawiają pakiety ustaw, które będą wnosić pod obrady parlamentu. Czy grupa nauczycielska, ZNP-owska ma przygotowany właśnie taki zestaw?**

— Najważniejsze są dla nas dziś trzy projekty ustaw: o systemie oświaty, o finansach gmin, wreszcie ustawa o kształceniu ustawicznym. Przede wszystkim chcemy precyzyjnego rozdzielenia obowiązków państwa i samorządu wobec szkół, nadzoru pedagogicznego, z drugiej strony będziemy się zdecydowanie przeciwstawiać próbom odchodzenia od konkursów na dyrektorów, kuratorów. Chcemy wesprzeć te procesy uspołecznienia oświaty, a nie być ich likwidatorami.

Kolejna kwestia, to zamiar uczynienia wszystkiego, by gminy otrzymały tyle dotacji z budżetu centralnego, aby wraz z własnymi funduszami wystarczyło to na wreszcie normalne funkcjonowanie szkół. I to w zależności od rodzaju gminy, liczby dzieci, kosztów kształcenia itp. Mówiąc najkrócej — trzeba uczynić wszystko, aby szkoły, nauczyciele, potrzeby dzieci nie zostały zgubione w tym gminnym, a może i powiatowym worku. Myślę, że tego właśnie oczekują od nas ci, którzy będą głosować na kandydatów ZNP.

I wreszcie sprawa kształcenia ustawicznego — jest to dla nas bardzo ważne zważywszy, że trzeba stworzyć naprawdę realne możliwości podnoszenia wykształcenia. Nie tylko mówić, że się chce, aby ludzie się uczyli ale robić wszystko, aby nie zostało to tylko na papierze.

— **Nie usłyszałem nic o Karcie Nauczyciela i o nowych projektach MEN...**

— Nie bez powodu. Nie wiem czy znajdzie się gdzieś na świecie związek zawodowy, który podejmie dyskusję o nowym statusie prawnym pracownika, statusie, który przewiduje tylko odbieranie praw. Nie zamierzamy rozmawiać zatem o statusie nie mając odpowiedzi na pytanie, co z układem zbiorowym pracy. Wreszcie musimy też wiedzieć, jaki jest projekt budżetu edukacji na przyszły rok i co z niego może wynikać.

Nie chcę tu rozwijać naszej oceny propozycji MEN, przypomnę tylko, że tak projektowany status, to wprowadzenie gorszych rozwiązań niż te wynikające z kodeksu pracy, otwarcie furki do pomiatania nauczycielem w zależności od koniunktury i widzimisię urzędnika. To jest absolutnie nie do przyjęcia. Generalnie nasze ZNP-owskie stanowisko w tej sprawie jest następujące: te projekty, to karygodna pomyłka i bardzo poważne ostrzeżenie przed jakimiś dodatkowymi a ukrytymi intencjami władzy wobec tej grupy zawodowej. Na taką ewentualność mam tylko jedną przestrożę: dyktatorskie zapędy zawsze kończyły się krachem. Udowodniła to choćby historia najnowsza, z której warto wyciągać wnioski, nawet gdy jest się na wysokich stanowiskach.

— **Dziękuję za rozmowę.**

**Z wystąpienia
do Pawła Łączkowskiego
wiceprezesa Rady Ministrów**

W nawiązaniu do Pana pisma z dnia 29 lipca 1993 r., Zarząd Główny ZNP informuje, że nie podziela stanowiska w sprawie procedury dotychczasowych prac nad dokumentem — projektem ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty, w szczególności w zakresie uprawnień związków zawodowych do opiniowania założeń i projektów ustaw (...)

Zarząd Główny ZNP informuje Pana, że ZNP przedstawi Pani Premier swoje stanowisko do projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty, mimo iż nie otrzymał go drogą oficjalną do zaopiniowania. Działania nasze w tym zakresie wynikają z postanowień obowiązującego Porozumienia Ministra Edukacji Narodowej oraz Zarządu Głównego ZNP w sprawie zasad współdziałania w dziedzinie oświaty i wychowania organów administracji państwowej z ZNP, jak również z obowiązków statutowych związku zawodowego.

dr JAN ZACIURA
prezes
Zarządu Głównego ZNP

Warszawa, 20.08.1993 r.

**Pani
HANNA SUCHOCKA**
Premier RP

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przysłał w załączeniu stanowisko w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty.

Jednocześnie informuję Panią Premier, że Związek Nauczycielstwa Polskiego nie otrzymał z Ministerstwa Edukacji Narodowej do konsultacji ww. projektu ustawy, pomimo zakończenia pracy nad tym dokumentem w resorcie i przesłania go do Urzędu Rady Ministrów.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nadal uważa, iż powinien otrzymać do konsultacji projekt zmian ww. ustawy podczas prac nad tworzeniem tego dokumentu w resorcie. Stanowisko Związku jest zbieżne z interpretacją art. 19 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych, zawartej w komentarzu do tej ustawy. Zdaniem autorów komentarza (G. Bieniek, J. Brol, Z. Salwa), związki mają prawo do przedstawiania swojej opinii na etapie tworzenia dokumentu przez właściwy resort.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego informuje Panią Premier, że przedstawia swoje stanowisko do projektu ustawy o systemie oświaty, mimo że nie otrzymał go drogą oficjalną do zaopiniowania. Działania nasze w tym zakresie wynikają z postanowień obowiązującego Porozumienia Ministra Edukacji Narodowej oraz Zarządu Głównego ZNP w sprawie zasad współdziałania w dziedzinie oświaty i wychowania organów administracji państwowej ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, jak również z obowiązków statutowych związku zawodowego.

Biorąc pod uwagę powyższe, Związek Nauczycielstwa Polskiego uznaje za bezprzedmiotowe przesyłanie naszej opinii do Ministra Edukacji Narodowej i uznaje rząd RP za partnera w konsultacji tego dokumentu.

Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się włączenia naszego Związku do prac prowadzonych nad zmianą ustawy o systemie oświaty.

W przypadku nieuwzględnienia naszej prośby ZNP, jako ogólnopolska organizacja związkowa podejmie odpowiednie przewidziane prawem działania.

dr JAN ZACIURA
prezes Zarządu Głównego ZNP

WOKÓŁ NOWELIZACJI USTAWY OŚWIATOWEJ

MEN i rząd po raz drugi, po „Dobrej i nowoczesnej szkole”, zastosowały metodę obejścia związkowych uprawnień. Choć bowiem o zamiarach nowelizacji ustawy oświatowej ministerstwo poinformowało związki zawodowe dużo wcześniej, to o konkretnych zapisach dowiedziały się one... z prasy. Stało się tak zresztą również już po tym, gdy przedstawiciele MEN przyrzekali prawie, że tym razem w pracach nad projektem nowych aktów prawnych uczestniczyć będą i nauczyciele, i ich związki, ba, wręcz wszyscy zainteresowani oświatą. Podczas rozmów ZNP — rząd, wiceminister K. Marcinkiewicz zapewniał przecież, iż zapowiadana nowa „konstytucja” oświaty powstawać będzie w takim właśnie trybie, w konsultacji ze środowiskiem, rodzicami itp.

Jak się jednak okazało słowo nawet tego wiceministra niekoniecznie musi być święte, bo projekt ledwo ujrzał światło dzienne, a już został przyjęty przez KSRM. Na tej zaś podstawie konstruowane są następne akty prawa oświatowego.

Informowaliśmy już o niektórych zapisach tego projektu nowelizacji ustawy. Przedstawialiśmy także korespondencję, jaka toczyła się wokół niego już od kilku tygodni. Dziś publikujemy kolejną część wystąpień Związku do rządu. Wreszcie — przedstawiamy stanowisko ZNP wobec dokumentu, który w zamiarach MEN i rządu miałby regulować sprawy oświaty. Uzupełnieniem niech będą też niektóre uwagi szczegółowe do poszczególnych artykułów projektu nowelizacji ustawy.

(W.S.)

STANOWISKO

**Związku Nauczycielstwa Polskiego
w sprawie projektu ustawy o zmianie
ustawy o systemie oświaty.**

UWAGI OGÓLNE

Związek Nauczycielstwa Polskiego podziela pogląd Ministerstwa Edukacji Narodowej na konieczność wprowadzenia nowych rozwiązań w istniejącym systemie oświatowym w Polsce. Podziela także stanowisko, że od jakości i poziomu tego systemu zależą wyniki reformatorskich działań we wszystkich dziedzinach życia kraju. Niestety, przedstawione w projekcie rozwiązania stanowiące kontynuację linii zaprezentowanej w dokumencie „Dobra i nowoczesna szkoła — kontynuacja przemian edukacyjnych”, stanowią zaprzeczenie wszelkiej nowoczesności.

1. Projekt zmian ustawy odchodzi od konstytucyjnego obowiązku państwa w tworzeniu warunków powszechnej dostępności do kolejnych szczebli wykształcenia obywateli, o czym świadczy rezygnacja z zapisu art. 96 w aktualnej ustawie o systemie oświaty, przerzucanie kosztów utrzymania przedszkoli i szkół — w tym specjalnych — oraz placówek oświatowych na samorządy terytorialne, do tego nieprzygotowanych, wprowadzanie odpłatnych usług oświatowych, preferowanie szkolnictwa niepublicznego (art. 90 — propozycja 50% dotacji). Tego typu działania wyeliminują dzieci i młodzież z rodzin ekonomicznie słabych z udziału w pełnym systemie kształcenia.

2. Projekt ustawy prowadzi do zmiany statusu prawnego nauczyciela, odbierając mu tradycyjny już (od r. 1926) status pracownika państwowego (art. 104 ust. 5a) uregulowany ustawą Karta Nauczyciela, proponując pełne

podporządkowanie go gminom na zasadach określonych w Kodeksie Pracy, co prowadzić będzie do destabilizacji nauczyciela w zawodzie, zrodzenia się zagrożenia poczucia utraty autonomii i bezpieczeństwa zawodowego. Do postępującej degradacji ekonomicznej nauczyciela dojdzie upadek prestiżu tego ważnego dla nowoczesnego społeczeństwa zawodu i to w skali nie występującej od lat.

3. Zaproponowane w ustawie oświatowej zmiany w dalszym ciągu nie dają oczekiwanych przez środowisko nauczycielskie rozwiązań dotyczących systemu kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli. Związku Nauczycielstwa Polskiego nie może satysfakcjonować propozycja kształcenia nauczycieli w systemie kolegium — tworzącego zapożyczonego i nie przystającego do polskich warunków. Domagamy się ustawowego zapisu ustaleń w zakresie kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym i zagwarantowanie drożnego systemu kształcenia, dokształcania i doskonalenia zawodowego. Ustawa powinna stworzyć warunki do niezbędnego permanentnego kształcenia nowoczesnego nauczyciela.

4. Projekt zmian ustawy wyraźnie odchodzi od demokratyzacji oświaty, o czym najlepiej świadczy rezygnacja z obligatoryjności przeprowadzania konkursów na stanowiska kuratorów i dyrektorów szkół i placówek oświatowych, na rzecz **powierzenia** wymienionych funkcji (art. 30 i art. 36). Nie wolno zapominać, że to właśnie kuratorzy, dyrektorzy szkół i placówek — wraz z zespołami nauczycielskimi będą wdrażać reformę kształcenia w Polsce i dlatego oni powinni mieć najlepsze przygotowanie zawodowe, aby sprostać stawianym im zadaniom.

5. Zmieniona ustawa nie zawiera spójnych zasad kształcenia ustawicznego dorosłych, a fragmentaryczne propozycje nie odpowiadają wymogom przekształcającej się gospodarki rynkowej państwa. Sprawa ta wymaga pilnego rozwiązania w ustawie oświatowej.

NIEKTÓRE UWAGI SZCZEGÓŁOWE

Rozważyć należy celowość przekazania przedszkoli i szkół specjalnych gminom z uwagi na ograniczone środki finansowe w tym zakresie, zbyt krótki okres na przejęcie tych placówek, brak przygotowania gmin. W praktyce oznaczać to może ograniczenie prowadzenia tego typu placówek, a w przyszłości ich stopniową likwidację.

Kategorycznie sprzeciwiamy się zamiarowi odstąpienia od zasady obligatoryjności przeprowadzania konkursów na stanowiska kuratorów oświaty, albowiem intencją MEN w sprawie likwidacji zapisu o konkursach jest pozbawienie możliwości wpływu czynników społecznych i innych podmiotów na wybór kuratora. Proponowane zmiany dają możliwość manipulacji MEN, narzucania wygodnych sobie kandydatów.

Podobnie kategoryczny sprzeciw budzi nie obligatoryjna możliwość obsady stanowiska dyrektora w drodze konkursu. Ujawnia się w projekcie lęk ustawodawcy, aby o wyborze dyrektora nie decydowały czynniki społeczne. Jest to odchodzić od zasad demokratyzacji oświaty i uspołecznienia szkoły.

6. Związek Nauczycielstwa Polskiego niezmienne potwierdza nieodzowność i konieczność reformy kształcenia zawodowego, o czym w projekcie zmian do ustawy nie ma mowy. Jednocześnie Związek uważa, że reforma ta nie może się odbyć kosztem wieloletniego, tradycyjnego dorobku resortowych szkół zawodowych, a nawet kosztem ich częściowej likwidacji.

Nie zgadzamy się na przejęcie resortowych szkół przez administrację oświatową, o czym pisaliśmy szczegółowo w piśmie do Ministra Edukacji Narodowej z dnia 18.02.1993 (Nr ZSZ/0140/§-1/93). Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się wycofania rządu z wątpliwych reform, które pochodzą z okresu centralizmu (lata 1976—80), wstecznych w proponowanych rozwiązaniach, a ponadto nie przystających do gospodarki wolnorynkowej i zmierzających do upadku szkolnictwa zawodowego.

7. Projekt zmiany ustawy nie powinien regulować tak szczegółowych kwestii, jak nazewnictwo poradni wychowawczo-zawodowych czy psychologiczno-pedagogicznych. Zdaniem Związku należy dopuścić do pozostawienia w ustawie zapisu dotychczasowych poradni i wprowadzenie nowych nazw z możliwością tworzenia jeszcze innych, które przyniesie życie. Nieważne są nazwy, ale funkcje, które one pełnią. Reforma systemu poradnictwa winna zmierzać w tym kierunku, aby nie likwidować jednej placówki, a tworzyć inne, nowe, co jest przedsięwzięciem bardzo kosztownym, ale dążyć do usprawnienia pracy tych, które są.

8. W projekcie zmiany ustawy należy także uporządkować nazewnictwo, między innymi zmienić we wszystkich miejscach termin „minimum programowe” na „podstawy programowe”, jako pojęcie oddające w sposób korzystniejszy zmiany planowane w reformie kształcenia.

Warszawa, 20 sierpnia 1993 r.

kształceniem nauczycieli na poziomie wyższym oraz tworzenia drożnego systemu podnoszenia kwalifikacji w toku pracy zawodowej. Stąd proponowane zapisy artykułu 77 należy odrzucić, ponieważ nie spełniają warunków i wymogów nowoczesnego kształcenia nauczycieli.

Aprobata nie uzyskuje również rezygnacja z ustawowego zobowiązania rządu do zmniejszenia niekorzystnych różnic w kształceniu dzieci i młodzieży wiejskiej w stosunku do miejskiej. Jest to dążenie do dalszej degradacji szkolnictwa wiejskiego. Jest to także wyrazem wycofania się demokratycznego państwa z konstytucyjnego obowiązku zapewnienia wszystkim obywatelom równego startu w zdobywaniu bezpłatnego i na odpowiednim poziomie wykształcenia. Aktualne trudności ekonomiczne państwa nie powinny decydować o ustawowym zmniejszaniu szans edukacyjnych obywateli tego kraju, mieszkających na wsi.

ZNP stoi na stanowisku, że nauczyciele byli, są i winni być pracownikami państwowymi, a nie samorządowymi, nawet po przejęciu szkół i placówek przez samorządy. Związek nie zgadza się na regulowanie stosunków pracy nauczyciela wbrew postanowieniom Karty Nauczyciela, której zasady obowiązują od czasów II Rzeczypospolitej (r. 1926).

Z prof. ZDOBYŚLAWEM FLISOWSKIM, ministrem edukacji narodowej rozmawiają Krystyna Strużyna i Wojciech Sierakowski

— **Panie ministrze, dziś o szkolnym dzwonku jakby wszyscy zapomnieli. Tematem numer jeden są wybory, tym żyją politycy, ale i administracja oświatowa, także w gmachu pańskiego urzędu. Czy nie obawia się pan, że może to negatywnie odbić się na szkołach?**

— Sądzę, że obecna atmosfera polityczna w kraju w gruncie rzeczy nie ma wpływu na działalność resortu, którym kieruję. Pracujemy normalnie, tak jakby kampanii wyborczej w ogóle nie było. Osobiście nie jestem zaangażowany ani w wybory, ani też jakkolwiek działalność polityczną. Nie należę do żadnej partii i ten status zamierzam nadal utrzymać. Swoje obowiązki traktuję odpowiedzialnie, bez względu na to, jak długo pozostanę jeszcze na zajmowanym stanowisku.

— **Daleko idące ustępstwa resortu na rzecz jednej partii — ZChN — mogą powodować, że nie każdy przyjmie pańskie zapewnienie. Po wtóre, strasznie przyspieszyliście państwo prace, tak jakbyście chcieli przed czymś zdążyć...**

— Wielokrotnie wyjaśniałem, że nie należę do ZChN ale widać muszę to powtórzyć kolejny raz.

Natomiast co do tempa pracy w resorcie, to pozwolę sobie przypomnieć, że po okresie dyskusji pora przejść do finału. Zobowiązaliśmy się, że z końcem roku szkolnego przedstawimy gotowe projekty nowych rozwiązań. Myślę tu, między innymi, o nowelizacji ustawy o systemie oświaty i innych aktach prawnych. Fakt, iż przypada ów finał prac na czas kampanii wyborczej jest nieprzewidzianym zbiegiem okoliczności. Ma to jednak jak sądzę też swoje pozytywne strony — rząd odchodząc stara się tak uporządkować pewne sprawy, by ci, którzy zajmą jego miejsce, nie zarzucali mu zaniedbań.

— **Panie ministrze, tryb pracy nad tymi dokumentami miał być jednak inny. To przecież w tym gmachu padły zapewnienia — nic o nauczycielach bez nauczycieli, a pański zastępca solennie obiecywał, że zapisy „oświatowej konstytucji” skryształizują się po ogólnorodowskowej i społecznej dyskusji. Tymczasem projekt nowelizowanej ustawy oświatowej przyjęliście wręcz ukradkiem, a nauczyciele z prasy dowiedzieli się, że został on zaakceptowany przez KSRM.**

— Takie były nasze zamiary. Zakładaliśmy szeroką konsultację wszystkich naszych programów ze środowiskami zainteresowanymi szkołą. Pracowaliśmy systematycznie. W marcu przedstawiliśmy „ogólny, rządowy” program: „Dobra i nowoczesna szkoła — kontynuacja przemian edukacyjnych”. Poza krytyką (przeważnie w prasie) nie zgłoszono alternatywnych propozycji. W czerwcu zaprezentowaliśmy tezy do nowelizacji ustawy o systemie oświaty i do ustawy regulującej status prawny nauczycieli i zasady ich wynagradzania. Reakcja była podobna. Teraz przedstawiamy projekt ustawy z wynegocjonowanymi warunkami finansowymi (mam nadzieję, choć częściowo satysfakcjonującymi nauczycieli).

W końcu maja nastąpiła nieprzewidziana zmiana sytuacji politycznej. Wybory odwróciły uwagę zainteresowanych środowisk. Nie ma więc warunków do merytorycznego rozstrzygnięcia spraw i rzetelnego rozwiązywania problemów. Przygotowane projekty w fazie roboczej nie mogły być przedmiotem dyskusji. Po ich opracowaniu zostały przesłane do konsultacji.

— **W ubiegłym roku powiedział pan, iż pańską dewizą jest sprawa załatwiać merytorycznie, a do ludzi odnosić się z serdecznością. Czy udało się panu upowszechnić ją wśród podległych sobie ludzi? Sądząc po informacjach, jakie do nas docierają, w terenie panuje często tylko politykierstwo i popieranie nie zawsze kompetentnych ale „swoich”. Ba, nawet swych najbliższych współpracowników, sądząc po sygnałach z MEN, nie udało się panu przekonać do tej dewizy.**

— W moim przekonaniu użyć słowa „politykierstwo” wobec naszego resortu jest niewłaściwe i niesprawiedliwe. Rzeczywiście, staram się o to, aby sprawy i problemy były załatwiane i rozwiązywane merytorycznie, a ludzie pracujący w resorcie byli kompetentni. Na pewno są trudności, braki i niedociągnięcia. Są one w mi-

KAŻDY MA SWOJE RACJE

nisterstwie, kuratoriach i w szkołach. Włożyłem jednak wiele wysiłku, by je złagodzić, tak jak starałem się rozładowywać konflikty.

W wyciąganiu konsekwencji jestem jednak ostrożny, każdy ma wszak swoje racje i trzeba je poznać przed wydaniem decyzji.

Spośród około 20 wniosków wyrażających niezadowolenie z pracy kuratorów, tylko jeden załatwiłem zgodnie z sugestiami jego autorów, to znaczy odwołałem kuratora. Uważam, że spokojem i perswazją można więcej zdziałać i lepiej rozwiązać problemy. Dostrzegam jednak dobre strony oświaty i staram się je ukazać.

— **Dobrze to usłyszeć dziś, kiedy na nauczycieli zewsząd sypią się gromy. Pan w odróżnieniu od swoich poprzedników zawsze wysoko oceniał poziom polskiej szkoły...**

— Jestem przekonany, że mamy bardzo dużo wręcz wspaniałych nauczycieli i tę ocenę podtrzymuję. Uważam, że możemy być dumni ze studentów i absolwentów. Okazuje się bowiem, że bez względu na to czy znajdują się oni w USA, czy Japonii, to oceniani są bardzo dobrze. Mimo



Minister Zdobysław Flisowski: ...mamy bardzo dużo wręcz wspaniałych nauczycieli

trudności w dalszym ciągu kształcimy naszą młodzież na bardzo dobrym poziomie. Jak widać — warunki nie zawsze determinują jednoznacznie poziomem nauczania.

— **Jak pan zatem odpowie krytykom, którzy przy okazji tegorocznych egzaminów wstępnych do szkół średnich i wyższych alarmowali w sprawie spadku, jak twierdzili, poziomu kształcenia? Czy nie jest to na przykład efekt właśnie ostatnich lat — cięć godzin lekcyjnych, realizacji głównie „minimów”, braku pieniędzy na wyposażenie szkół, zajęcia wyrównawcze?**

— Nie w pełni podzielam ten pogląd. Zawsze przecież były roczniki, które osiągały lepsze wyniki w nauce i takie, którym wiodło się w szkole gorzej. Poza tym wyniki te kształtują się różnie w poszczególnych typach szkół i poszczególnych regionach, dlatego nie generalizowałbym, że poziom nauczania spadł we wszystkich szkołach. Ale za każdy sygnał w takich sprawach jesteśmy wdzięczni. Pozwala nam to zastanowić się nad słusznością wielu posunięć i decyzji. Niestety — przyznaję — są takie szkoły, w których ósmoklasiści nie umieją czytać. Jest to bardzo smutne i przywołuje do zmian. Ale czy jest to naprawę stan alarmujący?

— **Panie ministrze, w tych dniach nauczyciele otrzymali groszowe, biorąc pod uwagę wzrastające koszty utrzymania, podwyżki... Rok temu w rozmowie z nami zapowiedział pan, że uczyni wszystko co możliwe, aby podnieść prestiż ich**

zawodu, także ten finansowy. Niewiele w tym względzie udało się osiągnąć pańskiej ekipie.

— To prawda, że nauczyciele otrzymali niewiele i zdają sobie sprawę, że tak trudnego roku pod względem finansowym jak obecny nie było. Dlatego uczyniłem wszystko, aby rok 1994 był pod tym względem inny.

Natomiast kiedy mówimy o wynagrodzeniach, to za swoje osiągnięcie uważam decyzję rządu o tym, że płace nauczycielskie nie będą w przyszłości niższe niż płace w administracji państwowej.

— **Problem w tym, panie ministrze, że obecnie są one o wiele niższe, a zapowiedzi mogą być spełnione lub nie. Pracownikom edukacji od dłuższego czasu wiele się obiecuje, a jest... jak jest!**

— W oficjalnym dokumencie rządowym znalazł się zapis, że płace w edukacji osiągną wspomniany przeze mnie poziom w ciągu dwóch lat. Sądzę, że istotnie tak się stanie. Uważam bowiem, że tak jak w innych cywilizowanych krajach, tak i u nas, potrzeby edukacji narodowej powinny być docenione w stopniu stosownym do jej znaczenia. Myślę, że satysfakcjonujący byłby dla nas odsetek rzędu 15% budżetu państwa przeznaczony tylko na oświatę.

— **To jednak dopiero przyszłość w dodatku niewiadomo jak daleka.**

— Przy tej okazji chciałbym poinformować nauczycieli, że w związku z przygotowywanym w MEN projektem ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, przewidujemy dla niektórych grup pedagogów znaczne podwyżki. Jeżeli nowy Sejm przyjąłby nasze propozycje, to już w lutym przyszłego roku płace najlepszych nauczycieli wzrosłyby o ponad 1 mln.

— **Proszę wybaczyć, ale brzmi to jak wyborcza agitacja. Od pół roku toczy się spór o 350—400 tys. zł, bo o tyle większej podwyżki zażądały związki na ten rok. Rząd się jednak zaparł, tak, że gdyby był podobnie stanowczy wobec koncernów węglowych, to dziś nie baliłbyśmy się nowego skoku cen. Niektórym kuratorom już w grudniu zabraknie być może pieniędzy na wypłaty wynagrodzeń. I mamy uwierzyć, że za pół roku będzie na tyle lepiej, że znajdzie się po milionie na głowę? A może się znajdzie, ale... ilu nauczycieli i od kiedy będzie musiało, zdaniem MEN, odejść ze szkół?**

— Po pierwsze, mówimy o przyszłorocznym budżecie. W tym roku jak to wynika z ostatnich obliczeń nie powinno zabraknąć pieniędzy na pensje. Mogą być, przy obecnej inflacji, pewne kłopoty z pokryciem wydatków rzeczowych. Natomiast tak, jak to już deklarowałem nie będzie w oświacie masowych zwolnień.

Muszą jednak liczyć się z odejściem nauczycieli do zawodu nie przygotowani i to przewiduje projekt ustawy, który równocześnie stwarza szanse uzupełnienia i podniesienia kwalifikacji. Jednocześnie odbyły się trudne negocjacje z Ministerstwem Finansów w celu pozyskania środków finansowych na przeprowadzenie reformy w statusie prawnym nauczycieli i zasadach ich wynagradzania.

— **Łatwo mówić — niech się doksztalcają, problem w tym czy nauczyciele będą stać na wieczorowe lub zaoczne studia, za które trzeba zapłacić kilka milionów złotych. Bo przecież wprowadziliście państwo czesne za nie, ale wciąż macie za mało środków na pomoc materialną dla studiujących i pracujących nauczycieli. A jest jeszcze inny kłopot: gwarancje pracy w szkołach prowadzonych przez gminy, które już teraz uprzedzają, że będą prowadzić własną politykę kadrową. Czy nie dostrzega pan tu nowych niebezpieczeństw?**

— Każda decyzja obwarowana jest ryzykiem błędu, a niebezpieczeństw może być jeszcze więcej. Ponieważ nigdy nie ma pewności co do ludzkich zachowań, aby zminimalizować obawy przygotowaliśmy rozwiązania na okres przejściowy, które mają chronić ludzi, dawać im możliwość uzupełnienia kwalifikacji, a nam dać

możność zachowania kontroli nad całością spraw dziejących się w szkole.

My w budżecie rezerwujemy fundusz na pomoc dla tych, którzy zechcą się doksztalać. Na przykład obecnie korzysta z tej pomocy około 10 tys. nauczycieli. W przyszłych latach te pieniądze także się znajdą. Naprawdę to nie jest tak, że nas w ogóle nie interesuje, czy ludzie studiują i za co.

— **Panie ministrze, gdy kraj wstrząsany był falą protestów, rząd solennie przyrzekł, że w trzeciej dekadzie lipca spotka się z ZNP, aby wspólnie dokonać oceny wykonania budżetu za pierwsze półrocze, rozdzysponować ewentualne nadwyżki. Obiecywano nam też współudział podczas tworzenia projektu budżetu edukacji na przyszły rok. Minał dawno pierwszy termin, przez prasę przebiegła informacja o kilkuset miliardach dla celników z jakowej nadwyżki, a wokół oświaty — cicho, sza... Przysłano, ale można by powiedzieć, że rząd zachowuje się wobec nauczycieli nieszczerze. Kiedy trzeba było uspokoić nastroje — padły zapewnienia i obietnice. Kiedy trzeba się z nich wywiązać — rząd chowa głowy w piasek. To nie nasze określenie, tak właśnie mówi się w szkołach.**

— Ja wywiązuję się z danego słowa. Trzeba jednak pamiętać, że zrealizowanie tych obietnic nie zależy tylko od mojej woli czy moich starań. Ze swej strony uczyniłem wszystko, by doprowadzić do rozpoczęcia działalności przez ze spół, którego zadaniem ma być przeanalizowanie dochodów państwa w I półroczu. Jak mi wiadomo dotychczas takie nadwyżki nie zostały rozdzielone.

Jeżeli chodzi o budżet przyszłoroczny to dla szkół pozostających w gestii resortu zapowiada się on w granicach 60—70% obecnego. Środki na finansowanie szkół podstawowych gminy otrzymają bowiem w postaci oddzielnej subwencji. Upomniałem się o wyższe kwoty, ale mój wniosek na tym etapie został jeszcze odłożony. Jeśli będę miał okazję — upomnę się o to znów.

— **Od stycznia szkoły podstawowe przechodzą pod kuratelę gmin, a 46 dużych miast zarządzać będzie prawdopodobnie całością oświaty. Czy w tej sytuacji będzie pan likwidował niektóre kuratoria lub zmniejszał liczbę zatrudnionych w nich osób? Na marginesie: są państwa znacznie większe i bogatsze od nas, w których nie ma ministerstwa edukacji.**

— Takiego zmniejszenia zatrudnienia jak w administracji oświatowej nie przeprowadzono nigdzie. Z 8 tys. pracowników kuratoriów i inspektoratów oświaty i wychowania pracujących w 1990 r. obecnie pozostało tylko 4 tys. Jest to grupa pracowników niezbędna do prowadzenia rzetelnej analizy poziomu kształcenia w naszych szkołach, nawet jeżeli od nowego roku ulegnie radykalnemu zmniejszeniu liczba prac administracyjnych, ekonomicznych i kadrowych.

— **Panie ministrze podczas reprivatyzacji i zwracania majątku kościołowi okazuje się, że najwięcej obiektów traci właśnie oświata. W efekcie tych działań likwidowane są przedszkola, domy dziecka. Przypadek Rozalina staje się kolejnym sygnałem ostrzegawczym. Czy i jak zamierza pan bronić oświatę przed uszczuplaniem jej stanu posiadania w taki sposób?**

— Oczywiście, że będziemy jako resort bronić naszych placówek, ale tylko w zgodzie z prawem. Proszę nie wymagać od nas, abysmy stosowali siłę, bezprawie tam, gdzie sąd wypowiedział się jednoznacznie. Ubolewam nad tym, że tracimy wiele obiektów, ale ja przecież nie mogę łamać prawa. O sprawie Rozalina dowiedziałem się pod koniec czerwca, wcześniej informowano mnie o wielu nieprawidłowościach w działalności Stowarzyszenia Polskie Uniwersytety Ludowe. I dlatego wypowiedziałem zawartą z nim umowę. Stowarzyszenie zaskarżyło moją decyzję i teraz sąd rozstrzygnie, kto miał rację. Natomiast jeśli chodzi o zajęcie Rozalina, to okazuje się, że niewiele zdziałać może policja i prokurator, a coś dopiero minister edukacji.

— **I na zakończenie naszej rozmowy, jeśli pan minister pozwoli, tradycyjne pytanie: czego życzy pan nauczycielom, uczniom i ich rodzicom, a także sobie w nowym roku szkolnym?**

— Przede wszystkim poprawy kondycji nauczycieli w szkole, żeby uwierzyli, że siłą szkoły jest ethos nauczyciela i jego dobre imię. Życzę serdeczności we wzajemnych stosunkach. Życzę, abysmy wspólnym wysiłkiem uratowali dobro polskiej szkoły, dobro polskiej edukacji.

Dziękujemy za rozmowę.

Pozostałe rachunki za wywóz śmieci, telefony, odnawianie ubikacji, gabinetów lekarskich placą rodzice. Miesięcznie na ten cel przeznaczają 50 tys. zł, a rodzice uczniów klas dwujęzycznych 100 tys. zł.

Skończyły się już także czasy kiedy szkoła liczyć mogła na pomoc kopalni „Mysłowice” czy znajdującej się kiedyś tuż obok niej komendy milicji. Obecnie jedynie „Centrostal” zdobył się na gest i przekazał szkole 10 mln zł na nagrody dla uczniów. A wszystko to w sytuacji gdy placówka, do której uczęszcza 550 uczniów od 28 lat nie była remontowana i gdzie zgodnie z poleceniem sanepidu wymienić należałoby m.in. 119 okien. — Czy można będzie tego dokonać po przejęciu szkoły przez gminę — pyta z troską w głosie, głównie ze względu na bezpieczeństwo młodzieży, dyr. Wierzbia.

Podobnie i w katowickim Zespole Szkół Łączności im. Obrońców Polczy Polskiej w Gdańsku nieznana była informacja o przejęciu szkoły przez gminę. Wywołała tu ona większe zdziwienie niż w liceum, jako że szkoła dopiero dwa lata temu przeżyła dość istotną zmianę — z przyzakładowej stała się kuratorską. I od tego czasu boryka się z wieloma problemami, o które przedtem dbał zakład pracy jej absolwentów. Stąd też nic dziwnego, iż po każdej kolejnej zmianie — zdaniem wicedyrektorki szkoły **Elżbiety Winczury** — spodziewać się można tylko czegoś niedobrego dla szkoły.

Zespół Szkół Łączności mieści się w prawie stuletnim budynku, w którym szkody górnicze powodują ciągle awarie. — Czy mamy jakąś gwarancję, że miasto stać będzie na pokrycie wydatków zapewniających szkole jej prawidłowe funkcjonowanie — sceptycznie zauważa E. Winczura. Rodzice placą miesięcznie 80 tys. zł na komitet. Z tych pieniędzy szkoła reguluje należności za wynajem basenu i sali gimnastycznej, ponieważ do dyspozycji ma tylko 11 izb lekcyjnych, a klas jest tutaj 16. Zajęcia odbywają się więc do godziny 18.

Szkola prowadzi także działalność gospodarczą, pieniądze są z tego niewielkie. Rachunków zaś do płacenia stale przybywa i to na coraz większą sumę. Pieniądzy brakuje na zakup pomocy dydaktycznych i książek do bibliotek. — Dlatego ciągle żebrzemy i piszemy do kogo się da — mówi dyrektorka. Jeżeli w tej sytuacji szkoła

cieszy się dużym uznaniem w środowisku, a chętnych do klas pierwszych mamy znacznie więcej niż miejsc to jest to zasługą przede wszystkim pracujących tu od wielu lat nauczycieli. Nie wiem jednak na jak długo ich sentyment do szkoły okaże się silniejszy od realiów życia. Myślę tu głównie o nauczycielach przedmiotów zawodowych, którymi są wysokiej klasy specjaliści. Jak bowiem mają się podwyżki 160—200 tys. zł w oświacie do 20 proc. podwyżek pensji urzędników rządowych. Czy stanie się cud i sytuacja szkół, uczniów i nauczycieli poprawi się pod zarządem gmin?

WSZYSTKO ALBO NIC

W katowickim kuratorium oświaty o przejęciu szkół ponadpodstawowych rozmawiamy z wicekuratorem **Bernardem Labuskim** i dyrektorem Wydziału Kadr i Spraw Socjalnych **Markiem Zaborowskim**. Otóż w rozporządzeniu Rady Ministrów z 13 lipca 1993 w sprawie określenia zadań i kompetencji, które mogą być przekazane niektórym gminom o statusie miasta (Dz.U. nr 65, poz. 304) mowa jest o całości spraw dziejących się w gminie, w tym oczywiście i oświatowych. Jednak gmina, która w przyszłym ustroju terytorialnym państwa będzie chciała uzyskać status miasta grodzkiego musi już teraz zdecydować się na przejęcie wszystkich spraw, a nie tylko niektórych.

Praktycznie oznacza to, że w województwie katowickim oświata będzie na utrzymaniu i pod zarządem takich gmin jak: Bytom, Chorzów, Dąbrowa Górnicza, Gliwice, Jastrzębie Zdrój, Jaworzno, Katowice, Mysłowice, Tychy, Ruda Śląska, Rybnik, Siemianowice, Sosnowiec i Świętochłowice. Kuratorium będzie sprawować tam jedynie nadzór pedagogiczny nad oświatą.

MEN sporządziło szczegółowy wykaz jednostek (zadań) edukacyjnych podlegających przekazaniu gminom objętych programem pilotażowym reformy administracji publicznej, w którym znalazły się szkoły różnego typu (z wyjątkiem szkół mistrzostwa sportowego) oraz świetlice, ogniska wychowawcze, domy dziecka, młodzieżowe domy kultury itp. Wiceminister K. Marcinkiewicz podpisał także listę, na której umieszczono placówki nie podlegające przekazaniu samorządom. Są wśród nich placówki oświatowo-wychowawcze, opiekuńczo-wychowawcze oraz szkoły i placówki kształcenia specjalnego o wojewódzkim lub ogólnopolskim zasięgu działania.

Czy gminy na Śląsku stać na przyjęcie na swe barki, a dokładniej na swą kieszeń tak znacznego obciążenia jakim jest oświata? I czy w tej sytuacji potrzebne będzie jeszcze kuratorium?

Odpowiedź na drugie pytanie okazała się łatwiejsza. M. Zaborowski twierdzi, że z pewnością kuratorium jest potrzebne, a w pierwszym okresie przejmowania szkół przez samorządy spada na zatrudnionych w nim urzędników jeszcze więcej obowiązków i zadań. — Gminy z pewnością

część naszych środków przekazujemy do Warszawy — mówią rozgoryczeni mieszkańcy tego regionu. Twierdzą, że im nie trzeba pomagać, wystarczy tylko nie zabierać.

Bernard Labusek powodzenie przedsięwzięcia z przekazywaniem szkół miastom uzależnia od porządnej ustawy o finansowaniu gmin. — Przepisy, którymi już od trzech lat próbuje się ją zastąpić to prowizorka, należy już wreszcie z nią skończyć — podkreśla. Uważa, że potrzeby edukacji należy widzieć i oceniać tak,

W województwie katowickim w ok. 1100 szkołach podstawowych, 133 liceach ogólnokształcących i 890 szkołach zawodowych kształcą się 721.200 uczniów. Zatrudnionych jest ok. 51 tys. nauczycieli, kadra kierownicza liczy 3800 osób.

Z budżetu państwa na jednego ucznia katowickie kuratorium otrzymało 320 tys. zł — subwencja dla gmin prowadzących szkoły wynosiła 380 tys. zł na jednego ucznia.

W 1990 roku na remonty przeznaczono 37 proc. wydatków pozapłacowych, w 1991 i 1992 roku już tylko 15 proc., a w 1993 r. — 10 proc. Zadłużenie szkół podstawowych na koniec roku szacuje się w wysokości 260 mld zł.

Na inwestycje oświatowe w 1991/93 r. gminy przeznaczyły ok. 458 mld zł, tj. prawie połowę ich kosztów. Dzięki temu szkoły wzbogaciły się o 1415 nowych pomieszczeń do nauki. W roku bieżącym prowadzonych jest 96 zadań inwestycyjnych, z których większość finansowana jest wspólnie przez kuratorium i gminy. Przewiduje się, iż do końca roku zakończone zostaną 32 inwestycje. Jaki będzie los 64 pozostałych inwestycji w przyszłym roku — nie wiadomo.

napotkają wiele trudności chociażby tylko w sprawach kadrowych, a wtedy pomocy szukać będą właśnie w kuratorium — mówi M. Zaborowski. Ponadto nie wszystkie szkoły ponadpodstawowe w województwie katowickim przejmą w styczniu gminy. Nie brakuje tu także placówek, które z racji charakteru swej działalności nie będą im podlegać. Nie należy również zapominać o tak istotnej sprawie jak nadzór pedagogiczny nad szkołami.

Dyr. Zaborowski skłonny jest jednak zgodzić się ze mną, że być może w przyszłości nie będzie potrzeba aż tylu urzędników w katowickim kuratorium co dziś, ale z pewnością będą musieli to być fachowcy wysokiej klasy.

Finanse gmin na Śląsku oparte są na węglu. Z tym zaś do niedawna „czarnym polskim złotem” są ostatnio same kłopoty. Stąd w województwie katowickim brakuje nie tylko czystego powietrza, ale i pieniędzy. Kopalnie, które jeszcze do niedawna nie żałowały grosza na potrzeby szkół i przedszkoli dzisiaj nie są nawet w stanie zlikwidować szkół górniczych, powstałych w wielu obiektach oświatowych. — A wszystko to w sytuacji gdy w dalszym ciągu znaczną

jak się one aktualnie przedstawiają, a nie według jakichś hipotetycznych założeń.

ŚWIEŻA SPRAWA

Na trzy dni przed upływem terminu podjęcia przez gminy-miasta uchwały o przystąpieniu do realizacji programu pilotażowego RAP i związanego z tym przejęcia szkół **Janusz Wiltos**, kierownik wydziału prawnego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach poinformował nas, że uchwały takie podjęło już 8 miast województwa katowickiego: Mysłowice, Gliwice, Chorzów, Zabrze, Jastrzębie Zdrój, Tychy, Bytom, Siemianowice. Wcześniej odbyły się dwa spotkania piętnastu prezydentów miast celem wyjaśnienia wielu wątpliwości, w tym głównie finansowych i prawnych związanych z przekazaniem szkół. Zgodnie z rozporządzeniem zawartym w Dz.U. nr 65 zobowiązania wymagalne przez placówki oświaty podzielono na trzy grupy. I tak te, które były wymagalne do 30 czerwca 1993 r. pozostają w skarbie państwa, natomiast zobowiązania wymagalne w drugiej połowie tego roku są przedmiotem negocjacji. Zobowiązania szkół po 1 stycznia 1994 przechodzą na gminy. — Wą-

tpliwości i obaw z pewnością samorządy tych 15 miast będą miały znacznie więcej. Dlatego podobne spotkania, poświęcone problemom związanym z przejmowaniem oświaty, odbywać się będą prawdopodobnie nadal — powiedział J. Wiltos.

W Urzędzie Mjasta Katowic myślą, że jakoś sobie poradzą z całością spraw oświaty na swoim terenie. W przejmowaniu szkół podstawowych byli ostrożni, w 1992 roku przejęli zaledwie 12 szkół spośród 58, a w 1993 roku dalszych 21. — Mamy więc już pewne doświadczenia, stworzyliśmy struktury i pozyskaliśmy kadrę do prowadzenia 90 przedszkoli i 33 szkół podstawowych — informuje **Antoni Wilgusiewicz**, kierownik referatu edukacji Urzędu Miasta. To z pewnością procentować będzie już za kilka miesięcy, kiedy zgodnie z uchwałą podjętą przez gminę miasto przejmie 11 liceów ogólnokształcących, 35 szkół zawodowych, 4 poradnie specjalistyczne, pałac młodzieży itp. To zaś oznaczać będzie zwiększenie liczby osób, urzędników referatu edukacji. Obecnie jest ich 95.

Subwencja jaką otrzymały Katowice w tym roku na prowadzone przez siebie szkoły podstawowe zaledwie w połowie pokryła ich potrzeby. Stąd 87 mld zł wydatkowała na nie gmina. — Jest to sporo, jednak mając na uwadze potrzeby edukacyjne naszych dzieci i młodzieży, a także nieuchronność procesu przejmowania szkół przez gminy Katowice, w odróżnieniu od Sosnowca, zdecydowały się na ten wysiłek — mówi A. Wilgusiewicz. Tym samym wiele budynków szkolnych uratowaliśmy przed dalszą dekapitalizacją. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że przejęcie np. szkół zawodowych zmusi nas do zajęcia się ich restrukturyzacją. W większości są to szkoły nieźle wyposażone. Obecnie jednak trzeba zastanowić się jak najlepiej przydatne mogą być one do kształcenia w zawodach nie górniczych. Zresztą problemów z przejęciem oświaty będzie znacznie więcej, trudno nawet obecnie je wymienić ponieważ sprawa jest bardzo świeża.

★ ★ ★

Pomysł z przejęciem wszystkich szkół w 46. miastach-gminach zrodził się dość nieoczekiwanie i to w okresie najmniej korzystnym dla załatwiania związanych z nim spraw. Szkoły bowiem miały wakacje, a urzędnicy urlopy. Czy zatem te cztery miesiące jakie pozostały 46 miastom-gminom do rozwiązania wszystkich problemów okazały się okresem wystarczającym? Wątpliwość wydaje się być uzasadniona w zestawieniu z trzema latami poprzedzającymi przejęcie szkół podstawowych. Czy okaże się ona słuszną przekonamy się o tym już w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

KRISTYNA STRUŻYNA

BIERZESZ ALBO — ODCHODZISZ

— Gmina musi stosować się do obowiązującego prawa. Skoro ustawodawca zdecydował o przejęciu szkół podstawowych przez samorząd terytorialny, rada gminy stoi przed alternatywą: albo się podporządkować, albo podać do dymisji z racji niemożności wykonania obowiązku. Burmistrz Wyszkowa, **Krzysztof Zamczewski**, nie wyobraża sobie odmowy.

Ale gminy nie są przygotowane do przejęcia szkół. A władze państwowe? Przecież wszystkie zasady funkcjonowania szkolnictwa, które dziś podlega władzom państwowym, są płynne. Czy samorząd ma uporządkować ten gąszcz? Te sprawy powinny być rozstrzygnięte przed końcem 1993 roku.

Burmistrz Zamczewski nie gubi się na oświatowym gruncie. Wprawdzie z wykształcenia jest inżynierem elektronikiem, ale przez jakiś czas pracował w tutejszym LO, co pozwala patrzeć na sprawę od środka i z zewnątrz. Zapewne te doświadczenia pozwalają mu na negatywną ocenę modelu szkolnictwa funkcjonującego w Polsce. Przede wszystkim uważa, że redukcji powinna ulec rola struktur administracyjno-

-kompetencyjnych państwa. Ale samorząd współczesny jako struktura docelowa też — jego zdaniem — nie jest właściwym rozwiązaniem. Powinien on koordynować i wspomagać, a nie pełnić rolę władczą.

W takim układzie szkolnictwo powinno być usytuowane jak najbliższe spraw i potrzeb lokalnych ludności. A tak nie jest. Ministerstwo Edukacji narzuca określony model na każdym szczeblu nauczania, a to pociąga za sobą określone wydatki. I tymi wydatkami próbuje się obciążyć samorządy. Oczywiście, powinny być opracowane szkolne minima krajowe, ponieważ absolwenci wędrują po całej Polsce. Ale jaki powinien być udział MEN w takim przyszłym modelu? Czy ponad 90 proc., jak to jest dziś? A może wystarczą 60 proc., co będzie szczególnie ważne w szkolnictwie zawodowym? To ostatnie pożera pieniądze, ale źle przygotowuje absolwentów do życia i pracy. Tych placówek wyszkowska gmina nie zamierza przejmować.

Pomijając szczegóły modelu szkolnictwa mój rozmówca zwraca uwagę, że dziś głównymi i jedynymi sprawami do załatwienia, przed przejęciem szkół przez gminy, są kwestie finansowe i kadrowe. W Wyszkowie nie aprobeuje się subwencjonowania szkolnictwa według modelu, który dziś obowiązuje. Gminy powinny być

tak usytuowane, aby mogły pokrywać koszty z własnych zasobów. To wymaga większego udziału w dochodach własnych, dziś w olbrzymim procencie przekazywanych do skarbu państwa.

W przyszłości ludzie powinni płacić częściowo za naukę swych dzieci, od szkoły podstawowej poczynając. Inaczej patrzy na pracę instytucji ktoś, kto wprost łoży na jej potrzeby. Negatywną tego stroną mogłoby być zwiększenie nierówności między rodzinami, a ten trend trzeba by równoważyć przez odpowiednią politykę społeczną.

Przy okazji dowiaduję się, że w Wyszkowie na wszelkie inwestycje wydaje się 20 mld zł, a w bieżącym roku na oświatę wyłożono 8 mld. Jest to sytuacja komfortowa w porównaniu z innymi gminami w województwie ostrołęckim. Jest to efekt wcześniejszych działań proinwestycyjnych. Mają w tym zapewne udział także huta szkła, browar, mleczarnia, zakłady budowlane, filia FSO, wiele prywatnych sklepów i ponad 1000 spółek.

Do dyspozycji 33 tys. mieszkańców gminy (w tym 24 tys. w Wyszkowie) jest kilkanaście szkół podstawowych, na które kuratorium łożyło około 25 mld złotych (bez inwestycji).

Ale same pieniądze nie rozwiązują problemów oświatowych w gminie. Tu chcą mieć

wpływ na place zgodne z kwalifikacjami, wykształceniem, a więc na ruch kadrowy. Burmistrz denerwuje fakt, że przyjmuje się do pracy osoby bez wyższego wykształcenia, ale odmawia etatu ludziom z dyplomami, bo nie mają za sobą kursu pedagogicznego. A przecież wiadomo, że kwalifikacje pedagogiczne można zdobyć w trakcie pracy. Jest to chyba lepsze niż studia wieczorowe czy zaoczne, których jakość budzi wątpliwości inżyniera Zamczewskiego. Takie i inne działania kadrowe uniemożliwiają aktualne przepisy, w tym Karta Nauczyciela.

Burmistrz jest zwolennikiem zmian kadrowych z myślą o lepszej pracy szkolnictwa, wyższym poziomie nauczania. Czy jednak zwolni się nauczycielkę, której przydatność zawodowa jest problematyczna, jeśli ma za sobą 25 lat pracy? Dlatego zdaje sobie sprawę, że wprowadzenie zmian w szkolnictwie, w tym częściowa wymiana kadr, będą wymagały około 15 lat pracy, aby wyniki były odczuwalne. Mój rozmówca jest zwolennikiem zmian powolnych, ale konkretnych i w określonym czasie. Samorząd bez współudziału mieszkańców niewiele jednak zrobi. Nikt nie podejmie za rodziców decyzji, gdzie i za ile mają kształcić dzieci

JERZY KRAŚNIEWSKI

PRZYSZŁOŚĆ PEŁNA OGÓLNIKÓW

WÓJT gminy Brańszczyk — Sławomir Rutkowski — nie miał ochoty na spotkanie. W telefonicznej rozmowie kilka razy próbował mnie zniechęcić. Tłumaczył, że są lepsze gminy, gdzie ludziom żyje się dostatniej. Po co mówić o niewesołych sprawach oświaty, gdy wokół tyle innych kłopotów.

Zrozumiałem źródło tych oporów na miejscu, gdy z dziesiątków informacji zaczął wyłaniać się obraz środowiska, w którym urząd i ludzie z trudem wiążą koniec z końcem.

Tak, wiedza co głosi ustawa oświatowa. Pytanie: — Przejmować szkoły podstawowe czy nie? — mają już poza sobą. Wójt nie portafiliby powiedzieć mieszkańcom, że nie chce ich dzieci. Ale wie, że na samorząd spadnie olbrzymi ciężar. Jaki? — nikt dziś nie potrafi tego określić. Wydatki kuratorium na osiem pełnych podstawówek i dwie filie nie są im znane. Wprawdzie kurator wykazuje dużo dobrej woli we współpracy z samorządami, ale intencjami nie załatwi się narosłych problemów. Tymczasem przyszłość jest pełna ogólników. Nie doszło jeszcze do rozmów na temat konkretnej sytuacji w Brańszczyku.

A jest o czym mówić. W tamtejszych szkołach trzeba załatwić kilka spraw. Wymagają one czasu i funduszy. Pieniądze są potrzebne od ręki. Jak każda gmina Brańszczyk ma kilka źródeł zasilania. Udział w podatkach przynosi niewiele. Jest tu tylko jedna firma prywatna (meble — 100 pracowników), SKR, Gminna Spółdzielnia i tartak. Łączne zobowiązania pieniężne ludności od nieruchomości i gruntów przynoszą stosunkowo małe kwoty, ponieważ 70 proc. gleb ma V i VI klasę. Właśnie dlatego gmina otrzymuje subwencję wyrównawczą.

Zasada przyznawania wszelkich subwencji jest ostro krytykowana nie tylko w województwie ostrołęckim, gdzie położony jest Brańszczyk. W mechanizmie określonym przez resort finansów za podstawę wyliczeń bierze się nie dochody faktycznie zrealizowane, lecz hipotetyczne, możliwe do osiągnięcia. Jak wiadomo jeden z poprzednich rządów potknął się boleśnie, gdy tak właśnie próbował określić wpływ do skarbu państwa. Ale co mają robić w gminach, gdzie trzeba zaspokajać potrzeby konkretnego człowieka? Zważmy ponadto, że w 1990 r. subwencje były większe, niż w tym roku, gdy tymczasem zadań do realizacji przybyło, a inflacja też wzrosła. Działacze samorządowi zastanawiają się, jak to będzie, gdy przyjdzie w taki hipotetyczny sposób finansować oświatę. Jest to jedno z gminnych źródeł obaw o przyszłość.

A jest tak, ponieważ gmina łoży na wodociągi (od kilku lat w okolicy wysychają studnie), rozpoczyna gazyfikację, myśli o telefonach, bo te ulepszenia mogą przyciągnąć inwestorów. Cały czas przeciąga się tu przykrótka

kołdrę. Ale jak może być inaczej, skoro z liczącego 12 mld budżetu (wydatki zrealizowane łącznie z subwencjami i zadaniami zleconymi) przypada na jednego mieszkańca gminy (8500 tys. osób) około 1400 tys. zł. Co można zrobić za takie pieniądze? Nawiasem mówiąc kwoty przypadające na jednego mieszkańca wiejskiej Polski gminnej wahają się od 700 tys. do 30 mln. Brańszczyk jest więc w grupie najuboższych. Takich podregionów jest wiele, a proces ubożenia trwa.

Jednak wójt Rutkowski, inżynier mechaniki z wykształcenia z praktyką w przemyśle, w przypadku oświaty nie stawia na pierwszym miejscu kłopotów finansowych. Za najtrudniejszą uważa sytuację kadrową. Wśród 86 zatrudnionych nauczycieli tylko 15 ma wyższe wykształcenie. Takie proporcje nie rokurują dobrze także dlatego, że wśród pozostałych są osoby po maturze i takie, które trafiły do szkół przypadkowo. Rada gminy nie ma informacji, dlaczego zatrudnieni nie uzupełniali przez lata swego wykształcenia. W tej chwili każdy taki człowiek to trudny problem. Są przecież osoby, które pracują w danej placówce po kilkanaście lat. Wójt mówi, że boją się tych spraw. Jednocześnie obowiązujące prawo budzi liczne wątpliwości wśród ludzi spoza środowiska oświatowego. Jak się tu uważa, Karta Nauczyciela jest dobra z punktu widzenia indywidualnych interesów konkretnego nauczyciela. Ale czy jest równie dobra dla szkoły, dla uczniów, dla poziomu nauczania? Czas to rozstrzygnie.

— Nie będziemy działać rewolucyjnie, lecz ewolucyjnie — usłyszałem. Jednak docelowo stan kadr musi się zmienić. Jak długo będzie to trwało? Trudno powiedzieć. W każdym razie nie może być tak, jak jest, gdy w czterech szkołach brak dyrektorów i zarazem nie ma wśród miejscowych pedagogów osób z odpowiednimi wyższymi kwalifikacjami. Ale trudno się temu dziwić, gdy przychodzi zmieniać coś, co było tworzone przez całe dziesięciolecie. A zmieniać trzeba — dodaje wójt.

Przy okazji usłyszałem też kilka innych uwag pod adresem nauczycieli. Zdziwienie budzi fakt, że jest to środowisko tak zamknięte. Samorząd nie wybiera sobie utrzymania tego stanu. Dzisiejsze uposażenia uważają za niskie i gmina chce płacić więcej stosownie do kwalifikacji i rodzaju pracy. Sądzi jednak, że obowiązujące pensum jest za małe. Ponadto szkoła powinna być w środowisku wiejskim czymś więcej niż tylko dostarczycielem wiedzy. Potrzebna jest praca po lekcjach w różnych kółkach, zepołach. A więc więcej pieniędzy za więcej prowadzonych zajęć. Niestety, ze wstępnych ocen wynika, że nauczyciele, bazując na dotychczasowym układzie, nie są zbyt skłonni do przyjmowania dodatkowych obowiązków. Owszem, wyższe płace — tak, ale pensum — stabilne. Czy da się to pogodzić z oczekiwaniami?

Wszystkim spędzają sen z oczu inwestycje i remonty. W interesującej nas gminie budowa szkoły w Trzciance trwa około 10 lat. Może w końcu we wrześniu br. uczniowie zasiądą w ławkach w czterech z ośmiu projektowanych sal. O gimnastycznej, która byłaby jedyną w gminie, nie ma co marzyć. Nie zalano nawet fundamentów. W sumie pomysł, projekt, dokumentacja należą do kogo innego, a będzie się próbowało wcisnąć ten pasztet samorządowi gminy. Pod koniec 1993 roku może się okazać, że kontynuowana inwestycja ma poważne zadłużenia. Takie przypadki, jak wynika z obrad wójtów i burmistrzów, mogą okazać się zgubne dla budżetów niektórych gmin. Nie wyklucza się nawet stanu, w którym trzeba będzie powołać komisaryczne zarządy. Brańszczyk zapewne nie przyjmie tego typu zobowiązań inwestycyjnych.

Nie lepiej rysuje się stan remontów. W trzech szkołach jest kanalizacja i CO. W czwartej tylko woda. Urządzenia te nadają się do remontu. W pozostałych szkołach pali się w piecach. A wiadomo już jak koncerny węglowe mogą wywindować ceny. Na szczęście w ostatnich dwu latach z pomocą szkołom pośpieszyli rodzice. Trudno sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby nie ich ogromny wkład pracy. Ale placówki mają potrzeby, których nie zaspokoi się tylko pracą. Potrzebne są pieniądze. Gmina przekazała w br. komitetem rodzicielskim 100 mln, co jest kroplą w morzu. Ile przekaze państwo wraz ze szkołami na 1994 r.?

Szokuje balagan w stanie własności użytkowanych przez oświatę gruntów i nieruchomości. Spośród 10 placówek jedna mieści się w wynajętym budynku prywatnym, druga w komunalnym. Pozostałe nie mają żadnej dokumentacji. Kto ma się tym zająć? Kurator nie jest w tym przypadku osobą prawną i nie może stać się właścicielem terenów oraz nieruchomości, aby je przekazać gminom. Owszem, przyjął informację do wiadomości i nie ukrywał, że uregulowanie stanu prawnego do końca 1993 r. nie będzie możliwe. Jakie mogą być tego skutki, nikt w gminie nie wie. Wiadomo jednak, że nie sposób inwestować w obiekt, który jest czyjąś tam własnością.

I wreszcie „drobiazg”. Nauczycielom płaci się z góry, samorządowi — z dołu. Tegoroczny budżet realizuje się do końca grudnia. Ale przed 1 stycznia 1994 trzeba w szkołach wypłacić pensje za ten miesiąc. Dotychczas subwencje nadchodziły nie wcześniej niż 15 stycznia. Ktoś powinien podjąć odpowiednią decyzję.

★

Wójt Rutkowski jest pełen troski, ale nie popada w panikę. Cieszy się, że rodzice tak energicznie zaczynają zajmować się potrzebami szkoły. Chciałby, aby gminną oświatą zajmowało się kompetentne kolegium złożone z dyrektorów szkół. Oni są w stanie opracować kierunki rozwoju i zasady postępowania. Wiadomo, że pieniędzy z dnia na dzień nie przybędzie tyle, aby zaspokoić oczekiwania wszystkich. Dyrektorzy powinni być w stanie przedstawić swoje problemy, określić hierarchię potrzeb w poszczególnych placówkach. Oni wiedzą, kogo co boli. Taka próba zostanie podjęta, ale przed tym władze państwowe powinny podjąć szereg innych decyzji, które umożliwią samorządom skuteczne zarządzanie szkołami.

JERZY KRAŚNIEWSKI

„Dialog — Solidarność — Przymierze”, czyli Światowy Kongres Uniwersalizmu

W drugiej dekadzie sierpnia obradował w Polsce — w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego — Pierwszy Światowy Kongres Uniwersalizmu. Fakt, że kongres ten odbył się w naszym kraju, nie był przypadkowy. Międzynarodowe Towarzystwo Uniwersalizmu — International Society for Universalism (ISU) — powstało bowiem przed kilku laty (w listopadzie 1989 r.) właśnie w Polsce; jego przewodniczącym, a także założycielem jest prof. Janusz Kuczyński z Uniwersytetu Warszawskiego — autor wielu książek z zakresu antropologii filozoficznej, filozofii religii, filozofii dialogu i historii filozofii.

W Międzynarodowym Towarzystwie Uniwersalizmu zrzeszeni są — obok filozofów — pedagodzy, socjologowie, psychologowie, prawnicy, politolodzy, ekolodzy, badacze języka i kultury, a także przedstawiciele nauk ścisłych oraz medycyny i badań nad kulturą fizyczną. Ruch ten rozwija się w ośrodkach uniwersyteckich (a również poza nimi) USA, Kanady, Europy, a także Azji; Af-

ra się również utworzyć pomost „pomiędzy rodzajem męskim i żeńskim”.

Problematyka poszczególnych sesji, sekcji oraz referatów wygłoszonych na kongresie była bardzo bogata i zróżnicowana. Oto konkretne przykłady: uniwersalizm jako ruch naukowy, edukacyjny i etyczny; synteza nauk i światopogląd uniwersalny jako przesłanki cywilizacji globalnej; dialog religii i filozofii — ku pojednaniu; Jan Paweł II i wizja uniwersalnego społeczeństwa; demokracja jako zastosowanie zasad uniwersalizmu; dobro i uniwersalizm; uniwersalizm jako rozwinięcie komunikacji kulturowej i propozycja rozwiązania jugosłowiańskiej tragedii; uniwersalne wartości widziane z perspektywy indyjskiej; możliwości rozwiązania arabsko-izraelskiego konfliktu; rozwój praw ekonomicznych i socjalnych jako tendencja uniwersalna; technika jako narzędzie uniwersalizacji i kształcenia kultury globalnej; tożsamość kulturowa a poczucie dystansu wobec innych społeczności europejskich; adaptacja i tolerancja jako szansa przetrwania w warunkach ekstremalnych; podstawy założeń rewolucji ekologicznej...

Kongres poświęcony był głównie zadaniom naukowo-filozoficznym — przedstawieniu zbiorowej diagnozy obecnej sytuacji, a także prognozie radykalnej zmiany. Podczas obrad wygłoszono w sumie ponad 200 referatów. Polską stronę reprezentowali m.in. tej miary profesorowie, co Leszek Kuźnicki (prezes PAN), Aleksander Gieysztor, Jan Szczepański, Antonina Kłosowska, Andrzej Grzegorzczak, Zdzisław Sadowski (prezes Polskiej Asocjacji Klubu Rzymskiego i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego).

Uczestnicy Kongresu wystosowali apel „do społeczeństw, rządów i elit świata”, w którym wyrażają wielkie zaniepokojenie brakiem praktycznej i pozytywnej reakcji ze strony światowych elit władzy na ostrzeżenia i postulaty działań dla przetrwania ludzkości, m.in. Klubu Rzymskiego, Watykanu oraz Szczytu Ziemi w Rio.

Zgromadzeni w Warszawie, na Światowym Kongresie Uniwersalizmu — ludzie myśli i czynu, nauki, techniki, polityki, innych form twórczej aktywności — czytamy m.in. w tym dokumencie — apelujemy o pilne podjęcie współdziałania dla **ekorozwojowej przemiany cywilizacyjnej**. O ewolucyjne zastępowanie dotychczasowych — etycznie nie dojrzałych — patologicznych **form wzrostu kosztem otoczenia**, jakościowo nowymi formami: społeczno-gospodarczego życia i **rozwoju razem ze społecznym i przyrodniczym otoczeniem**.

Uczestnicy kongresu apelują o nowe, „ekohumanistyczne formy synergicznego współżycia”. Stają się one współcześnie — w warunkach wysokiego poziomu rozwoju nauki i techniki — możliwym i niezbędnym warunkiem przeżycia wszystkich, społeczeństw bogatych i biednych.

Albo potrafimy stworzyć rozwojową harmonię pomiędzy społeczeństwami rozwiniętymi i zapóźnionymi w rozwoju, pomiędzy ludźmi bogatymi i biednymi oraz człowiekiem i przyrodą — a wraz z tym dostosować formy życia i gospodarowania do wymagań tej jakościowo nowej **sytuacji zmian** — albo tego kryzysu lub jego następstw, nie przeżyjemy — pokreślają.

Trzeba **zwiększać szanse przeżycia** nie tylko nas samych, lecz także przyszłych pokoleń. A podstawowym czynnikiem przeżycia i przywrócenia wszystkim zdolności rozwoju powinna i może być — akcentują uczestnicy Światowego Kongresu Uniwersalizmu — informacja oraz „powszechna myśl” i praca ludzka.

HENRYKA WITALEWSKA

W listopadzie 1991 roku odbyło się na Uniwersytecie Warszawskim ogólnopolskie sympozjum poświęcone uniwersalnej filozofii życia i uniwersalizmowi, którego organizatorem był: Polski Oddział Międzynarodowego Towarzystwa Uniwersalizmu, Rada Krajowa Nauczycielskiego Ruchu Pokoju oraz Rada Naukowa Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Serca i Życia; o sympozjum tym pisałyśmy w artykule pt. „Być uniwersalistą” („Głos Nauczycielski” nr 50/91)

TĘDY PROWADZI DROGA

ryki i Australii. Jego idee upowszechnia „Dialogue and Humanism” — międzynarodowe pismo Polskiej Akademii Nauk, współsponsowane przez ruch uniwersalistyczny i zachodnich przemysłowców.

Współczesny uniwersalizm jest zrodzoną w Polsce, ale wyłaniającą się z doświadczeń większości nowoczesnych kultur, szczególną filozofią, zmierzającą do objęcia całego bogactwa różnorodności wszelkich osiągnięć cywilizacji, przemian duchowych i społecznych naszych czasów, skierowanych zarazem przeciw wszelkim formom totalitaryzmu, ale i skrajnego indywidualizmu i egoizmu. Przede wszystkim jednak proponuje program pozytywny. Ten uniwersalizm współczesny nawiązuje do największych osiągnięć myśli klasycznej, m.in. tej, która legła u podstaw ONZ i UNESCO, ruchu praw człowieka, ruchów ekologicznych.

Pojednanie, dialog, wspólnota — oto słowa i pojęcia szczególnie ważne dla uniwersalisty. Szuka on tego, co wspólne, co łączy nas wszystkich — w kraju, w Europie, na całej kuli ziemskiej.

Właśnie Pierwszy Światowy Kongres Uniwersalizmu obradował pod hasłem: „Dialog-Solidarność-Przymierze”. „Działam na polu uniwersalizmu — mówił dwa lata temu w wywiadzie dla „Głosu Nauczycielskiego” (nr 49/91) prof. Janusz Kuczyński — bo wierzę, że tędy prowadzi droga — długa i trudna, ale jedyna...”.

★

Na Pierwszy Światowy Kongres Uniwersalizmu jechali do Warszawy wybitni filozofowie i uczeni z 60 krajów. M.in. prof. dr Venant Cauchy z Kanady — honorowy przewodniczący międzynarodowej federacji filozoficznej, cieszący się światową sławą autor wielu publikacji naukowych; prof. dr Michel Mitis z USA, sekretarz generalny International Society for Universalism — znany zwłaszcza z książek poświęconych etyce i filozofii politycznej; prof. dr Henryk Rosen z Izraela — specjalista w dziedzinie filozofii judaizmu i filozofii politycznej; Aviva Rosen — także z Izraela — socjolog i psycholog, aktywistka ruchu kobiecego, członek Komisji Parlamentarnej Knesethu do spraw równouprawienia kobiet, organizatorka sekcji kobiet przy ISU. Właśnie ona zaprezentowała na warszawskim kongresie, na obradach sesji „znaczenie życia i miłości — wspólne wartości kulturowe” — referat pod wielce intrygującym tytułem: „Adam, Ewa i kontrowersyjne żebro”. Bo ruch uniwersalistyczny, łączący przeciwności i budujący pomosty, sta-

WYNIKI BADAŃ KŁOPOTY Z „PRZYSPÓSOBIENIEM DO ŻYCIA W EUROPIE”

Od co najmniej dwóch lat różne agencje badawcze zadają Polakom regularnie pytanie, czy popierają oni integrację ze Wspólnotami Europejskimi. Mimo spadku nastrojów społecznych, dewaluacji wielu autorytetów i niepokojącej słabnącej wiary w „lepsze jutro”, polski respondent niezmiennie „chce do Europy”. I tak w październiku/listopadzie 1992 według „Eurobarometru” 80 proc. Polaków popierało pełne członkostwo Polski we Wspólnotach w przyszłości, a w czerwcu 1993, podczas badań CBOS-u, w bardzo trudnej sytuacji polityczno-społecznej — 75 proc. Polaków (w obu badaniach tylko 7 proc. było przeciw).

Procentowo wysokie poparcie dla procesu integracji nie jest udzielane bez zastrzeżeń. Jak pokazały badania jakościowe, Polacy nie tyle chcą do Wspólnoty Europy, ile są zgodni, że nie mają wyboru — według badanych albo Europa, albo „mongolski step”, „trzeci świat”, „wieczna prowincja” (ośrodek badań szkolnych). Polacy z różnych grup społecznych nie mają złudzeń co do intencji Wspólnot Europejskich. Nie spodziewają się z tamtej strony ulg ani sentymentów. Wiedzą, że mają do czynienia z twardym zorganizowanym partnerem, którym kieruje wyłącznie interes ekonomiczny. Są pełni obaw i niepokojeni tym, co przyniesie jutro. Ten lek powiększa bardzo niski stopień wiedzy przeciętnego obywatela o tym, czym są Wspólnoty Europejskie, jak funkcjonują i co w praktyce oznaczają na przykład stowarzyszenie, czy późniejsza pełna integracja Polski ze Zjednoczoną Europą. Wiedzę na tego typu tematy, większość Polaków uważa za zbyt abstrakcyjną, by użyc ją za przydatną na co dzień. W związku z tym niewielu osób deklaruje chęć zdobycia większej ilości informacji. Na domiar złego w badanych grupach respondentów wykazywali ogromny brak zaufania do najpopularniejszych źródeł informacji i autorytetów.

Polacy wyraźnie nie dowierzają dziennikarstwu, nie ufają temu co mówią politycy, „nawet księdzu nie wierzą” (ośrodek badań rynku SMG/KRC 1992). Któż więc powinien informować o tym co czeka Polaków w przyszłości w związku z procesem integracji? Praktycy — ludzie obiektywnie wiarygodni, a przy tym umiejący mówić zrozumiałym dla ogółu językiem. Nauczyciele wydają się więc spełniać wszystkie z wymienionych przez ba-

danych kategorii. Mają także odpowiedni zawód i kontakt z kluczową dla procesu integracji grupą — młodzieżą. Warto więc zapytać nauczycieli o to, jaki jest stan edukacji europejskiej w polskiej szkole?

Pierwszą odpowiedź jaką można sformułować na podstawie wyników małego sondażu przeprowadzonego na grupie nauczycieli, którzy uczą polskich uczniów „o Europie”, jest stwierdzenie, że uczniowie interesują się problematyką europejską (tak uważa 71 proc. badanych nauczycieli). Szczególnie duże zainteresowanie wykazuje młodzież ze średniej wielkości miast, uczęszczająca do liceów ogólnokształcących. Niestety zrozumienie podstawowych dla problemu integracji europejskiej pojęć jak: „Zjednoczona Europa”, „Obywatel Europy”, „program dostosowawczy”, nie idzie z daniami nauczycieli w parze z zainteresowaniami europejskimi ich uczniów. Tylko 23 proc. nauczycieli wystawiło swoim wychowankom ze zrozumienia wymienionych wyżej pojęć ocenę wyższą niż 3 (przy tym jedynie 1,3 proc. nauczycieli zdecydowanie się postawić 5).

Najlepiej, zdaniem pedagogów, rozumiane jest w szkole pojęcie Zjednoczona Europa — średnia ocen 2,8, najslabiej uczniowie rozumieją znaczenie „programu dostosowawczego”: średnia ocen 1,9. **Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że zdaniem wychowawców rosnący w polskich szkołach młodzi Europejczycy mogą dziś dostać z wiedzy o Europie średnio najwyżej +2. Mimo dużego zainteresowania jakie wykazują polscy uczniowie problematyka europejska pozostaje dla nich obca i odległa.** Zapytano więc tych samych nauczycieli.

CZEGO POLSCY UCZNIOWIE CHCIELIBY DOWIEDZIEĆ SIĘ O ZJEDNOCZONEJ EUROPIE?

Zdaniem nauczycieli, ich wychowankowie interesują się głównie kulturą europejską, stylem życia, wartościami, religią itp. Nie chcą natomiast poszerzać swojej wiedzy w zakresie informacji o funkcjonowaniu WE, gospodarki, polityki, a nawet procesów

integracyjnych. Ludzie, ulice, kina, teatry czy świątynie państw europejskiej dwunastki — tego typu informacje będą mile widziane na lekcji przez uczniów, natomiast rzeczowa wiedza o funkcjonowaniu gospodarki, administracji czy sfery politycznej WE stanowczo nie interesują młodych Polaków. Przyczyną „wstrętu” do wiedzy o strukturze instytucjonalnej czy kwestiach gospodarczych jest na pewno hermetyczność języka i zawilgość problemu. Nawet dziennikarze i naukowcy mają często problem z właściwym odczytaniem i interpretacją tego typu informacji. Być może młodzi ludzie nie wyobrażają sobie, że tego typu wiedzę można przekazywać w ciekawej i użytecznej formie. Nauczyciele mają swoją koncepcję na temat tego jak uczyć o integracji.

Przed wszystkim, zdaniem pedagogów, mia się z celem wprowadzenia do szkół nowego przedmiotu. Zaden z pytanych nauczycieli nie zaproponował wprowadzenia „eurologii” w jakiegokolwiek formie. Również niska liczba badanych zaproponowała formułę klas europejskich czy nauczanie o integracji wyłącznie w ramach zajęć pozalekcyjnych. Jednak ponad 90 proc. pytanych widziało potrzebę rozszerzenia zakresu (czasu i jakości) problematyki europejskiej poruszanej w polskich szkołach. Zdaniem nauczycieli tego typu wiadomości powinny się znaleźć w programach zajęć z takich przedmiotów jak nauka o społeczeństwie, historia, geografia, a także język polski i języki obce. **Jak powinna wyglądać lekcja o problemach europejskich nie wiedzą ani nauczyciele (czekają na propozycje MEN) ani MEN (czeka na propozycje nauczycieli w otwartym niedawno konkursie).**

Wykładowcy wydają się wiązać rozszerzenie edukacji europejskiej w polskiej szkole z przełamaniem tradycyjnej przyzwoitej, nieciekawych dla uczniów form prowadzenia zajęć. Za najbardziej pożądane przez uczniów i skuteczne uznają pedagogów dyskusje grupowe i spotkania z ciekawymi ludźmi. Najmniej skuteczne w przekazywaniu problematyki europejskiej są ich zdaniem wykłady i praca indywidualna uczniów. Uczniowie powinni aktywnie uczestniczyć w zdobywaniu wiedzy o Zjednoczonej Europie, mieć możliwość dyskusowania o swoich wątpliwościach zarówno z kolegami, jak i z ludźmi, których doświadczenie i auto-

rytet pozwoliłby odpowiedzieć na nurtujące młodych Polaków wątpliwości i pytania. Warto wspomnieć, że prawie co czwarty zapytany nauczyciel znał strukturę polskiego systemu edukacji za przeszkodę w prowadzeniu zajęć na tematy związane z problematyką europejską. Następnym wielkim problemem zarówno dla prowadzących zajęcia o tematyce europejskiej jak i dla zainteresowanych uczniów są

DOSTĘPNE ŹRÓDŁA WIEDZY I MATERIAŁY DO NAUKI.

Zarówno nauczyciele jak i uczniowie większość swoich wiadomości o integracji europejskiej i Zjednoczonej Europie czerpią z mediów masowych: głównie prasy i telewizji. Zarówno ilość publikacji tego typu w prasie polskiej, jak i ich jakość, według wyników przeprowadzonej w sierpniu 1992 roku analizy prasy, są zbyt niskie, by czerpać z nich rzeczową, wiarygodną wiedzę o problematyce europejskiej. Na rynku księgarskim dostępne są broszury o działalności Wspólnot Europejskich. Są to najczęściej tłumaczenia z wydawnictw WE w języku francuskim lub angielskim. **Niestety forma tych publikacji zwykle nie pozwala na bezpośrednie używanie ich w klasie — są zbyt nudne i zawiłe, a przeciętny nauczyciel geografii, historii czy wiedzy o społeczeństwie nie ma czasu, ani motywacji by samodzielnie przerabiać je i podawać uczniom w przyszłej dla nich formie.** W wielu małych miejscowościach materiały te są mało dostępne. Wątpliwości, nauczycieli, pogłębia fakt, że nie wszystkie dopuszczane są przez MEN, jako pomoce naukowe, trudno więc ufać zawartym w nich informacjom. Nawet jeżeli na rynku pojawi się coś naprawdę dobrego, jak na przykład książeczka pt. „Odkryj Europę. Wspólnota 12 państw”, nie zostaje ona wykorzystana w pełni z powodu zbyt małego nakładu, braku informacji w środowisku nauczycieli, często braku przygotowania do poważnego prowadzenia lekcji o integracji, a wreszcie nikłym zainteresowaniem wielu nauczycieli docierającymi się nowymi informacjami i obowiązkami.

Zdaniem nauczycieli (89 proc. badanych) należy opracować jak naj-

szybciej podręcznik do nauczania problematyki europejskiej w szkołach podstawowych i średnich. Mówiąc o szkołach średnich nauczyciele mieli na myśli głównie licea ogólnokształcące, gdyż technika znacznie słabiej są zainteresowane tego typu wiedzą, natomiast

SZKOŁY ZAWODOWE, TO SŁĘPA ULICZKA EDUKACJI NIE TYLKO EUROPEJSKIEJ.

Na konferencji „Forum Młoda Europa” zorganizowanej w Warszawie przez Biuro ds. Integracji Europejskiej URM dla nauczycieli przekazanych wiedzy o Wspólnocie Europejskiej i integracji, szkoły zawodowe nie były praktycznie reprezentowane. W dostępnych obecnie w Ministerstwie Edukacji Narodowej informacjach na temat popularyzacji wiedzy o WE i stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotą w polskich szkołach nie wspomniano są ani technika, ani szkoły zawodowe.

Na podstawie dostępnych danych, a także obserwacji można sformułować wniosek, że edukacja europejska w szkołach zawodowych nie istnieje (o innych brakach programowych tych szkół można napisać obszerną rozprawę). Absolwenci zawodówek nie będą więc w stanie aktywnie uczestniczyć w jakichkolwiek działaniach związanych z szeroko pojętym procesem integracji (działalność ekonomiczna, programy edukacyjne itp.) obecnie, ani w najbliższej przyszłości. Można nawet zasadnie przypuszczać, że będą mieli duże kłopoty z rozumieniem informacji podawanych na ten temat przez media masowe. Biorąc pod uwagę duży odsetek młodzieży w szkołach zawodowych i brak konkretnych spójnych planów edukacji europejskiej na wszystkich poziomach nauczania można przewidywać, że nie mniej niż co trzeci Polak w niedalekiej przyszłości, gdy Polska stanie przed perspektywą pełnego członkostwa we Wspólnotach, nie będzie w stanie nie tylko uczestniczyć w procesie integracyjnym, ale nawet go śledzić. Taki stan rzeczy prowadzi do bezpośredniego do poczucia beznadziei społecznej i ogromnego lęku przed tym co nieznane, a zarazem nieuniknione.

HALINA FRANČZAK

Wykorzystane w artykule opinie nauczycieli o edukacji europejskiej w Polsce pochodzą głównie z badania sondażowego, przeprowadzonego w marcu 1993 r. na grupie około 100 nauczycieli wykładających problematykę europejską w polskich szkołach.

DO EUROPY WCIĄŻ POD GÓRĘ

Edukacja europejska jest polskiej młodzieży potrzebna w równym stopniu, jak wychowanie obywatelskie i przygotowanie do życia w rodzinie. Nabierający szybkiego tempa proces integracji zaczyna coraz bardziej bezpośrednio wpływać na codziennność Polaków. Realizowana obecnie część handlowa Układu Europejskiego (tzw. Umowa Przejściowa) dla wielu producentów i eksporterów oznacza wielką szansę albo zagrożenie. Z miesiąca na miesiąc takie fakty polityczne jak stowarzyszenie Polski z WE będą coraz bardziej decydujące o warunkach działalności obywatela naszego kraju. Podstawowa wiedza o Wspólnotach i ich działaniu jest więc Polakom potrzebna, bez względu na to, czy popierają integrację, czy nie.

Tymczasem edukacja napotyka w polskiej szkole szereg problemów. Barierę stanowi zarówno tryb nauczania jak i materiały, czy zasoby kadrowe polskich szkół. **Nauczyciele wykładający problematykę europejską we wszystkich typach szkół polskich na własną rękę zdobywają materiały i samodzielnie nadają im dydaktyczną poprawną formę.** Przyzwyczajony podręcznik czy choćby wybór tekstów źródłowych wydaje się potrzebą chwili. Równie potrzebna jest zorganizowana współpraca szkół z instytucjami i organizacjami, które statutowo zajmują się kontaktami z instytucjami europejskimi.

Wydaje się, że edukacja europejska w polskiej szkole będzie rozwijała się równolegle z gruntownymi reformami całego systemu oświaty. Na razie lekcje-spotkania czy dobrze prowadzone dyskusje grupowe, interesujące materiały i wycieczki, a także zafascynowany przedmiotem nauczyciel są dla uczniów większości polskich szkół odległym marzeniem. Pozostają westchnienia do kolorowych pocztówek, a dla bardziej dociekliwych trudna zwykle do zrozumienia wzmianka w Wiadomościach lub prasie codziennej.

HALINA FRANČZAK

Wykorzystane w artykule opinie nauczycieli o edukacji europejskiej w Polsce pochodzą głównie z badania sondażowego, przeprowadzonego w marcu 1993 r. na grupie około 100 nauczycieli wykładających problematykę europejską w polskich szkołach.

NAJLEPSZE SZKOŁY ŚWIATA

„Najlepsze szkoły świata” — pod takim tytułem w amerykańskim tygodniku „Newsweek” ukazał się zbiór artykułów o wyróżniających się placówkach edukacyjnych. W 15. numerze „Głosu” opublikowaliśmy pierwszy — poświęcony włoskim przedszkolom. W 17. prezentowaliśmy wrażenia autora

z Nowej Zelandii, w 19. ze szkoły niemieckiej, w 20. ze szkół holenderskich. W 21. informowaliśmy o modelu japońskim, w 26. numerze jeszcze raz o doświadczeniach holenderskich. Dziś — po przerwie wakacyjnej — o systemie niemieckiego szkolnictwa średniego.

JAK NIGDZIE

W Niemczech szkoła średnia nie jest dla lekkoduchów i bume-lantów. Przypierzmy się rozkładowi tygodniowych zajęć Anke Kutenkeuler. Osiemnastoletnia Anke w środy i czwartki chodzi na lekcje niemieckiego, ekonomii, nauk politycznych, projektowania i innych przedmiotów specjalistycznych. Zajęcia odbywają się w gigantycznym Instytucie Handlowym (GBA) w Bonn. W poniedziałki, wtorki i piątki pracuje jako praktykantka w małej firmie inżynierii ładowej. Kreśli plany lub robi pomiary kanałów za miesięczną pensję około 1100 marek. W przyszłym roku przystąpi do egzaminów końcowych przeprowadzanych przez Izbę Handlową w Bonn. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, otrzyma świadectwo czeladnicze uprawniające do wykonywania zawodu.

U podstaw niemieckiego systemu szkolnictwa średniego, uznanego za najlepszy na świecie, leży szacunek Niemców dla rzemiosła. Uczniowie uczą się jak pracować, a nie tylko jak otrzymać dyplom. Zaledwie jedna trzecia niemieckiej młodzieży uczęszcza do liceów zwanych Gymnasium, które przygotowują do wyższych studiów. Reszta idzie do szkół zawodowych i technicznych, które przygotowują do różnych zawodów. W tych szkołach uczniowie uczą się, a ci, którzy wybrali kierunek zawodowy lub techniczny, rozpoczynają praktyki zawodowe.

Przed przystąpieniem do praktyk w przemyśle lub handlu każdy uczeń podpisuje umowę z „partnerem szkoleniowym”. Umowa taka zobowiązuje do pracy — za wynagrodzeniem — przez mniej więcej trzy lata. Muszą przy tym normalnie uczęszczać do szkoły. Uczniowie pracują pod okiem najlepszych specjalistów. Każda

umowa zostaje zarejestrowana w odpowiednim urzędzie państwowym, np. w Izbie Handlowej dla kierunku handlowo-przemysłowego; w Ministerstwie Zdrowia dla kierunku pielęgnarskiego. Urzędy te są później odpowiedzialne za przeprowadzenie egzaminów końcowych. Poszczególne działy gospodarki czują się odpowiedzialne za przygotowanie do zawodu nowych pokoleń. Szykują sobie młody narybek zawodowy — mówi Glenda Partee, należąca do Rady Dyrektorów Szkół Państwowych z siedzibą w Waszyngtonie D.C.

W niektórych wielkich firmach oprócz zajęć praktycznych prowadzi się także normalne lekcje. Jednak większość młodzieży uczy się w szkołach. Bońskie GBA, na przykład, oferuje dyplomy z dziesięciu kierunków, od zarządzania restauracją do ślusarstwa. 3500 uczniów spędza przeciętnie 10—12 godzin tygodniowo w szkole, ucząc się czterech przedmiotów ogólnych i ośmiu zawodowych z wybranej przez siebie dziedziny. Szkoła łączy teorię z praktyką. — Wykwalifikowany robotnik musi być w stanie dokonać analizy różnorodnych, czasem skomplikowanych sytuacji — wyjaśnia Gerhard Dohlen, dyrektor GBA. — Każdy młody człowiek musi umieć przygotować plan swoich działań, wykonać go, kontrolować i wreszcie ocenić. — Po ukończeniu szkoły, niektórzy uczniowie z GBA kon-

tinuują naukę w instytutach technicznych, a część podejmuje pracę w instytucji, która dała im przygotowanie do zawodu. Uczniowie szkół licealnych muszą sprostać znacznie wyższemu wymogom akademickim. W Gymnasium Deutz na Thunseldstrasse w Kolonii na początku pierwszej klasy każdy musi wybrać dwa przedmioty na egzamin końcowy. Obowiązkowo trzeba też brać udział w trzech godzinach zajęć tygodniowo z każdego z jedenastu przedmiotów. Dwa razy w semestrze odbywają się pięciodzienne egzaminy pisemne z co najmniej pięciu przedmiotów. Trzech dwunastoklasistów z Deutz spędziło zeszyły rok w szkołach amerykańskich. Po powrocie nie było końca opowieściom (w bezbłędnej angielszczyźnie) o nieuczciwych amerykańskich rówieśników. — Na lekcjach algebry robiliśmy pierwiastki kwadratowe, które u nas przerabia się w ósmej klasie — opowiadał Tom Rohm, który przebywał w liceum w Amherst w stanie Massachusetts.

Niektórzy krytykują system rekrutacji do szkół jako zbyt elitarny. Jedyne około 12 proc. uczniów Gymnasium pochodzi z rodzin robotniczych. Reformatorzy w niektórych landach założyli tzw. Gesamtschulen — „szkoły powszechne”, które umożliwiają uzyskiwanie świadectw z różnych przedmiotów i na różnych etapach nauki. W ramach systemu tradycyjnego dobrzy uczniowie szkół zawodowych i technicznych mogą przenosić się do Gymnasium na każdym etapie nauki, z kolei niektórzy uczniowie Gymnasium, nawet po otrzymaniu matury — Abitur, przenoszą się do szkół zawodowych.

Po zjednoczeniu Niemiec taka swoboda przechodził swoisty test. W bylej NRD tradycyjnie zaledwie około 10 proc. młodzieży mogło uczęszczać do szkół licealnych. Obecnie liczba ta znacznie wzrosła. Zważywszy jednak na problemy ekonomiczne tej części kraju, nowa Republika Federalna może o wiele bardziej potrzebować młodych absolwentów, którzy mają solidne podstawy do podjęcia pracy w przemyśle.

Theresa Waldrop z Bonn „Newsweek”
Tłum. Dorota Kraśniewska

Na skraju Wałbrzycha, w poniemieckich budynkach, mieści się Pogotowie Opiekuńcze. Teren okolony jest wysokim murem, wewnątrz znajduje się zapuszczony park, internat, budynki gospodarcze.

DZIECI BIEDY

W pogotowiu przebywają dzieci w wieku od 3—4 roku życia do 17 lat. Kierowane przez sady dla nieletnich, sady rodzinne, policję, pedagogów szkolnych. Dzieci przebywają tam trzy miesiące, później przenoszone są do domów dziecka lub wracają do rodziców. **Przez ostatni rok przez to pogotowie przeszło ponad pół tysiąca dzieci.** Do rzadkości należały sieroty, prawie wszystkie mają pełne rodziny, rodziny jednak patologiczne. Jako że Wałbrzych jest

OKALECZONE PRZEZ DOROSŁYCH

Na boisku odbywają się zajęcia i zabawy, o dziwio dzieci wychowawcy są „na luzie”

bardziej przypomina to sielankę placówki kolonijnej, niż ośrodek, do którego często zagląda policja przywożąc nowe dzieci.

Gdy Stanisław Rembiszewski, dyrektor pogotowia oprowadza mnie po terenie ośrodka, kilka dziewcząt wręcz macha do niego rękami: — Zabierz nas pan na wycieczkę? — pytają uśmiechnięte. — Pojedziemy w swoim czasie — odpowiada.

O tym, że nie jest to placówka wypoczynkowa, świadczy kilka razy w oknach, okratowane drzwi sypialni i zamknięta izolatka, w której przebywa akurat trzech najbardziej „zatwardziałych” 10—13-letnich uciekinierów, mających na swym koncie kilka drobnych przestępstw.

Okna izolatorium są okratowane aby chłopcy nie uciekali na dach budynku. W pomieszczeniu tym zawsze zamkniętym i pilnowanym przez wychowawcę, przebywają dzieci przez pierwsze dni swojego pobytu w ośrodku. Tam się przyzwyczajają do nowych warunków, są badane przez pielęgniarki i odwiedzane. Dyrektor opowiada o chłopcu, którego przywoziła policja, uciekły z Domu Dziecka w Jeleniej Górze. Wylamał on kratę w oknie i uciekł na dach. Przyjechała policja, straż pożarna i karetka. Gdy podniesiono drabinkę z jednej strony dachu, uciekał na drugą. Poproszono straż o to, by na ziemi rozłożyła poduchę powietrzną. Chłopak wykrzykiwał, że skoczy.

— Skacz, jeżeli jesteś taki odważny — odpowiedział dyrektor. Po kilku minutach chłopiec

skapitulował. Gdy zszedł, podszedł do dyrektora i powiedział:

— Z pana jest równy facet. Co pan myśli, że ja nie mam swoich zagrywek?

Izolatorium wyglądem przypomina umeblowane mieszkanie, stoją w nim regały i łóżka. Trzech chłopców przebranych w koszule nocne (by nie mieli w czym uciec) ogląda telewizję.

Spotykam tam dwunastoletniego Patryka, który chodzi dopiero do trzeciej klasy. Chłopak często uciekał z pogotowia. Chodził wtedy do dzielnicy Wałbrzycha — Podzamcze i zebrał na ulicy. Za otrzymane pieniądze kupował rodzicom wódkę. Ciągnęło go do domu, a tylko w ten sposób mógł się „wkuścić” w jaskę pijanych rodziców. Chciał pokazać, że potrafi o nich zadbać, zaopiekować się nimi. Domu, nawet najgorszego, nic mu nie zastąpi.

O piętro niżej znajdują się pomieszczenia, w których przebywają dzieci w wieku przed-szkolnym. Jest ich dwięścioro. Na drewnianych półkach poukładane są zabawki, w kącie na stoliku stoi akwarium, obok niego w terrarium przycupnął żółw Groszek.

Dzieci są bardzo ciekawe świata, żywe. Igną do wychowawczyni, pragną ciepła. Pochodzą one głównie z rodzin alkoholików. Zdarza się, że gdy przybywają do pogotowia są zawszone, zaniedbane, zastraszone, pobite.

— Dzisiaj przyjęto nowe dziecko — Anie. Przebywała ona już u nas wiosną — mówi wychowawczyni. Wróciła zadowolona, z uśmiechem. Od razu poznała swoje łóżeczko. Mała Ania przez cztery dni była zamknięta sama w domu. Rodzice nie interesowali się jej losem.

— Sądzą, że to jest ciemny świat

Dopiero po interwencji sąsiadów, policja przywoziła ją do pogotowia.

Czteroletni Artur w domu przechodził istne tortury. Nie umiał mówić ani chodzić gdy przywieziono go do ośrodka. Okazało się, że przez całe miesiące leżał w łóżeczku, do którego był przywiązany przez rodziców. Artur był ciężko pobity, miał sińce na całym ciele. Lapczywie jadał. Szybko znalazł się w szpitalu, bo jego żołądek nie przyjmował pożywienia. Był zgłodzony. Matka się go wyrzeka — mówi wychowawczyni — interesuje się nim tylko babcią.

Kilka dni temu ojciec przyprowadził do pogotowia dwoje dzieci i stwierdził, że nie ma za co im kupić jedzenia. Sześciolatek Grzesio po zjedzeniu zupy na obiad, chciał odejść od stołu. Gdy dowiedział się, że czeka na niego jeszcze drugie danie był zaskoczony. „To my tutaj jemy dwa obiady?” — zapytał. Okazało się, że nigdy nie widział widelca, nie widział jak się nim posługiwać, a nawet jak się nazywa. Jego czteroletnia siostra Kasia jeszcze nie wie mówi. Do pogotowia przyszła tak zawszona, że trzeba było obciąć jej włosy.

Wychowawczynie układają dzieci do snu. O dziesięć, żadne nie opouje, tylko tutaj bowiem mogą spokojnie odpocząć. W snach jednak, niczym straszne demony, powracają tragiczne wspomnienia. Co jakiś czas spokojny zaciąg krzyk dziecka, zrywają się, krzając, wlatują przez sen swoich bliskich. Mała Ania śmie pisać.

— W ich rodzinach — mówi wychowawczyni — liczy się tylko alkohol. Tutaj staramy się im stworzyć namiastkę domu. Leczą na widok rodziców, niezależnie od tego jak jest w domu, płaczą, chcą wracać, przytulają się do nich, Często przychodzą do nas całe rodzeństwa. Dzieci te są opiekuńcze, troskliwe, życie zmusiło ich do szybkiego usamodzielnienia się, wzajemnie sobie pomagają. Po trzymiesięcznym pobycie w pogotowiu dzieci te są umieszczane w domach dziecka, rzadko zdarzają się adopcje czy powroty do rodziny.

Wychowawczynie układają dzieci do snu. O dziesięć, żadne nie opouje, tylko tutaj bowiem mogą spokojnie odpocząć. W snach jednak, niczym straszne demony, powracają tragiczne wspomnienia. Co jakiś czas spokojny zaciąg krzyk dziecka, zrywają się, krzając, wlatują przez sen swoich bliskich. Mała Ania śmie pisać.

Iwona trafiła do pogotowia — jak mówi — przez ojczyma. Gdy miała siedem lat została przez niego zgwałcona. Zdarzeniem tym zajął się sąd, ale gdy miał zapasć wyrok — ojczym pokazał „wariackie papiery”. Przez kilka lat ukrywała fakt współżycia z ojczymem.

Iwona ma piętnaście rodzeństwa, każde ma innego ojca. Przez każdego była poniżana, bita. Wiele razy nawet od matki słyszała „ty jeść nie dostaniesz, idź sobie do... zarob”. Ile lat można było to znosić? — pyta.

W pogotowiu czuje się lepiej. Tutaj podchodzi do mnie z sercem. Do wychowawców mam większe zaufanie, niż do mamy.

Iwona chciałaby skończyć szkołę, być krawcową i wrócić do spokojnego domu.

— Moje najskrytsze marzenia? Chciałabym założyć rodzinę — normalną rodzinę. Nie chcę upaść w takim stopniu jak moja matka. Może mi się poszczęści. Moja mama urodziła mnie, gdy miała 13 lat, dziecko było wychowywane przez dziecko. Ma 35 lat, a wygląda na 60. Zasiępiam dopiero o trzeciej nad ranem. Marzę, ale też zbyt często wracają czarne wspomnienia.

Katarzyna ma 17 lat, nie chodzi do szkoły, jej edukacja zakończyła się na półroczu I klasy liceum ekonomicznego. W jej domu była „mellina”, matka ciągle piła z ojczymem. Dlatego też miała kłopoty z nauką. Wpadła w zię towarzysztwo. W poprzednim roku została zgwałcona przez kolegów. Przez rok nie chodziła do szkoły, dlatego umieszczono ją w pogotowiu. Początkowo nie chciała tam przyjść, ale mama jej to załatwiła, gdy przyszła do domu podpiła. Uciekła z domu, po kilku dniach zgłosiła się na policję

i dzielnicy przywiózł ją do placówki. Po wakacjach chciałaby chodzić do szkoły z internatem.

— Jestem zadowolona z pobytu tutaj — mówi. Myślałam, że będzie gorzej. Wychowawcy traktują nas „na luzie”, można się im zwierzyć. Dyrektor? Boże kochany — jest bardzo fajny, wszyscy wychowawcy bardzo go lubią.

Piętnastoletnia Agnieszka z Wałbrzycha chodzi do siódmej klasy, w pogotowiu jest od dwóch tygodni.

— Tutaj czuję się lepiej niż w domu, chociaż są kraty w oknach — mówi.

Jej matka jest alkoholiką. Gdy Agnieszka miała kilka lat została oddana do Domu Dziecka. Potem matka przestała pić, odebrała ją z placówki. Ale nie udało im się wspólne życie — matka często ją biła. Agnieszka ma dwóch braci, o których nie wie — czy zostali adoptowani, czy mieszkają w domach dziecka? Dziewczyna zaczęła uciekać z domu, matka nawet nie zgłaszała tego na policję, nie interesowała się jej losem. W czasie dwumiesięcznej ucieczki została zgwałcona. Nie zaszła w ciążę, ale już nigdy nie będzie mogła mieć dzieci. Mówi, że skończyła już z tym towarzysztwem.



ZAPROSZENIE DO WSPÓŁPRACY

TOGETHER — RAZEM

Rosyjski Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie zaprasza polskich nastolatków do współpracy z międzynarodowym pismem młodzieżowym „Together — BMECTE” wychodzącym w Moskwie w języku rosyjskim i angielskim pod auspicjami UNESCO. — Jesienią w warszawskim ośrodku odbędzie się prezentacja pisma, na którą serdecznie zapraszamy nauczycieli i młodzież — powiedział nam **Tatiana Chochlewa**. Będzie ogłoszony konkurs w Moskwie pod hasłem „Co wiesz o Polsce?” i w Warszawie „Co wiesz o Rosji?”. Zwycięzcy konkursu (po trzy osoby) będą mogli odwiedzić stolicę kraju, na temat którego wykazali się największą wiedzą. Ponadto redakcja pisma planuje wydanie wkładki poświęconej polskim dzieciom i młodzieży. Dlatego serdecznie zachęcamy wszystkich nastolatków, by jak najszybciej napisali do redakcji o sobie, szkole, swoich zainteresowaniach, słowem o wszystkim, co ich interesuje i czym chcieliby się podzielić ze swoimi rówieśnikami z różnych krajów. Pismo prezentuje również twórczy dorobek nastolatków — opowiadania, wiersze, rysunki, fotografie. Najlepsze biorą udział w różnego typu konkursach.

Pomysł wydawania pisma zrodził się ponad dwa lata temu, kiedy w Mo-

skwie **Ludmiła Annienkova** (obecny naczelny redaktor pisma) prowadziła międzynarodowy program radiowy dla młodzieży. Potrzebę istnienia takiego periodyku potwierdzili uczestnicy rosyjsko-amerykańskich konferencji młodzieżowych, spotkania nastolatków z Reaganem i Gorbaczowem, którzy poparli tę cenną inicjatywę. Grupie entuzjastów — moskiewskim dziennikarzem i literatorem udała się próba zrealizowania projektu. Dotąd wydano siedem numerów tego eksperymentalnego pisma, redagowanego przez młodzieżowe kolegium redakcyjne. Przy redakcji prowadzone jest seminarium literackie dla nastolatków.

— Autorami zamieszczonych materiałów są młodzi ludzie (do 20 lat) z Rosji i byłych republik ZSRR, Mongolii, Chin, USA, Niemiec, Belgii, Holandii, Tunezji, Włoch. Dotąd odbyło się dziesięć prezentacji pisma w różnych miastach Rosji — mówi L. Chochlewa. Wszędzie pismo było przyjęte z ogromnym entuzjazmem, ale najważniejsze jest to, że współautorami pisma mogli zostać uczniowie z najodleglejszych prowincjonalnych miasteczek. Dla nich jest to ogromna szansa awansu i wyjścia na świat.

Współpracownicy „Together-BMECTE” uczestniczyli dotąd w międzynarodowych spotkaniach w Niem-

zech, USA, Holandii i Polsce. Pismo otrzymało wysoką ocenę zagranicznych dziennikarzy, literatów, nauczycieli i najważniejsze — młodych czytelników.

Lektura pisma jest pożyteczna nie tylko dla nastolatków, gdzie znajdują oni sporo informacji o życiu, zainteresowaniach, poglądach, hobby swoich rówieśników z różnych zakątków świata. Jest ono również polecane dorosłym, którzy dzięki niemu mogą lepiej poznać świat swoich dzieci, uczniów, wychowanków. Pismo można zaprenumerować, co z pewnością byłoby z korzyścią dla uczniów szkół polskich uczących się rosyjskiego i angielskiego. Można go z powodzeniem wykorzystać na lekcjach, zastępując przestarzałe podręczniki do rosyjskiego i być może angielskiego aktualną i wdzięczną tematyką, proponowaną przez samą młodzież. Pismo wychodzi sześć razy w roku.

Wszyscy, którzy chcieliby napisać do redakcji lub wziąć udział w konkursie mogą napisać pod adresem: Rosyjski Ośrodek Kultury i Informacji, Warszawa, ul. Foksal 10, Tatiana Chochlewa (tel. 27-76-22/23) Redakcja „Together”.

IZA KUJAWSKA

NA ZAOLZIU REGRES

Wanda Kufa uczy języka polskiego w polskiej szkole na Zaolziu. Podczas wakacji przebywała w Warszawie na kursie metodycznym, zorganizowanym przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. Gdy się dowiedziała od współkursantów — polonistów z Wileńszczyzny, że na Litwie szkolnictwo polskie przeżywa okres dynamicznego rozwoju (patrz „Głos Nauczycielski” nr 32 z 8 sierpnia br.), zaszepiła się.

— U nas jest odwrotnie — powiedziała. — Liczba dzieci w polskich szkołach systematycznie spada. W 1945 roku było ich 15 tys., w 1970 — 10 tys., zaś obecnie tylko 3200.

Dlaczego szkolnictwo polskie na Zaolziu się kurczy? Przecież przynajmniej do niedawna był to region czysto polski. Wanda Kufa na początku nie była rozmowna. Nie chciała się dzielić złymi wieściami. Regres polskiej oświaty przeżywa bardzo osobiście. Jednak fakty są faktami.

— Mieszkam w Jabłonkowie, po czesku Jablunkov. Uczę w polskiej szkole we wsi Wędrynie (Vendryne), tuż przy granicy z Polską. Do pracy dojeżdżam 8 km. Szkoła jest pełna, ośmioklasowa, uczniów jest 165. Placówek z klasami I-VIII

mamy na Zaolziu 13. Ponadto 16 „małoklasówek”. Tak nazywamy szkoły czteroklasowe, znajdujące się w odległych wioskach podgórskich.

Pierwsza przyczyna kryzysu polskiej oświaty na Zaolziu jest obiektywna. W 1920 roku mieszkało tu 120 tysięcy Polaków. Obecnie 42 tysiące. Liczba ta spadła z powodu migracji i asymilacji. Wielu Polaków asymiluje się zawierając małżeństwa mieszane. Z reguły dzieci ze związków polsko-czeskich wychowywane są w duchu czeskim i posyłane do szkół czeskich. Jeszcze niedawno wszyscy mieszkańcy Wędryń mówili w domu tylko po polsku. Teraz, gdy idę przez wieś, słyszę, jak niektóre matki rozmawiają ze swoimi małymi dziećmi już po czesku.

Zmiany polityczne i gospodarcze wywarły wpływ na szkolnictwo polskie jeszcze w inny sposób. Byli właściciele budynków, w których znajdują się polskie placówki oświatowe, przeważnie przedszkola, starają się teraz o odzyskanie swego majątku. Władze czeskie nie chcą płacić za dzierżawienie tych obiektów nie tylko z powodu braku pieniędzy, lecz przede wszyst-

kim z uwagi na małą liczbę polskich dzieci. Zresztą podobnie rzecz ma się ze szkołami, które choć są własnością polskiej macierzy, muszą być, zgodnie z prawem, utrzymywane przez władze lokalne. Argument jest ciągle ten sam: duży budynek, mało uczniów. W kilku przypadkach rodzice musieli odwoływać się do czeskiego ministerstwa szkolnictwa. Następstwa spadku liczby dzieci są też i takie, że dawniej mieliśmy odrębną, polską administrację oświatową. Obecnie wizytują i kontrolują nasze placówki urzędnicy czescy. Są życzliwi, ale z powodu kryzysu ekonomicznego niewiele mogą nam pomóc.

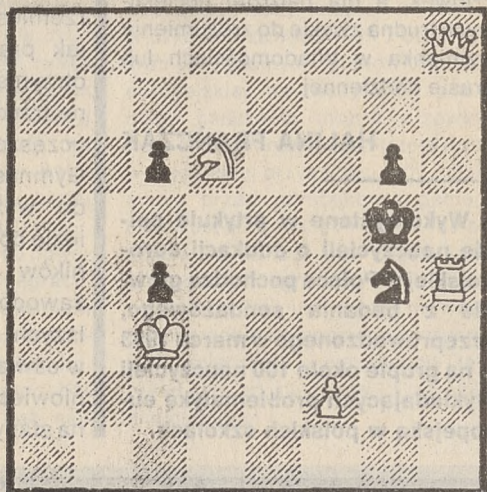
No i rezultaty są takie, jak w naszej szkole. Budynek dawno nie był malowany. Sprzęt, bardzo stary, nadaje się tylko do wymiany. Potrzebujemy nowych ławek. W tej sytuacji naszym atutem może być tylko wysoki poziom nauczania. Przede wszystkim staramy się o to, aby polskie szkoły nie zamykały drogi do dalszej edukacji. Języka czeskiego mamy tyle godzin, co polskiego. Ponadto na takich przedmiotach, jak matematyka, fizyka, chemia, biologia wprowadzamy równoległe terminologię czeską. Mammy też fachową kadrę. W Wędryniach pracuje 15 nauczycieli. Wszyscy mają wyższe wykształcenie. Jedna z polonistek ukończyła nawet Uniwersytet Warszawski. Ja natomiast studiowałam polonistykę na fakultecie pedagogicznym w Ostrawie. Słowem, wszystko byłoby dobrze, gdyby było więcej dzieci.

WITOLD SALAŃSKI

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 32



Mat w trzech posunięciach

Białe: Kc3, Hh8, Wh4, Sd6, f2
Czarne: Kg5, Sg4, c4, c6, g6

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

DZIECI BIEDY

CD ZE STR. 11

Przez trzy lata chodziła do szkoły sportowej, osiągała dobre wyniki w biegach średni dystansowych. Gdy zaczęły się ucieczki, palenie i picie, skończyły się też sportowe zmagania.

— Chciałabym skończyć szkołę — mówi przyciszonym głosem. Teraz czekam na sprawę w sądzie, zadecyduje on o tym, czy prawa rodzicielskie otrzyma mama, czy otrzyma je babcia, czy umieszczą mnie w domu dziecka.

— Niektórzy uciekają z pogotowia — dodaje. Nie wiem dlaczego to robią. To jest jakiś impuls, poszukiwanie tych często zakazanych przygód.

Przechodzimy obok otwartej na ulicę bramy wejściowej do pogotowia.

— Teraz mogłabym uciec, ale ja tego nie chcę..., bo sobie pogorszę sytuację. To nie ma sensu. Wiem, jestem wielu rzeczy winna, wiele złego zrobiłam. Ale... moja mama nawet jakby teraz przyjechała, przy wszystkich by mnie zabiła. Ona już taka jest. Nie znam swojego taty. Widziałam go tylko raz w życiu, gdy przyjechał na pierwszą komunie. Był wtedy pijany.

TO NIE OBÓZ

Gdy kilka miesięcy temu nowo wybrany dyrektor pogotowia zapytał sąsiadów co znajduje się za murem, usłyszał szokującą odpowiedź:

— Obóz dla dzieci! Postanowił zmienić tę obiegową opinię. Teraz już nikt w okolicy nie używa tego sformułowania.

To nowe rodziło się jednak w bólach. Zmieniono system pracy wychowawczej, powoli zmienia się mentalność pracujących tam pedagogów. Placówka z zamkniętej, stała się otwarta. Coraz częściej zaglądają do niej dziennikarze, nazywając dyrektora Stanisława Rembiszewskiego reformatorem. Ma on swoją wizję placówki. Chce wprowadzić w niej model korczakowski wychowania, aby wychowankowie traktowali pedagogów jak swoich starszych przyjaciół, którzy chcą i mogą im pomóc. Aby dzieci już nigdy nie czuły się oszukane lub zawiedzione.

— Musimy podchodzić do wychowanków po ludzku — mówi. — Każde z nich ma za sobą ciężkie przeżycia, dlatego też nie można traktować ich pobytu w pogotowiu jako kary. Te dzieci zostały już przecież, w większości nie ze swojej winy, okaleczone przez dorosłych. Jeżeli na 100 wychowanków, uda nam się przez te trzy miesiące pobytu w placówce uratować 2—3 osoby — to będzie to już nasz sukces.

Chcę by pogotowie stało się placówką diagnostyczno-terapeutyczną promieniującą na

okolicę. Prowadzącą działalność profilaktyczną, zatrudniającą wychowawców zdolnych do tego by pojechać do rodziców i poważnie z nimi porozmawiać. Wyprzedzając tym samym skutki nieodpowiedzialnego wychowywania dzieci. To często bardziej pomaga, niż odebranie dziecka. Przecież dom rodzinny jest dla tych dzieci najwyższą wartością. Nie chodzi o to, by te dzieci na siłę umieszczać w pogotowiu czy domu dziecka, odbierać z domu przez policję, ale o to by zapobiegać takim działaniom.

Wałbrzych jest na skraju postępującego bezrobocia, ale to nie musi przecież oznaczać skazania dzieci na życie na marginesie społeczeństwa. One wiele potrafią, gdy da się im szansę. Tej szansy, nadziei oraz ciepła rodzinnego najbardziej potrzebują.

MAREK KOZUBAL

PS. Dyrektor Stanisław Rembiszewski prosi za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego” o pomoc sponsorów w wyremontowaniu kilku pomieszczeń placówki. Władze oświatowe niestety nie są w stanie sfinansować tego remontu. Może znajdzie się ktoś otwartego serca chcący pomóc w realizacji tego zamierzenia.

WYSYŁKOWA SPRZEDAŻ LICENCJONOWANEGO OPROGRAMOWANIA

ebo soft 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900 tel./fax 276630 tel./fax: (0-22) 27 - 66 - 30 , (0-22) 26 - 34 - 20

POLSKIE PROGRAMY DLA ZASTOSOWAŃ EDUKACYJNYCH:

JEZYK ANGIELSKI OBRAZKOWY - 244 000 zł
JEZYK ANGIELSKI praca z tekstem cz. I - 244 000 zł
JEZYK ANGIELSKI praca z tekstem cz. II - 244 000 zł
JEZYK ANGIELSKI TESTY - 183 000 zł
APROKSIMACJA - 280 600 zł
BUSINESS ENGLISH ETeacher 2.5 - 152 500 zł
CHEMIA TESTY DLA KLAS VI-VIII - 183 000 zł
EKG analiza komputerowa - 244 000 zł
ERT ELEKTRYCZNY v.2.0 - 1 159 000 zł
ERT ELEKTRYCZNY v.3.0 - 2 379 000 zł
ERT MECHANICZNY v.2.0 - 1 647 000 zł
ERT MECHANICZNY v.3.0 - 2 754 000 zł
ETeacher DEUTSH v.2.5 - 341 600 zł
ETeacher ENGLISH v.2.5 - 341 600 zł
ETeacher do języka francuskiego - 341 600 zł
FIZYKA POLE GRAWITACYJNE - 292 800 zł
FIZYKA ELEMENTY KINEMATYKI - 152 500 zł
FIZYKA SYMULACJA RZUTÓW - 183 000 zł
FIZYKA WZORY I OBLICZENIA - 183 000 zł
FIZYKA TESTY KL. VI-VIII - 183 000 zł
GEOGRAFIA EUROPEJ - 244 000 zł
GEOGRAFIA POLSKI - 244 000 zł
GEOGRAFIA TESTY KL. VI-VIII - 183 000 zł
GEOMETRIA - 244 000 zł
GUSTAW - 170 800 zł
HISTORIA POLSKI - 183 000 zł
KURS OBSŁUGI KOMPUTERA - 378 200 zł
LICZEBNIKA J. ANG. I NIEM. - 122 000 zł
LITERKI CYFERY 2.0 - 146 400 zł
MAŁA ORTOGRAFIA - 170 800 zł
MATEMATYKA DZIAŁANIA - 244 000 zł
MATEMATYKA WZORY I OBLICZENIA - 183 000 zł
MISTRZ ARYTMETYKI - 244 000 zł
NAUCZycIEL NIEM. - 244 000 zł
JEZYK NIEMIECKI OBRAZKOWY - 244 000 zł
JEZYK NIEMIECKI praca z tekstem cz. I - 244 000 zł
JEZYK NIEMIECKI praca z tekstem cz. II - 244 000 zł
JEZYK NIEMIECKI TESTY - 183 000 zł
NAUKA PISANIA NA KŁAWIATURZE - 305 000 zł
ORTOGRAFIA JEZYKA POLSKIEGO - 244 000 zł
ORTOTRIS - 91 500 zł
PROGRAM DO NAUKI - 366 000 zł
PITAGORAS - 341 600 zł
PITAGORAS MATURA - 341 600 zł
JEZYK POLSKI OBRAZKOWY - 244 000 zł

PRAWO JAZDY KRZYŻÓWKI - 244 000 zł

PRAWO JAZDY TESTY - 244 000 zł
REDAKTOR TESTÓW - 366 000 zł
ROBOSTARTER - 427 000 zł
SUPERMEMO 6.7 + ADVANCED ENGLISH - 1 037 000 zł
SM6.7+SM7forWIN+ADVANCED ENGLISH - 1 159 000 zł
SUPERMEMO 5 SEMIPROFESIONAL - 219 600 zł
SUPER MEMO 6.7 WERSJA POLSKA - 549 000 zł
TECHNOLOGIA SŁUŚARSTWA DLA ZSZ - 183 000 zł
WILHELM TELL - 305 000 zł
INNE:
COR PLUS korektor polskich tekstów - 610 000 zł
DEKLARACJA PODATKOWA od osób fizycznych - 488 000 zł
DISK MEMORY WALKER - 231 800 zł
DOS SUTLER PLUS pocisk do systemu DOS - 183 000 zł
DOS SUTLER PLUS wersja wielostanowiskowa - 549 000 zł
EWDENCJA DELEGACJI - 488 000 zł
EWIDENCJA KORESPONDENCJI PRZYCHODZĄCEJ - 488 000 zł
FAST MENU nakładka na system DOS - 213 500 zł
GS LINK program komunikacyjny - 366 000 zł
KALENDARZ NOTES baza danych - 231 00 zł
KANCELARIA ADWOKACKA - 2 310 000 zł
LAN OPIEKUN pomoc adm. sieci - 1 159 000 zł
LAN RAPORT pomoc dla adm. sieci - 915 000 zł
LAN SUTLER pocisk dla sieci - 244 000 zł
VEDI program dla gabinetów lekarskich - 2 379 000 zł
MEMENTO program dla zapominalskich - 122 000 zł
NOTES prosta baza danych - 359 900 zł
POLSKI EDYTOR TEKSTÓW PET - 793 000 zł
POCZTA program poczty dla sieci - 2 135 000 zł
PODATEK obsługa podatku dochodowego osób fizycznych - 305 000 zł
POL-ZNAK nakładka polskich znaków pod DOS-em - 122 000 zł
PRO-COPY program kopiujący - 305 000 zł
QR-TEKST edytor tekstów - 1 830 000 zł
Q-ADRES baza danych adresowych - 549 000 zł
Q-FINANCE pełna księgowość - 6 100 000 zł
Q-KADRY PLAC - 4 720 000 zł
Q-OGŁOSZENIA dla biur reklam - 320 000 zł
Q-SEKRETARIAT UCZNIOWSKI - 1 830 000 zł
Q-TOWAR-KLIENT-RACHUNEK - 610 000 zł
SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI v.1.1 - 341 600 zł
SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI v.5.5 - 341 600 zł
SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI DLA WINDOWS - 414 800 zł
SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI - 427 000 zł
SŁOWNIK ORTOGRAFII DLA WINDOWS - 341 600 zł
SŁOWNIK ORTOGRAFII POLSKIEJ - 146 600 zł

SŁOWO edytor tekstów - 671 000 zł

TAG edytor tekstów - 1 099 000 zł
TIG kartotekowa baza danych - 1 098 000 zł
UNIVERSALNY EDYTOR DLA WINDOWS - 549 000 zł
PROGRAMY ZACHODNIE oferta na dzień: 22.08.1993.
Produkty MICROSOFT dla zastosowań edukacyjnych/konieczne jest wypełnienie specjalnego formularza przez instytucję edukacyjną, który podlega akceptacji przez firmę Microsoft.
WINDOWS 3.1 3.5" - 1 820 000 zł
WORD FOR WINDOWS 2.0 3.5" - 2 935 000 zł
EXCEL FOR WINDOWS 4.0 3.5" - 2 935 000 zł
WORKS FOR WINDOWS 2.0 3.5" - 1 800 000 zł
PUBLISHER 1.0 3.5" - 2 255 000 zł
WORD 5.5 3.5" - 1 710 000 zł
WORKS 2.0 3.5" - 1 115 000 zł
CHART 3.0 3.5" - 1 710 000 zł
VISUAL BASIC STANDART 1.0 3.5" - 1 820 000 zł
CENY BEZ ZNIŻEK EDUKACYJNYCH:
MS DOS 6.0 3.5" - 1 730 000 zł
WINDOWS 3.1 PL 3.5" - 3 390 000 zł
WINDOWS 3.1 EE 3.5" - 3 390 000 zł
WORD FOR WINDOWS 2.0 3.5" - 11 255 000 zł
EXCEL FOR WINDOWS 4.0 3.5" - 11 255 000 zł
ACCESS FOR WINDOWS 1.0 3.5" - 11 255 000 zł
WORD 5.5 3.5" - 10 230 000 zł
MS FOXPRO 2.0 LAN (6 użytkowników) - 20 345 000 zł
Produkty SYMATEC dla zastosowań edukacyjnych/konieczny jest wniosek instytucji edukacyjnej z opisem zastosowania:
NORTON DESKTOP 1.0 for DOS - 2 050 000 zł
NORTON DESKTOP 1.0 (10 pakietów) for DOS - 13 650 000 zł
NORTON DESKTOP 2.0 for WINDOWS - 2 050 000 zł
NORTON DESKTOP 2.0 (10 pakietów) for WINDOWS - 13 650 000 zł
NORTON BACKUP 2.0 for WINDOWS - 1 570 000 zł
NORTON BACKUP 2.0 for WINDOWS (10 pakietów) - 11 800 000 zł
CENY BEZ ZNIŻEK EDUKACYJNYCH:
NORTON COMMANDER 3.0 - 3 390 000 zł
NORTON ANTIWIRUS 2.1 - 2 935 000 zł
NORTON ANTIWIRUS 2.1 (10 pakietów) - 22 030 000 zł
NORTON EDITOR 2.0 - 2 255 000 zł
Produkty BORLAND dla zastosowań edukacyjnych/konieczny jest wniosek instytucji edukacyjnej z opisem zastosowania:
APPLAUSE II 1.5 - 2 001 000 zł
APPLAUSE II 1.5 Net 5 użytkowników - 5 095 000 zł

BORLAND C++ & APP FRAMEWORK 3.1 - 5 685 000 zł

TURBO PASCAL 7.0 - 1 595 000 zł
TURBO PASCAL 7.0 LabPack (10 użytkowników) - 7 865 000 zł
TURBO PASCAL for WINDOWS 1.5 - 1 525 000 zł
produkty w cenach nie uwzględniających zniżek edukacyjnych:
COREL DRAW 3.0 PL 3.5" - 6 710 000 zł
WORDPERFECT 5.1 for DOS PL - 11 260 000 zł
1-2-3/DOS v.2.4 PL - 2 845 000 zł
AMIPRO v.3.0 - 11 255 000 zł
Zaprezentowane produkty firm zachodnich stanowią fragment naszej oferty. ZNAKI I NAZWY PRODUCENTÓW OPROGRAMOWANIA UŻYTE W OFERCIE SĄ ZASTRZEŻONE I PODLEGAJĄ OCHRONIE PRAWNEJ. PODANE CENY UWZGLĘDNIJĄ PODATEK VAT 22%.

SN 36743131/08 Zamówienie na sprzedaż wysyłkową programów komputerowych:

imię

nazwisko

PNA

Miasto

ulica

(dane osobowe lub pieczęć szkoły)

Za programy dokonałem wpłaty na konto: WYDAWNICTWO GŁOS NAUCZYCIELSKI PBK S.A. III Oddział Warszawa nr 370015-977269-136, załączam dowód wpłaty. Opłata za pakowanie i transport 120 000 zł. Dostawa w ciągu 7 dni.

Wydawnictwo "Juka"

Warszawa, ul. Dzielna 1/5 tel./fax. 31-73-95

wydawca publikacji edukacyjnych dla uczniów i dla nauczycieli oferuje na rok szkolny 1993/94.

Podręczniki dla uczniów /wpisane do rejestru MEN/:

Język Polski kl. II SP 1 - 2 - Maria Bober-Pełzowska
"Chodźmy Razem" - Hanna Małkowska-Zegadło
Język Polski kl. III SP 1 - 2 - Hanna Małkowska-Zegadło
"Catoroczna Podróż" - Maria Bober-Pełzowska

Publikacje metodyczne dla nauczycieli:

Przewodnik Metodyczny do podręcznika J.Polski

kl. II - R. Laskowska

kl. III - R. Laskowska

Jak pracować z lekturą szkolną w kl. I-III - R. Laskowska

Książki pomocnicze dla uczniów:

Lektury szkolne dla uczniów klasa I - VIII

Ilustrowany słowniczek ortograficzny dla klas I - III

Dystrybutor:

B. O. S. Warszawa, ul. Włodarzewska 13/15, tel. 658-01-35 oraz hurtownie ksiązek i księgarnie całego kraju.

C-25

OGŁOSZENIA DROBNE

Rehabilitantka, geograf szukają pracy z mieszkaniem rodzinnym. Adres: Przygocki, 62-400 Słupca, ul. Traugutta 12a, tel. 063-791-384.

D-170

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Korszach zatrudni nauczyciela języka polskiego i angielskiego lub niemieckiego (najchętniej małżeństwo). Zapewniamy mieszkanie z wygodami. Wiadomość: Szkoła Podstawowa w Korszach, 11-430 Korsze, ul. Kościuszki 12, woj. olsztyńskie tel. 2.

D-171

Pracy poszukuje emerytowany nauczyciel, magister matematyki, języków. Skrytka 41, Kołuszki 2.

D-174

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Sownie woj. szczecińskie zatrudni z dnem 1 września 1993 r. nauczyciela języka polskiego, zapewniamy domek jednorodzinny. Blizsze informacje tel. 77-18-65 lub 61-39-76.

D-181

Dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Karolewie, woj. olsztyńskie zatrudni od 1 września 1993 roku nauczyciela języka niemieckiego (absolwenta filologii germańskiej). Zapewniamy mieszkanie typu M-4.

D-182

Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Jarocinie (woj. kaliskie) zatrudni nauczyciela języka angielskiego z pełnymi kwalifikacjami. W roku szkolnym 1993/94 Rada Rodziców zapewni komfortowy pokój z kuchnią i łazienką. Telefon 23-73.

D-183

Szkoła Podstawowa nr 1 w Krzyżu Wlkp. tel. 35 oferując mieszkanie pilnie zatrudni małżeństwa nauczycielskie: germanista, polonista, anglista.

D-184

Komitet Organizacyjny Zjazdu Absolwentów i Liceum Pedagogiczne w Żukowie informuje, że w dniu 15 października 1993 r. odbędzie się II Zjazd Absolwentów. Rozpoczęcie uroczystości o godz. 11.00. Zgłoszenia do udziału w zjeździe przyjmuje sekretariat Zespołu Szkół zawodowych i Ogólnokształcących w Żukowie, ul. Gdynska 7, tel. 818-512. Wpłatę organizacyjną w wysokości 350 tys. złotych należy dokonać na konto: Bank Spółdzielczy Żukowo nr 919155-126768-271 w terminie do 15 września 1993 roku. Uczestników zjazdu prosimy o podanie: 1. imienia i nazwiska (u pań nazwisko panieńskie), 2. rok ukończenia szkoły. Istnieje możliwość zakwaterowania w internacie.

D-185

WYPRZEDAŻ KREDY SZKOLNEJ

kreda szkolna biała B-4 - 20 000 zł/opk.
kreda szkolna biała B-5 - 20 000 zł/opk.
kreda szkolna biała B-2 - 5 000 zł/opk.
kreda szkolna kolor B-6 - 26 000 zł/opk.
kreda szkolna kolor B-3 - 6 000 zł/opk.

zamówienia: "Głos Nauczycielski" BIURO EBO 00-389 WARSZAWA, ul. Smulikowskiego 6/8

KIESZONKOWA ENCYKLOPEDIA LITERATURY I SZTUKI BOHATEROWIE LITERATURY POLSKIEJ

„Leksykon, jaki oddajemy do rąk Czytelników nie ma dotąd odpowiednika w polskich przewodnikach encyklopedycznych(...) W innych krajach leksykony postaci literackich nie są żadną nowością. Czytelnik, w zależności od potrzeby, może w nich sprawdzić skrócone losy powieściowe bohatera, dowiedzieć się, jaką funkcję pełni on w utworze, przypomnieć sobie jego imię lub powiązania z innymi postaciami książki(...)”

Nasza kieszonkowa encyklopedia bohaterów literatury polskiej należy do „małych” repertoriów, obejmuje około 1500 postaci z ponad 250 charakterystycznych utworów naszego piśmiennictwa(...)”

Ze „Wstępu”

w przygotowaniu:

BOHATEROWIE LITERATURY POWSZECHNEJ I kwartał 1994

VIDEOGRAF

KATOWICE

Związek Nauczycielstwa Polskiego Wydawnictwo Głos Nauczycielski

ul. Smulikowskiego 6/8 00-389 Warszawa tel.: 26 34 20, 27 66 30

OFERUJEMY
• kompletne pracownie komputerowe
• tanie komputery
• sieci Novell edukacja
• systemy Unix od 180 USD

• projektowanie
• doradztwo
• instalacje
• szkolenie nauczycieli

EXPERTUS

ul. Chodakowska 53/57 03-816 Warszawa tel.: 10 59 12, 10 10 71 w 231

ebo soft

00-389 WARSZAWA
UL. SMULIKOWSKIEGO 6/8
SKR. 900 ☎ 27 66 30

OPROGRAMOWANIE LICENCJONOWANE

m.in. OBO SYSTEM, CORDAT, XLAND, NAHLIK SOFT, SUPER MEMO WORLD, MICROSOFT, BORLAND, LOTUS

Komputery PC 386/486 sx/dx

80386 sx już od 23 mln
80486 dx2/66 już od 40 mln

ZESTAWY KOMPUTEROWE LIGHTSTONE 16386/SLS

Zestaw SL386 od 35 mln
Zestaw SLS od 67 mln

Podane ceny wyrażone są w złotych, są cenami netto. Należy do nich doliczyć podatek VAT (22%). Zainteresowanym prześlemy szczegółową ofertę.

WKRA Krajowa Księgarnia
Wysyłkowa "WKRA"
wydawnictwa szkolne i pedagogiczne nowości oświatowe

00-204 Warszawa, ul. Słomińskiego 1
tel. 635 - 17 - 70 wew. 138

Po wakacyjnej przerwie wznowiamy publikację KUPONÓW KSIĄŻKOWYCH naszej księgarni. Następne propozycje zamieścimy w 40, 45 i 50 NUMERZE "GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO".

WYKAZ TYTUŁÓW	autor tytuł	cena	ilość egz.
M. Bizowska-Kuczkiewicz EMIL JAQUE'S DALCROZE I JEGO RYTMIKA		34 000	
G. Dąbrowska TANCUJĄCE DOBRZE		65 000	
Z. Kurkowski PODSTAWY AKOMPANIAMENTU FORTEPIANOWEGO			
PODSTAWY DLA NAUCZYCIELI		30 000	
U. Smoczyńska-Nachtman KALENDARZ MUZYCZNY W PRZEDSZKOLU		30 000	
U. Smoczyńska-Nachtman MUZYKA DLA DZIECI UMUZYKALNIENIE WEDŁUG KONCEPCJI C. ORFFA		120 000	
J. Poniatowska SŁOWNIK SZKOLNY MUZYKA		25 000	
A. Misińska ZROBMY TEATRZYK LALKOWY		28 000	
K. Kruk Z LUDZMI I PRZYRODĄ WYBÓR LITERATURY DLA DZIECI			
PRZEDSZKOLNYCH Z KOMENTARZEM METODYCZNYM		49 000	
M. Patzerowa CZYTAM, PISZĘ I RYSUJĘ		45 000	
M. Chymuk ŚRODOWISKO SPOŁECZNO-PRZYRODNICZE W KL. III. MATERIAŁY METODYCZNE		24 000	
S. Łukasik, H. Pełkiewicz SCENARIUSZE LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO W KL. III		23 000	
D. Małko ZASADY MUZYKI I KSZTAŁCENIE SŁUCHU		65 000	
K. Dadak-Kozicka ŚPIEWAJĄCE MI JAKO UMIESZ		40 000	
R. Ławrowska MUZYKA I RUCH		44 000	
J. Długosz, E. Orzech MATERIAŁY DO PRACY Z TEKSTEM LITERACKIM W KLASACH POCZĄTKOWYCH		59 000	
K. Syta i Spółka LICZ Z MRUCZKIEM. ZESZYT 1-4 KPL.		27 600	
A. Peppin, A. Williams SZTUKA I TY		97 000	
J. Długosz IMPREZY I UROCZYSTOŚCI W PROCESIE DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZYM KLAS POCZĄTKOWYCH		69 000	
D. Wesołowska, P. Wesołowski SŁOWNIK SZKOLNY. ORTOGRAFIA		35 000	
F. Nowak MATERIAŁY DO NAUCZANIA ORTOGRAFII W KL. IV - VIII SZKOŁY PODSTAWOWEJ (4 części) 1. ZASADY PISOWNI WRAZ Z ORTOGRAMAMI			
2. ĆWICZENIA ORTOGRAFICZNO-JĘZYKOWE, 3. DYKTAŃDA I TESTY			
4. SŁOWNIK ORTOGRAFICZNO-FRAZEOLOGICZNY		90 000	
J. Anusjak, J. Kaja 55 LEKCJI O LICZBACH NATURALNYCH		20 000	
B. Zielinska, M. Świst MATEMATYKA 4 KSIĄŻKA DLA NAUCZYCIELA		17 000	
M. Cackowska ROZWIĄZYWANIE ZADAŃ TEKSTOWYCH W KL. I - III			
PODSTAWY METODYCZNE		40 000	
Triumfowanie zespołowe pod red. M. Dąbrowskiego ZIARENKA MATEMATYCZNE ZESZYT 1 - 4 KPL.		60 000	
Z. Semadeni MATEMATYKA 1 ZESZYT 1 KSIĄŻKA DLA NAUCZYCIELA		8 000	
Z. Semadeni MATEMATYKA 1 ZESZYT 2 3 KSIĄŻKA DLA NAUCZYCIELA		15 000	
S. Jeleniński LILAVATI		75 000	
B. Arusztowicz W TROSCIE O UŚMIECH CHOROGE DZIECKA		25 000	
A. Kozłowska O TRUDNIŚCIACH W WYCHOWYWANIU DZIECKA		18 000	
M. Łobocki ABC WYCHOWANIA		30 000	
Z. Skórny PSYCHOLOGIA WYCHOWAWCZA DLA NAUCZYCIELI		40 000	
S. Włodarski, A. Matczak WPROWADZENIE DO PSYCHOLOGII		72 000	
M. Łopatkowa SAMOTNOŚĆ DZIECKA		11 000	
A. Faber, E. Mazlish JAK MÓWIC. ZEBY DZIECI NAS SŁUCHAŁY JAK SŁUCHAC. ZEBY DZIECI DO NAS MÓWIŁY		30 000	
A. Dobosz-Sztuba BYĆ MACOCHĄ, BYĆ OJCZYMEM		30 000	
M. Łopatkowa PEDAGOGIKA SERCA		35 000	
M. Bogdanowicz LEWOROZUMNOŚĆ U DZIECI		48 000	
J. Srebnik ROLA TEMPERAMENTU W ROZWOJU PSYCHICZNYM		12 500	
Pod red. H. Grzymały Moszczyńskiej RELIGIOZNAWSTWO. PODRĘCZNIK DLA NAUCZYCIELI		15 000	
Praca zbiorowa pod red. B. Kowalskiej DZIEJE SZTUKI Powszechnej		30 000	
W. F. Kulesza IDEOLOGIE NASZYCH CZASÓW		12 000	
Praca zbiorowa pod red. St. Makowskiego JULIANA PRZYBOSIA NAJMNIEJ SŁÓW. ANALIZY I INTERPRETACJE		40 000	
Wybór i opr. W. Kaliński POEZJA NASZEGO WIEKU		29 000	
R. Kulesza ATENY PERIKLES		12 000	
I. Wojnar MUZEUM CZYLI TRWANIE OBECNOŚCI		15 000	
J. Prokopczuk HISTORIA Powszechna 1871-1939		35 000	
A. Ajnenkiel POLSKIE KONSTYTUCJE		30 000	
J. Piłsudski PISMA ZBIOROWE. UZUPELNIENIA. Redakcja A. Gierlicki, R. Świętek		110 000	
W. Rodziński HISTORIA CHIN		88 000	
W. A. Serczyk HISTORIA UKRAINY		38 000	
J. Hauziński, J. Lesny HISTORIA ALBANII		52 000	
M. Zakrzewska-Dubasowa HISTORIA ARMENII		31 000	
B. Snoch TERMINY I POJĘCIA HISTORYCZNE		45 000	
F. Dostojewski ZBRODNI I KARA		65 000	
ERAZM Z ROTTERDAMU WYBÓR PISM		65 000	
Przekład i opr. R. Turasiewicz St. Stabryn Nowele antyczne WYBÓR		65 000	
A. Nikel SZKOLNA GRAMATYKA J. NIEMIECKIEGO		36 000	
W. Talik DEUTSCH FÜR KINDER		50 000	
W. Pfeiffer, M. Drazynska-Deja, Cz. Karoluk DEUTSCH GLOEAL I		55 000	
PODSTAWY METODYCZNE DO PODRĘCZNIKÓW DEUTSCH MAL. ANDERS 3-6		50 000	
A. Puła GRAMATICA IN UBUNGEN ZESZYT ĆWICZEN DLA SZKOŁY PODSTAWOWEJ		15 000	
K. Dąbrowski CO ZA CZASY. ĆWICZENIA Z GRAMATYKI J. ANGLIEJSKIEGO DLA MŁODZIEŻY		30 000	
M. Michalska, C. Beven-Ojrzanowska I LEARN ENGLISH		109 000	

Zamawiający:

imię _____

nazwisko _____

ulica _____

kod _____

miejsowość _____

województwo _____



oni
nie muszą
nosić
IDENTYFIKATORÓW

TY
TAK
ZAMÓW JUŻ DZIŚ!

Biurowo 00-389 Warszawa
ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900
tel./fax 27 66 30, 26 34 20.
HS/CEB/374

KURSY KOMPUTEROWE

cho soft W-wa tel. 27 66 30
EXPERTUS W-wa tel. 10 59 12

zgłoszenia: 00-389 Warszawa
ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900
GEOS NAUCZYCIELSKI EBO SOFT

3 dni x 8 godzin

Podstawy konstrukcji i serwisowania komputerów PC - 1.8 mln zł
Systemy operacyjne dla komputerów PC podstawy - 1.8 mln zł
Podstawy sieci komputerowych i systemów wielodostępnych - 1.8 mln zł
Podstawy systemu operacyjnego: DOS - 1.8 mln zł
Windows 3.11 - 1.8 mln zł
Novell Netware Life - 2.4 mln zł
Novell Netware 3.11 - 2.7 mln zł
Windows for Workgroups - 2.7 mln zł
Podstawy Windows NT - 3 mln zł
Podstawy systemu UNIX - 3 mln zł
Work for Windows - 2.4 mln zł
Word for Windows - 2.4 mln zł
Excel for Windows - 2.4 mln zł
Access for Windows - 2.4 mln zł
Programowanie aplikacji dla Windows - Visual Basic - 2.4 mln zł

KUPON 10% ZNIŻKI

WARSZTAT RYBACKI
Adam Nowak
42-583 Bobrowniki
ul. Kościuszki 253,
tel. 87-32-72

Wykonujemy siatki ochronne do hal sportowych i sal gimnastycznych oraz siatki sportowe do bramki, tenisa ziemnego i inne. Ceny zbytu bez podatku VAT i marży.

GEO-POL

Hotel 10 km od centrum Poznania poleca tanie noclegi i posiłki, zabezpieczamy wycieczki do POZNANIA, KÓRNIKA, PUSZCZYKOWA oraz SZLAKIEM PIASTOWSKIM.

Informacje i zamówienia:
tel. (0-61) 131-569, fax. (0-61) 130-212, 62-030 LUBON, ul. Dr. R. Maya 1 b.

ELEKTRONICZNE ZEGARY

włączają dzwonki szkolne same wyłączają się na niedziele

TAŃSZE OD PENSJI WOŹNEJ oraz **BEZSTRESOWE DZWONKI**

poleca PAWTRONIK
01-132 Warszawa, ul. Bałaya 10/11
tel. 659-38-44

AGENCJA TURYSTYCZNA "JAN - POL"
SERDECZNIE ZAPRASZA PO PRZERWIE WAKACYJNEJ NAUCZYCIELI I UCZNIÓW DO DAWNEJ STOLICY POLSKI - KRAKÓWA !!!

W swej dyspozycji posiadamy hotel "Dom Turysty PTTK" zlokalizowany 200 m od Rynku Głównego i 400 m od Dworca Głównego PKP. Znany obiekt turystyczny oraz wieloletnie doświadczenie naszej firmy zapewni Państwu przyjemny i tani pobyt w mieście historii i kultury.

OTO NASZE PROPOZYCJE PROGRAMOWE:

Pobyty 2-dniowe

KRAKÓW
I. Zwiedzanie Starego Miasta m. m. Kościół klasztoru-zamki
Marianki, M. Narodowe w Sukienicach
Spektakl teatralny
II. Zwiedzanie Wzgórza Wawelskiego
Komnaty Skarbiec, Dzwon Zygmunt
KRAKÓW WIELICZKA
I. Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce
Spektakl teatralny
II. Zwiedzanie Starego Miasta i Wzgórza Wawelskiego
KRAKÓW WIELICZKA-PIESKOWA
SKAŁA
I. Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce
Spektakl teatralny
II. Zwiedzanie Starego Miasta i Wzgórza Wawelskiego
KRAKÓW OŚWIĘCIM
I. Zwiedzanie Starego Miasta i Wzgórza Wawelskiego
Spektakl teatralny
II. Zwiedzanie byłego obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka z filmem

Pobyty 3-dniowe

KRAKÓW WIELICZKA
I. Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce
II. Zwiedzanie Starego Miasta i Wzgórza Wawelskiego
Spektakl teatralny

ZAPEWNIAMY przewodników, bilety wstępu do obiektów muzealnych i teatrów, wynajem autokarów i mikrobusów, organizację innych imprez według Państwa życzenia

PROPONUJEMY zakwaterowanie w cenie 50 000 zł od osoby
śniadanie + kolacja w cenie 90 000 zł

ULGI powyższe obowiązują tylko w przypadku organizacji programu turystycznego przez naszą Agencję Turystyczną "Jan - Pol".

NASZA SPECJALNA OFERTA DLA MŁODZIEŻY
Proponujemy wycieczki turystyczne
I. WIEN zakwaterowanie w hotelu w Bratysławie, pok. 2 i 3 osobowe, 2 posiłki dziennie tj. śniadanie i kolacja, 2 dni zwiedzanie Wiednia z przewodnikiem.
Cena 972 500 zł - 2 noclegi w Bratysławie
Cena 778 000 zł - 1 nocleg w Bratysławie
II. BRATYSŁAWA-WIEN-BUDAPEST 2 noclegi w hotelu w Bratysławie, 1 nocleg w hotelu w Budapeszcie, wyżywienie śniadania i kolacje, zwiedzanie Wiednia, Bratysławy i Budapesztu z przewodnikiem
Cena 1 339 000 zł

SERDECZNIE ZAPRASZAMY !!!
AGENCJA TURYSTYCZNA "JAN - POL"
31-033 Kraków, Westerplatte 15/16
tel. (0-12) 22-95-66 w. 509
tel./fax (0-12) 21-27-26
31-041 Kraków, Mały Rynek 3
tel. (0-12) 21-59-06
tel./fax (0-12) 21-59-06

FRN

MEBLE SZKOLNE PRZEDSZKOLNE AKADEMICKIE INTERAKTYWNE NA ZAMÓWIENIE KUPUJĄCIE SKŁEPOWE MIESZKANOWE BIUROWE

Już 3 mln uczniów korzysta z naszych mebli !

FABRYKA POMOCY NAUKOWYCH
75-950 KOSZALIN
UL. MORSKA 46-50
TEL 43-39-00
FAX 43-44-67
TLX. 0533228

Plastic
WYROBY Z POLI

OKŁADKI na dzienniki lekcyjne

w cenie 16.000.-/szt.
za zaliczeniem pocztowym
58-105 ŚWIDNICA ul. Prądyńskiego 137
WYSYŁAMY BEZPŁATNIE WZÓR REKLAMOWY

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września

OFERUJE: meble szkolne sprzęt sportowy

po niskich cenach

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie

Zamówienia kierować:
WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. 70-66/ 361-350

EEB BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAMY
00 - 389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900
tel. 27 - 66 - 30 fax. 26 - 34 - 20.

Zasady zamieszczania reklam i ogłoszeń w tygodniku "Głos Nauczycielski": zlecenia przyjmujemy do druku na co najmniej 17 dni przed realizacją na podstawie pisemnego zlecenia, zawierającego m.in. numer identyfikacji podatkowej oraz zobowiązanie do zapłaty za druk reklamy bądź ogłoszenia drobnego na podstawie

otrzymanej faktury VAT w terminie 14 dni od daty jej wystawienia.

Stawki podatku VAT od ogłoszeń i reklam: 22% - dla firm płacących podatek VAT; 7% - dla firm zwolnionych z płacenia podatku VAT w wysokości 22% oraz osoby fizyczne. **Zniżki:** 10% za zapłatę gotówką w biurze lub u akwizytora. **Dopłaty:** za zamieszczenie po za kolumną ogłoszeniową modułu A,B plus 80%, modułu C plus 50%. **Bonifikaty z tytułu kontynuacji zlecenia dla modułów B, C, C1, C2, W** 5% za 3 i więcej, 10% za 5 i

więcej, 15% za 10 i więcej, 20% za 15 i więcej, 25% za 20 i więcej.

Ceny reklam (bez podatku VAT): Moduł A - 500 tys. zł, Moduł B - 900 tys. zł, Moduł C - 1 700 tys. zł, Moduł W - 7 mln zł, kolumna red. cz.-b. 24 mln zł, kolumna red. z kol. zielonym 28 mln zł, Moduł C1 - 3 500 tys. zł, Moduł C2 - 8 mln zł. **Ogłoszenia drobne** do 20 słów - 150 tys. zł, za każde następne 20 słów - 200 tys. zł. **Bezpłatne ogłoszenia** do 15 słów do rubryk: szukam pracy, serdeczności, matrymonialne - xero dowodu osob.

PYTAJ!

NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR – PONIEDZIAŁEK, GODZ. 11-14
TELEFON 27-66-30

REDAGUJE SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

UMOWA O PRACĘ — NA CZAS OKREŚLONY CZY NIEOKREŚLONY?

Pracuję w szkole jako nauczycielka czwarty rok i co roku mam do czynienia z taką samą sytuacją. Dyrektor odwleka zawarcie umowy o pracę. Daje mi ją do podpisania dopiero po rozpoczęciu roku szkolnego. Wówczas okazuje się, że jest to umowa tylko na jeden rok szkolny. Dyrektor tłumaczy, że nie może ze mną zawrzeć umowy na czas nieokreślony, gdyż nie wiadomo co będzie za rok. Czy to jest w porządku (K.K. — woj. elbląskie).

Umowa o pracę powinna być zawarta na piśmie z wyraźnym określeniem rodzaju i warunków umowy, a w szczególności powinna określać stanowisko i miejsce pracy, termin rozpoczęcia pracy oraz wynagrodzenie i zasady jego ustalania. Dziwić może podpisywanie umowy o pracę w czasie trwania roku szkolnego czyli wówczas, gdy umowa jest już w rzeczywistości wykonywana, mimo że formalnie nie została jeszcze zawarta.

Art. 10 ust. 4 Karty Nauczyciela dopuszcza zatrudnienie nauczyciela na czas określony jedynie wtedy, gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania lub gdy chodzi o zastępstwo nieobecnego nauczyciela. Regułą powinno być zawieranie z nauczycielem umowy o pracę na czas nieokreślony.

Być może jest tu pewien niedostatek techniki legislacyjnej, jeśli idzie o nauczycieli rozpoczynających pracę. W tym przypadku warto byłoby mieć możliwość zatrudnienia ich na okres próbny, by przekonać się o ich rzeczywistych kwalifikacjach i umiejętnościach. Trudno jednak rozciągać to stwierdzenie na nauczycieli, z którymi podpisuje się kolejną umowę o pracę, znowu na czas określony.

Z pewnością dyrektorowi szkoły wygodniej jest zawierać umowy tylko na okres jednego roku szkolnego. Takie ułatwianie sobie życia (a utrudnianie go innym) jest jednak naruszeniem prawa. Tłumaczenie, że „nie wiadomo co będzie za rok” nie mieści się w dyspozycji wspomnianego przepisu Karty i nie może być powodem odmowy zatrudnienia nauczyciela na czas nieokreślony.

URLOP DLA PORATOWANIA ZDROWIA

Już prawie pół roku przebywam na urlopie dla poratowania zdrowia. Przez cały czas nurtuje mnie jednak kilka pytań związanych z tym urlopem. Czy jego udzielenie zależne jest od dobrej woli dyrektora? Czy po zakończeniu urlopu dla poratowania zdrowia będę mogła ubiegać się o niewykorzystany w wakacje urlop wypoczynkowy? (J.P. — woj. częstochowski).

Najważniejsze unormowania dotyczące urlopu dla poratowania zdrowia zawarte są w art. 73 Karty Nauczyciela i w zarządzeniu ministra zdrowia i opieki społecznej z 30 października 1982 r. w sprawie orzekania o potrzebie powstrzymywania się od pracy dla poratowania zdrowia nauczycieli (Dz.Urz. MOiW nr 13, poz. 123). Płatny urlop dla poratowania zdrowia na okres do jednego roku przysługuje nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć, po przepracowaniu przez niego co najmniej 3 lat w szkole, o ile organ społecznej służby zdrowia stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia. Jeżeli jednak do nabycia praw emerytalnych brak jest mniej niż jeden rok, urlop ten nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę.

Orzeczenie o potrzebie powstrzymania się nauczyciela od pracy w celu poratowania zdrowia wydaje komisja lekarska, działająca w zakładzie społecznej służby zdrowia właściwym ze względu na miejsce zamieszkania lub pracy nauczyciela. Komisja orzeka opierając się na wniosku lekarza leczącego nauczyciela, na dokumentacji z dotychczasowego leczenia oraz na badaniu lekarskim przeprowadzonym przez komisję. Dodatkowo może zostać zarządzone przeprowadzenie konsultacji specjalistycznych i badań pomocniczych.

Następnie jeśli zachodzi taka konieczność, wydaje się nauczycielowi zaświadczenie o potrzebie powstrzymania się od pracy z podaniem okresu niezbędnego dla poratowania zdrowia. Na tej podstawie dyrektor szkoły udziela nauczycielowi urlopu, zgodnie z orzeczeniem komisji. Działanie dyrektora pozbawione jest elementów uznaniowych, polega ono jedynie na potwierdzeniu ustaleń komisji lekarskiej.

W czasie korzystania z urlopu dla poratowania zdrowia nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie zasadnicze, dodatek za staż pracy i ewentualnie dodatek wiejski. Nie ma żadnych przesłanek, by wypłacać mu dodatek funkcyjny. Nauczyciel nie sprawuje bowiem w tym okresie funkcji, do której, jak sama nazwa wskazuje, dodatek ten jest przywiązany. Wyraźnie podkreślił to Sąd Najwyższy w uchwale z 19 grudnia 1983 r. (sygn. akt III PZP 49/83).

Urlop dla poratowania zdrowia jest specyficzną, znaną nielicznym grupom zawodowym konstrukcją ustawową, którą trudno jednoznacznie scharakteryzować z prawniczego punktu widzenia. W czasie jego trwania nauczyciel nie jest osobą zdrową (nie może przecież pracować), ale nie jest też chory (nie korzysta ze zwolnienia lekarskiego). Urlop zdrowotny nie jest także tożsamy z urlopem wypoczynkowym, choć cele tych urlopów są w rzeczywistości zbieżne: regeneracja sił pracownika.

przyjmujemy, że uczeń 5 klasy szkoły podstawowej ma średnio 5 godzin dziennie to w ciągu roku szkolnego opuścił on 17 dni, czyli prawie dwa i pół tygodnia. Dużo to czy mało? Ale pójdźmy dalej. Jeśli przyjmujemy, że rok szkolny trwa średnio 190 dni, to 17 dni opuszczonych stanowi prawie 9 procent!

Jednakże uprawniona jest także inna interpretacja. Zakładamy, że uczeń „nie lubi” jakiegoś przedmiotu, co nie jest przecież zjawiskiem rzadkim. Tym przedmiotem niech

Zauważył to Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 10 lutego (sygn. akt I PR 7/88) dodając, że prawo do urlopu wypoczynkowego zostaje skonsumowane przez wykorzystanie w okresie wakacji urlopu dla poratowania zdrowia. Stanowisko to dodatkowo znajduje potwierdzenie w art. 66 ust. 1 Karty Nauczyciela. W przepisie tym wymieniono sytuacje, których wystąpienie uprawnia nauczyciela do ubiegania się o udzielenie zaległego urlopu wypoczynkowego. Nie ma wśród tych okoliczności urlopu dla poratowania zdrowia.

PASZPORTY I OPŁATY PASZPORTOWE

W jakich sytuacjach można spotkać się z odmową wydania paszportu? Komu przysługują zniżki przy wnoszeniu opłat paszportowych? (B.L. — woj. zielonogórskie).

Ustawa z 29 listopada 1990 r. o paszportach (Dz.U. nr 2, poz. 5) przewiduje, że wydania paszportu odmawia się na wniosek:

● sądu prowadzącego przeciw osobie ubiegającej się o paszport postępowanie w sprawie karnej lub cywilnej;

● Prokuratora Generalnego w sprawie osoby ubiegającej się o paszport, co do której podjęto czynności związane z przejęciem ścigania o przestępstwo popełnione za granicą;

● organu prowadzącego przeciw osobie ubiegającej się o paszport postępowanie przygotowawcze lub wykonawcze w sprawie karnej o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego albo w sprawie karnej skarbowej.

Wyżej wymieniona grupa sytuacji odnosi się do obligatoryjnego niewydawania paszportu. Oprócz tego istnieją okoliczności, które mogą (ale nie muszą) spowodować odrzucenie wniosku o paszport. Nastąpić to może:

● jeżeli osoba ubiegająca się o paszport nie wykonała obowiązku ustawowego, a zachodzi uzasadniona obawa, że jej wyjazd za granicę uniemożliwi wykonanie tego obowiązku;

● w razie prawomocnego skazania osoby ubiegającej się o paszport za przestępstwo popełnione za granicą, o ile czyn podlega w kraju odpowiedzialności karnej;

● gdy uzyskano, w trybie przewidzianym w umowach międzynarodowych potwierdzoną informację, że osoba ta w czasie pobytu za granicą dopuściła się przestępstwa lub wykroczenia z chęci zysku.

W razie ubiegania się o wydanie paszportu przez osobę małoletnią, jest wymagana zgoda obojga rodziców lub opiekunów prawnych, chyba, że z orzeczenia sądu wynika, że prawo decydowania w tej sprawie jednemu z rodziców nie przysługuje. W przypadku braku zgodności stanowisk rodziców lub niemożności uzyskania zgody, zastępuje ją orzeczenie sądu opiekuńczego.

Jak widać z powyższego zestawienia liczba okoliczności uzasadniających odmowę wydania paszportu jest, szczególnie w porównaniu z ustawodawstwem minionego, totalitarnego systemu, niezbyt duża.

Za wydanie paszportu uprawniającego do wielokrotnych wyjazdów za granicę pobiera się opłatę paszportową w wysokości 500.000 zł. Opłatę ulgową w wysokości 50 proc. tej stawki pobiera się od osób małoletnich w wieku do lat 16, uczniów szkół dziennych, studentów studiów stacjonarnych, kombatanów, emerytów, rencistów i inwalidów.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE — KILKA LICZB

Od 1 września br. emerytura lub renta ulega zawieszeniu w całości, jeżeli osoba uprawniona do tego świadczenia otrzymuje wynagrodzenie wyższe niż 4.576.000 zł brutto miesięcznie czyli więcej niż 120 proc. przeciętnego wynagrodzenia. W razie osiągnięcia dochodu w kwocie wyższej niż 2.288.000 zł (nie wyższej jednak niż 4.576.000 zł) emerytura lub renta ulega częściowemu zmniejszeniu.

Od 1 września do 30 listopada kwota zasiłku wychowawczego wynosi 811.000 zł miesięcznie, a dla osoby samotnie wychowującej dzieci (panna, rozwiedziona lub wdowa) — 1.291.000 zł miesięcznie.

Nie ulegają zmianie wysokości zasiłku rodzinnego (167.000 zł), pielęgnacyjnego (351.000 zł) i porodowego (422.000 zł).

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 36/93

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.

ZNOWU O ŚWIADECTWACH

Otóż wychowawcy wypisujący swoim dzieciom cenzurki na koniec roku szkolnego zauważyli ze zdziwieniem, że nie muszą wypełniać rubryki liczba godzin nieobecnych, w tym usprawiedliwionych i nieusprawiedliwionych. Resort edukacji zrezygnował z zamieszczania na świadectwie jednej z bardzo ważnych informacji o uczniu. Dlaczego? Co o takiej decyzji przesądziło? Czy informacja o ilości godzin opuszczonych w ciągu roku szkolnego jest naprawdę mało znacząca?

Przyjrzyjmy się faktom. Załóżmy, że na świadectwie szkolnym mamy informację, że uczeń opuścił w ciągu roku szkolnego 100 godzin lekcyjnych, co nie jest liczbą dość rzadko spotykaną. Co ta liczba oznacza? Jeśli

będzie język polski w liceum. 100 godzin opuszczonych z języka polskiego oznacza, że nasz licealista nie pojawił się na lekcjach tego przedmiotu przez 25 tygodni! Ktoś może powiedzieć, że jest to nieuprawniona interpretacja, tendencyjna. Możliwe. Idzie nam jednak o ilustrację problemu, o możliwość interpretacyjną takich liczb, które znajdują się na dziecięcych świadectwach. Znamy jednak przypadek dziecka, które nie było na większości ze 100 sprawdzianów jakie musieli „zaliczyć” jego koledzy w klasie, nie zmieniło to jednak faktu, że nasz „bohater” okazał się najlepszym uczniem w klasie.

W tej sprawie zdumiewa jednak co innego. Do szkoły uczęszczają dzieci, które nie opuściły ani jednej godziny lekcyjnej, ani jednego

dnia szkolnego, nie spóźniły się. Do szkoły uczęszczają także dzieci, lepiej byłoby powiedzieć nie uczęszczają, które opuściły ogromną ilość godzin lekcyjnych z różnych powodów, poczynając od choroby, a na wagarach kończąc. Jedne i drugie potraktowane zostały w taki sam sposób. Czy moralne jest ukrycie tej informacji przed samym dzieckiem, rodzicem, inną szkołą? Jak ma organizować pracę wychowawczą nauczyciel, skoro on sam, dzieci i młodzież wiedzą, że

Dlatego zamieszczać winniśmy z największą troską jak największą informację o dziecku. Jakie mają to być informacje, jest to rzecz do dyskusji. Ot prosty przykład: liczba przeczytanych książek w ciągu roku szkolnego. Jak to zwykle bywa, dla jednych może to być informacja mało znacząca, dla drugich dająca wiele do myślenia. Trudno sobie przecież wyobrazić ucznia z klasy humanistycznej, który nie czyta książek. Wróćmy na moment jeszcze do frekwencji. Winniśmy tam ograniczyć frekwencję z powodu długotrwałej choroby np. pobyt w szpitalu, wypadek losowy, itp., bo są to powody, nad którymi nikt rozsądny nie przejdzie obojętnie.

Czas wreszcie na świadectwo szkolne wprowadzić zróżnicowaną ocenę z języka polskiego. Osobną ocenę za ortografię, gramatykę, znajomość literatury, a nawet estetykę pisania. Dzisiejsza jedna globalna ocena z języka polskiego niewiele nas informuje o faktycznej wiedzy i umiejętnościach dziecka. Trójka trójce nie jest równa i nie ma co się dziwić.

Wiele klas, szkół uczestniczy dziś lub też będzie uczestniczyć w różnego rodzaju badaniach osiągnięć szkolnych, w różnego rodzaju eksperymentach pedagogicznych. Jest to oczywisty powód do chwały. Co stoi na przeszkodzie, by obok ocen z danego przedmiotu wpisywać ocenę uzyskaną podczas takich badań? A już obowiązkowo — naszym zdaniem — na świadectwie szkolnym winna znaleźć się informacja czy dziecko uczyło się danego przedmiotu w klasie autorskiej.

HALINA CZAJKOWSKA-KILIANEK
JÓZEF KILIANEK

PODPATRZONE ŚCIEŻKI

Bohaterów powieści Władysława Terleckiego „Zabij cara” (Wydawnictwo Cieslak i Szwajcer '92) przypominamy sobie z czasów szkolnych. Chodzi o towarzystwo krymskiej podróży Adama Mickiewicza, odbyte latem 1825 roku. Towarzystwo w swojej większej części... wysoce nieodpowiednie, choć poeta-zesłaniec czuł się w nim wyśmienicie. Tyle utytułowanych osób! Z hrabią Henrykiem Rzewuskim (tym od „Pamiętek Soplicy”) spierał się o literaturę, politykę lub historię. Z jego siostrą, hrabiną Sobańską, ostro romansował, z jej rządcą (ten nie miał tytułu) tego popijał. Safandulę, małżonka hrabiny, lekcewał, a z dwoma Rosjanami poprawnie współżył na stopie towarzyskiej, na szczęście nie za wiele o nich wiedząc.

Jeden z nich, generał policji Witte, jako oficjalny kochanek Karoliny Sobańskiej boczył się oczywiście na nieoczekiwanego konkurenta, Litwiną, jak nazywał Mickiewicz. Co myślał i czuł drugi w tym gronie Rosjanin — Bosznia, na to odpowiedzią jest właściwie cała książka. Nie Mickiewiczowi, a jemu właśnie poświęcona. Władysław Terlecki nadał swojej powieści formę wielkiego monologu wewnętrznego tej — zdawałoby się — nijakiej postaci. Mickiewicz, oczywiście, nie schodzi tu z pola widzenia, zaczniemy jednak od głównego bohatera i jego służbowego zwierzchnika.

Aleksander Bosznia, to osoba, o której nieżyczliwie i krótko wspomina się w podręcznikowych biografiach Mickiewicza. W powieści zastępuje na wnikliwe studium, godne jakiejś postaci z Dostojewskiego. Chyba autor „Zabij cara” nie pomylił się w takim wyborze. Bosznia uczestniczył we wczesnej młodości w finansowym oszustwie, popełnionym przez ludzi ze sfery dworskiej. Nie oni, lecz on trafił za to do twierdzy w Szlisselburgu. Od niechybnej śmierci uratował go i wydobył na wolność generał Witte, wciągając na stałe do policyjnej służby w krąg swoich podwładnych.

Pozwolił mu — owszem — zdobyć wszechstronne wykształcenie. Bosznia na serio zajął się entomologią, został kolekcjonerem rzadkich okazów motyli. Pisywał także historyczne powieści. W policyjnej karierze zaszedł wysoko jako ceniony funkcjonariusz III Oddziału Tajnej Kancelarii Cearskiej, czyli szpicel do specjalnych poruczeń.

Z talentem i pedanterią szpiegował Bosznia młodzież rosyjską, zwłaszcza z tajnego Związku Północnego i Związku Południowego. Bez trudu schwycił więc — jak go potem w myślach nazywał — Chłopaczka, który podobno słyszał, jak pewne osoby przebąkiwały o zamachu na cara. Ciężko chory na gruźlicę, wtrącony do kazamat Szlisselburga i poddany śledztwu Bosznia, „przestępca” wydał, kogo potrafił, choć nie bardzo miał kogo. Cekał teraz, że Bosznia go uwolni. Zrozpaczony i opuszczony przez osobę, której „zaufał”, zmarł wkrótce i zakopano go w dole nad Ładogą, przeznaczonym dla takich jak on, bezimiennych więźniów. Naczelnik więzienia doniósł o tym Boszniakowi specjalną depeszą, wysłaną na Krym. Obraz Chłopaczka, jego rozgorączkowanej twarzy, na zawsze pozostał w myślach i wyobraźni Aleksandra Bosznia, choć nie łączyło się to nigdy z wyrzutem sumienia. Czyżby młody więzień uległ w czasie śledztwa zapędom homoseksualnym oprawcy?

Zwierzchnik Bosznia, Witte, obok najbardziej sekretnych zadań, pełnił w czasie krymskiej wycieczki obowiązki policyjnego „kuratora” Adama Mickiewicza. Poeta, w tym okresie zesłania skierowany do Odessy, znalazł się (chyba ku swemu zadowoleniu) w sytuacji nauczyciela, którego władze wolą nie zatrudniać. Sam generał i podporządkowany mu funkcjonariusz mają jednak umysły pochłonięte do tego stopnia innymi sprawami, że młody poeta nie tak znów bardzo ich interesuje.

Wiedzą o nim „co trzeba” i jakie wyznaje ideały. Wielbi Byrona? Marzy o wolności ojczyzny? Niech sobie marzy. Można mu dyskretnie zrewidować ubogi bagaż, warto pamiętać, że zna osobiście niektórych rosyjskich spiskowców, trzeba podsłuchiwać jego ożywione rozmowy z Rzewuskim, no i prowokować do wypowiedzi. Pobudzać do nich swobodną, serdeczną atmosferą przy stole, kielichami kaukaskiego wina. Nie o niego chodzi.

Witte i Bosznia znaleźli się na Krymie bynajmniej nie w celach wypoczynkowych lub kuracyjnych, ale by śledzić działalność Związku Południowego, wnikać w przygotowania do zamachu na życie cara Aleksandra I. Równocześnie obaj są wyrazicielami dążeń tych polityków ze sfery dworskich, którzy, wcześniej niż spiskowcy, postanowili władzę zgładzić. Cesarz zaczął bowiem przeżywać stany egzaltacji mistycznej, pogrążał się w poczuciu winy, myślał o pokucie. On? Władca imperium? Nadszedł więc czas, aby na tronie osadzić monarchę, którego charakter obiecywał rządę na miarę potrzeb wielkiej Rosji. Oczekiwania takie spełni z pewnością syn Aleksandra — Mikołaj.

I oto intencje dworu okazały się zbieżne z zamiarami spiskowców Północnego i Południowego Związku, działających głównie, choć nie wyłącznie, w kręgach młodych oficerów. Tyle że przyszli dekabryści łączyli perspektywę usunięcia Aleksandra z szansą ustanowienia konstytucji, którą musiałby uznać jego następca. Będzie najlepiej — sądzili naiwnie — jeżeli zostanie nim brat Mikołaja, Konstanty.

Pustego tronu oczekiwali więc zarówno zwolennicy tyranii jak i wielkiej reformy. Rozegranie całej sprawy wymagało finiszowej pracy tajnych służb najwyższego szczebla, przy tym ludzi wolnych od rozterek sumienia. Witte i Bosznia stali na wysokości więcej niż skomplikowanego zadania. Postanowili posłużyć się spiskowcami jako nieświadomym narzędziem woli swoich mocodawców, a potem, gdy już spłynie monarsza krew, ujawnić ogólną sprzysiężenie i zmiażdżyć siły rewolucyjne w całej Rosji.

Zbliżała się podróż cara na Krym. I generał Witte, i j e g o Bosznia odpowiadają za życie cesarza w podwójnym znaczeniu tych słów. Urzędowo — jako dostojnicy policji — za to, że mu włos z głowy nie spadnie, w istocie zaś za to, że — powiedzmy z Symferopola czy z własnej nadmorskiej siedziby, nie ujdzie z życiem.

„Ubezpieczają” zatem przebieg wizyty Aleksandra, a po mistrzowsku kierując zorganizowaną siatką agentów, torują ro-

syjskim Kordianom drogę do carskiej komnaty. Może ich nawet do czynu nakłaniają? W kręgach przyszłych dekabrystów przeważa bowiem wola reform nad myślą o krwawym zamachu, do którego zresztą nie dojdzie.

Obaj policyjni dygnitarze wierzyli jednak święcie, że cesarz zginie. Przygotowywali nawet kilka wariantów wydarzeń i myśleli o „więcej niż jednym mordercy”. Penetrowali także, a w przypadku Bosznia z narażeniem własnego życia, kręgi starszyzny tatarskiej Krymu.

Witte i Bosznia ślą i przyjmują zaszyfrowane listy. Odbijają — każdy osobno — najtajniejsze z tajnych spotkania, a wszystko to dzieje się w toku jakże atrakcyjnych, towarzyskich rozrywek. Na wycieczkowym statku, który trafił na prawdziwie groźną burzę na Morzu Czarnym, w czasie długich konnych wypraw skalistymi, nadmorskimi ścieżkami albo podróży przez Akermańskie Stepy wśród „koralowych ostrowów burzanu”. Wspominał też nie wczasy, urozmaicone winem w altanie, kąpielami w morzu, erotycznymi uciechami wysokiej klasy! Czyż trzeba dodawać, że mistrzynią była w tej dziedzinie Karolina Sobańska? Moskwa o tym wiedziała, Petersburg wiedział. Wiedział i Bosznia. Tylko że, nie to się liczyło naprawdę.

W stale rosnącym napięciu świetnej powieści towarzyszymy sprawom ważnym, ale pochodzącym jakby z dwóch różnych planet. Zabiegi Wittego i Bosznia wpłyną może jakoś na odejście Aleksandra, a już na pewno przyczynią się do zagłady rosyjskich spiskowców. Obaj wysłannicy Petersburga widzą, bo nie mogą nie widzieć, zdumiewającą piękną krymskiej przyrody. Tylko że s o n e t y k r y m s k i e rodzą się nie w ich wyobraźni i nie w ich szpiclowskich notatkach.

Ileż ironii jest w tym, że oni także znajdując się „na suchym przestworze oceanu”, potem u stóp Czatyrdahu, u grobu Potockiej lub na drodze nad przepaścią w Czufut Kale. Że odszukamy ich ukrytych za tytułami Mickiewiczowskich wierszy! Zasluga powieści jest także to, że nie tylko towarzystwo krymskiej wycieczki z roku 1825, ale i my dzisiaj mogliśmy na przyrodę Krymu spojrzeć oczami Mickiewicza. Tyle że jakby z drugiej strony jego ścieżki.

PS. Aleksandra Bosznia zaszytował, podobno, w trzy lata po wydarzeniach opisanych w powieści. Tej i innych informacji, niezbędnych do napisania felietonu, udzielił mi Pan Władysław Terlecki, za co Mu najserdeczniej dziękuję.

J.K.

DZIŚ W STAROŻYTNYM RZYMIE

JAN TRYNKOWSKI

CIRCENSES

DZIŚ 5 września (Rzymianie mówili: nony września), zaczynały się obchody Igrzysk Rzymskich — Ludi Romani, trwających do dnia 19 tego miesiąca. Stare to święto, sięgające swymi tradycjami bardzo dawnych czasów, kiedy to w dolinie Murcji, położonej między Awentynem i Palatynem, odbywały się radosne obchody ku czci boga Konsusa, opiekuna zżętego zboża. Były to, jakbyśmy to dziś powiedzieli, dożynki, w trakcie których miały między innymi miejsce wyścigi koni i mulów — zwierząt zwożących z pól urodzaj. Zwierzęta gospodarskie, nie były do tego wyścigu specjalnie przygotowywane, a i sam wyścig miał bardziej charakter kultowy, niż sportowy. Z biegiem czasu i same święta, i będące ich elementem wyścigi, zmieniły swój charakter. Miejsce, gdzie impreza się odbywała zaczęło rozbudowywać, co tradycja wiąże jeszcze z ostatnimi królami Rzymu, etruskimi Tarkwiniuszami. Od 366 r. p.n.e. gdy pojawili się nowi urzędnicy — edylowie kurulni, którym powierzono m.in. pieczę nad igrzyskami, Ludi Romani teraz już poświęcone Jowiszowi, przybrały zorganizowany charakter i odbywały się systematycznie co roku i w tych samych, stałych dniach. Nie sposób tu opisywać dziejów tego święta

i dziejów budowli, w której wyścigi rydwanów się odbywały. Dość powiedzieć, że owe wyścigi stały się najważniejsze, przysławiając niemal całkowicie aspekt kultowy święta. Budowla, o której wspomnieliśmy to Wielki Cyrk — Circus Maximus, zawdzięczający swą nazwę i rozmiarom, i faktowi, że konie biegały po zamkniętym obwodzie (circus). Rozbudowywany, dopiero w czasach cesarstwa, na początku II w., za panowania Trajana, Circus Maximus osiągnął swój ostateczny kształt. Na dwu długich bokach, rozmieszczonych na stokach przeciwnieległych wzgórz i na trzecim krótkim, półokrągłym — znajdowała się podzielona na trzy położone jeden nad drugim sektory, widowia. Pierwszy sektor, najniższy miał siedzenia marmurowe, drugi drewniane, a położony najwyżej sektor trzeci, mieścił jak należy sądzić, miejsca stojące. Wszystkich miejsc w sumie jak twierdzą strożnicy było 385 tys., a jak sądzą ostrożniejsi badacze nowożytni 250 tys.! Liczba ogromna. Na zachodnim boku, krótszym, znajdowało się 12 stajni (carceres), z których wyjeżdżały rydwany. Zazwyczaj do wyścigu stały cztery rydwany, ale bywało, że i sześć, osiem, a nawet dwanaście. Najczęściej zaprzężone były w cztery konie (quadriga). Dwoma

(biga), powozili początkujący woźnice, trójki wyjeżdżały rzadziej, największych zaś umiejętności wymagały zaprzęgi 6, a nawet 10-konne. Wyścigi obejmowały dystans siedmiu okrążeń toru (jedno okrążenie 568 m). W ciągu dnia na początku cesarstwa rozgrywano nie więcej niż 10—12 wyścigów, w miarę upływu czasu gdy ilość wyścigów nadmiernie wzrastała, musiano skrócić dystans do pięciu okrążeń, a i tak zawody trwały od wczesnego ranka do zachodu słońca.

Do rywalizacji przystępowały stajnie, które z biegiem czasu stały się całymi rozbudowanymi przedsiębiorstwami (klubami sportowymi), zatrudniającymi setki ludzi, specjalistów różnych dziedzin. Takie wyścigowe towarzystwa nazywały się factiones — woźnice występowały w barwach swoich klubów, w tunikach białych (factio albata), czerwonych (factio russata), niebieskich (veneta) i zielonych (prasina). Widzowie (czyli praktycznie niemal wszyscy mieszkańcy Rzymu), dzielili się na ciekawych kibiców poszczególnych factio. Pliniusz Młodszy tak o tym pisze: „Dziwi się, że tyle tysięcy ludzi, jakby byli małymi dziećmi — pragnie oglądać identyczne biegi koni i stojących na wozach ludzi. Gdyby ich jeszcze pociągał szybki bieg koni, albo zręczność woźniców, to miałoby to jeszcze jakiś sens. Tymczasem oni uwielbiają, faworyzując stroje. Gdyby w trakcie zawodów rywalizujący woźnice, mogli się zamienić swymi kolorowymi strojami, to widzowie nagle zmieniliby swoje sympatie.” Za tym wszystkim kryły się oczywiście ogromne pieniądze. Zyski ludzi hodujących konie, zarobki tych wszystkich, którzy żyli z dostaw wszystkiego co było do wyścigów potrzebne, handlarze, a nawet wróżbiarze (zapewne przewidyjący wyniki gonitw). I oczywiście

totalizator, zakłady zawierane z okazji wyścigów, jednych rujnowały, a innym pozwalały mieć nadzieję na wysokie wygrane. Co lepszych woźniców kupowano i często zmieniali oni barwy klubowe. Co znakomitsi z nich zarabiali ogromne sumy i zdobywali niezwykle sławę. Posłużył mi przykład jednego z nich, o karierze którego informuje nas dokładnie, znaleziony w Rzymie napis. Pochodzący z Hiszpanii Diokles rozpoczął swą karierę w 122 r.n.e., jeżdżąc początkowo u „białych”, następnie przeszedł do „zielonych”, by wreszcie trafić do „czerwonych”. W ciągu swej kariery brał udział w 4527 wyścigach, w tym 1462 razy zwyciężył, a 1444 razy był drugi lub trzeci, co też przecież nie jest porażką. Za zwycięstwa zdobywał oczywiście nagrody, m.in. 30 razy po 30 tys. sestercji, 28 razy po 40 tys., 29 razy po 50 tys., 3 razy po 60 tys.... W efekcie, gdy w wieku 42 lat kończył swą zawodniczą karierę miał zgromadzoną majątek w wysokości blisko 36 milionów sestercji. Taką sumą w owej epoce wystarczyłaby na wyplatę żołdu rocznego żołnierzom 5 legionów (w legionie było ok. 6 tys. żołnierzy). Inna rzecz, że nasz Diokles miał szczęście. Nie tak wielu woźniców dożywało takiego wieku, że mogli już spokojnie odejść na „sportową emeryturę”. Bardzo wielu ginęło w czasie wykonywania tej arcyniebezpiecznej profesji. Scorpis zginął mając lat 29, Crescens miał 22 lata, Aurelius Tatianus 21, Caecilius Pudens 18...

Wyścigi w cyrku wyzwały w widzach ogromne namietności, ale miało to wszystko również aspekt polityczny. Wiadomo, że tacy cesarze jak Kaligula, Neron czy Domitian, byli wielbicielami igrzysk i kibicowali wybranym factiones, mieli swych faworyzowanych woźniców czy ulubione konie. Neron „cyrko-

wemu stronnictwu Zielonych oddany były tak namietnie, że nawet obiady stale jadał w ich stajniach i tam przesiadywał. Na jakimś przyjęciu ofiarował woźnicy Eutychesowi na pożegnanie w podarunku 2 miliony sestercji. W przeddzień igrzysk cyrkowych, na których miał biegać jego koń, Incitatus, nakazywał przez żołnierzy ciszę w całym sąsiedztwie, aby nikt nie zakłócał jego odpoczynku. Dał mu nie tylko marmurową stajnię i żłób z kości słoniowej, czapraki purpurowe, nasyżniki z drogich kamieni, lecz nawet pałac, rzeszę niewolników i meble, aby tym wystawniej podejmować osoby zaproszone w imieniu konia. Podobno miał zamiar wyznaczyć go na konsula”. Kto wie, czy ci, którzy kibicowali woźnikom i koniom z innych „klubów”, nie manifestowali w ten sposób swej postawy politycznej? Mogłaby to być opozycja wcale nie mniej groźna dla cesarza, niż opozycja senacka, która też zresztą aktywizowała się na samą myśl o tym, że ich kolegą w senacie może stać się koń.

Ilość igrzysk (w tym również gladiatorskich w amfiteatrach) stale wzrastała — za Augusta w ciągu roku było 65 dni widowiskowych, a za następnych cesarzy liczba ta ciągle się powiększała. Był w tym ukryty zamysł polityczny, jak pisał satyryk Juwenalis, „odkąd lud nie ma już głosów do sprzedania, lud który niegdyś przydzielał wszystko: władzę, godności, legiony, odtąd z trwożliwym niepokojem nie pragnie niczego więcej tylko dwóch rzeczy: chleba i igrzysk.”

Wydaje się, że ideałem, do którego należałoby dążyć jest sytuacja, w której lud miałby wszystko: władzę (ludowładztwo = demokracja), chleb i igrzyska. Że jednak ideałów nie ma, zawsze z czegoś trzeba rezygnować. Tak przynajmniej było w przeszłości.